



Protesty

GRUZJA
TO EUROPA

Rządząca krajem partia Gruzińskie Marzenie i jej sojusznik Siła Narodu pod wpływem trwających od kilku dni ostrych protestów odwołały projekt ustawy o „agentach zagranicznych”. Zdaniem opozycji i demonstrantów kopiowały one kremlowskie wzorce w walce z niezależnymi organizacjami i mediami. – Obywatele potraktowali inicjatywę władzy jako zamach na wolność. Ostro zareagowała zwłaszcza młodzież wyrosła na idei, że Gruzja to Europa – mówi „Wyborczej” politolog Gela Wasadze. Na zdjęciu: protest przed parlamentem w Tbilisi ▶ 12

Jak Niedzielski kupił poparcie dla swojej ustawy

Jak PiS bierze z kasy NFZ

Choć kasa NFZ świeci pustkami, fundusz przekaże wybranym samorządom 50 mln zł na letnie półkolonie. Opozycja: to skryte finansowanie kampanii wyborczej z naszych składek na zdrowie

Judyta Watoła

W grudniu rząd przepchnął przez Sejm nowelizację ustawy o zawo-dzie lekarza. Skutek: od tego roku NFZ nie otrzymuje już z budżetu pieniędzy m.in. na pogotowie, darmowe leki dla osób w wieku 75+, składki za studentów, żołnierzy służby zasadniczej czy dzieci z domów z dziecka. Płaci też za szczepionki oraz programy leczenia chorych z HIV/AIDS, które wcześniej finansowało Ministerstwo Zdrowia. Na dodatek rząd chce zabrać z funduszu zapasowego NFZ 5,5 mld zł. Te

pieniądze trafią na Fundusz Przeciwdziałania COVID, co oznacza, że rząd będzie mógł je przeznaczyć na dowolny cel niezwiązany ze zdrowiem. Efekt jest taki, że kasa NFZ już świeci pustkami. Tegoroczne przychody będą o 10,6 mld zł niższe od planowanych wydatków. Zaczęły się oszczędności, np. ostatnio ograniczono chorym dostęp do nowoczesnych leków na raka prostaty.

50 mln zł za poparcie

Okazuje się, że drenowanie kasy NFZ się nie skończyło. Teraz za sprawą ministra zdrowia zniknie z niej jesz-

cze 50 mln zł. Za te pieniądze Niedzielski postanowił „kupić” sobie w PiS poparcie dla ustawy o jakości i bezpieczeństwie pacjentów. Ustawa, którą uważa za swoje czołowe przedsięwzięcie.

Projekt – ze względu na dużą krytykę także w samym PiS – miał być odłożony do zamrażarki. W ostatniej chwili trafił pod obrady Sejmu w tym tygodniu.

Teraz wyszło na jaw, skąd ta zmiana. Otóż jeszcze w lutym za sprawą posłanki Dominiki Chorośińskiej z PiS dodano do ustawy artykuł o tym, że 20 mln zł z funduszu zapasowego NFZ ma trafić na Fundusz Rozwoju Kultury Fizycznej. Wtedy się okazało, że to za mało, ale we wtorek na posiedzeniu komisji zdrowia pojawił się niespodziewanie minister sportu Kamil Bortniczuk i stawka została podbita do 50 mln zł. Posłowie opozycji byli

oburzeni, że z pieniędzy na leczenie będzie finansowany sport.

Pieniądze ze składek na półkolonie

– Zdecydowałem się przyjść na to posiedzenie, po tym jak doszły do mnie słuchy, w jakim kierunku zmierzała dyskusja w kontekście przekazania tych środków. Żadna z tych złotych, które przekazywane są przez ministra zdrowia na rzecz Funduszu Rozwoju Kultury Fizycznej, nie zostanie przeznaczona na sport – mówił Bortniczuk. – Wszystkie te pieniądze zostaną przeznaczone na świadczenia okołozdrowotne, na edukację prozdrowotną, na promocję zachowań prozdrowotnych a częściowo wręcz na profilaktykę – wyjaśniał.

Zapowiedział, że do 50 mln zł z NFZ doda drugie 50 mln zł – bo on i minister zdrowia dysponują

badaniami, które wskazują, że dzieci mają „duże problemy związane z aktywnością fizyczną, z pogorszeniem kondycji fizycznej oraz pogorszeniem kondycji psychicznej”. Pieniądze trafią do samorządów, które chcą zorganizować w tym roku w lecie półkolonie.

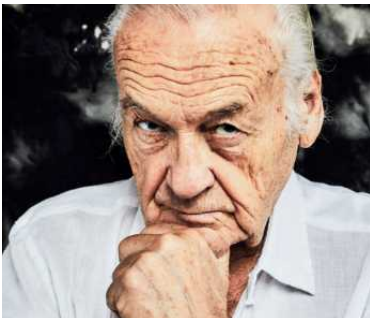
Posłowie opozycji nie mają wątpliwości, że – podobnie jak w przypadku innych rządowych konkursów – pieniądze trafią do „swoich” samorządów i posłużą do budowania przez PiS poparcia w czasie kampanii wyborczej. – To skandal, że pój-dą na to pieniądze z naszych składek na leczenie. To gorsze niż „willa plus” – powiedziała posłanka Krystyna Skowrońska z KO, która złożyła wniosek, by odrzucić artykuł. Przeciwno odrzuceniu zagłosował PiS. ●

• Co jest w ustawie o jakości w ochronie zdrowia ▶ 9

Kultura

Skolimowski o Oscarach

– Musimy ulec filmowi, który ma niesłychanie mocne poparcie korporacji – mówi Jerzy Skolimowski o szansach „IO”. Oscary w nocy z niedzieli na poniedziałek ▶ 6-7



FOT. MATEUSZ SKWIARCZEK

Sejm

Obrona Jana Pawła II

– To jest atak na polską rację stanu – mówi wicepremier Piotr Gliński. W ten sposób uzasadniał uchwałę PiS o obronie imienia Jana Pawła II ▶ 9 i 2

Gospodarka

Polityka i mieszkania

PiS i PO licytują się na tanie kredyty mieszkaniowe. Gdy rząd proponuje oprocentowanie na 2 proc., Donald Tusk daje 0 proc. Obydwa programy są do siebie podobne: owszem, określą drogą wprowadzając kredyt o stałym oprocentowaniu, ale też promują własność. Nie odpowiadają zaś na inne bolączki

• Więcej ▶ w dziale ekonomia

Wojciech
Czuchnowski



PiS-owi nagle śmierdzą teczki

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej zdecydowanie potępia medialną, haniebną nagonkę, opartą w dużej mierze na materiałach aparatu przemocy PRL, której obiektem jest Wielki Papież Polak – św. Jan Paweł II – napisali posłowie klubu PiS w projekcie uchwały, która może zostać poddana pod głosowanie jeszcze na trwającym posiedzeniu Sejmu.

Wspomniana „nagonka” to wyemitowany w TVN 24 film Marcina Gutowskiego „Franciszkańska 3” oraz wydana przez Agorę książka Ekke Overbeeka „Maxima culpa”. Autorzy pokazują, że Karol Wojtyła jako biskup krakowski wiedział o przestępstwach seksualnych podlegających mu księży i mimo to pozwalał, by nadal pracowali z dziećmi, przenosząc ich tylko z parafii do parafii.

Nie jest to żadna nagonka. Dziennikarze i historycy mają obowiązek badania zjawisk i pokazywania ich przyczyn. Nawet najbardziej niewygodnych.

W uchwale, jaką proponuje PiS, fragmenty o tym, że zarzuty pod adresem

Gdyby w miejsce „Karol Wojtyły” wpisać „Lech Wałęsa”, tekst mógłby być niemal taki sam

JP2 oparte są „na materiałach aparatu przemocy PRL”, pojawiają się aż dwa razy. Czytamy: „Polacy i ich demokratycznie wybrani przedstawiciele nigdy nie pozwolą na to, by zniszczono pamięć o Nim za pomocą materiałów sfabrykowanych przez system komunistyczny, któremu się sprzeciwiał”.

Czytam ten projekt i mam pewność, że gdyby w miejsce „Karol Wojtyła” wpisać „Lech Wałęsa”, tekst mógłby być niemal taki sam. To Lech Wałęsa jest przecież do dziś uznawany przez cały wolny świat za „filar zwycięstwa nad imperium zła”. Tak jest wszędzie. Wszędzie poza Polską. W Polsce PiS Wałęsę niszczy z morderczą konsekwencją. Podstawą oskarżeń są teczki komunistycznej Służby Bezpieczeństwa.

W przypadku Wałęsy i innych ofiar dzikiej lustracji materiały bezpieki traktuje się jako krynicę prawdy. W przypadku Karola Wojtyły są to „sfabrykowane dokumenty aparatu przemocy”.

Staram się nie zabierać głosu w sprawie publikacji o „winie Wojtyły”. Wiele razy pisałem, że wobec zawartości esbeckich teczek trzeba być ostrożnym. I że nazywanie ich „pamięcią narodową” uwłacza zarówno pamięci, jak i narodowi. Gdy Wałęsa miał otrzymać Pokojową Nagrodę Nobla, bezpieka powołała specjalny zespół, który preparował agenturalne doniesienia. Dokładnie tak samo było z Wojtyłą. Gdy został papieżem, uruchomiono cały aparat do znalezienia „kompromatów”.

Przez ostatnich 20 lat PiS z niszczenia ludzi za pomocą teczek bezpieki zrobił religię i młot na politycznych przeciwników oraz osobistych wrogów braci Kaczyńskich. „Teczki na Wałęsę” i innych „wrogów partii” były dobre. Ale „teczki na Wojtyłę” już śmierdzą. Tylko że jedne i drugie wytworzył ten sam system. Dlatego uchwała „w obronie Jana Pawła II” to świadectwo wyjątkowego cynizmu i zakłamania jej autorów.

Warto dodać, że Gutowski i Overbeek materiały bezpieki traktują jako punkt wyjścia. Docierają do świadków opisywanych wydarzeń, konfrontują dokumenty SB z innymi źródłami. ●

Synod we Frankfurcie O prawa dla kobiet w Kościele



Członkinie grupy KFD (Katholische Frauengemeinschaft Deutschlands), która reprezentuje katolickie kobiety w Niemczech, protestują przed rozpoczęciem piątego spotkania synodalnego we Frankfurcie. Domagają się równych praw dla kobiet w Kościele katolickim.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Liczba dnia

10

MLD EURO
To wartość butów, których Adidas nie sprzedał po rozwiązaniu współpracy z kontrowersyjnym raperem Ye, znanym wcześniej jako Kanye West, z powodu jego anysemickich wypowiedzi

Więcej ► Wyborcza.biz

Kylian Mbappé Niespełniony sen o Lidze Mistrzów

Ma 24 lata, tytuły mistrza i wice-mistrza świata, uchodzi obecnie za najlepszego piłkarza na świecie. Nie wygrał jeszcze Ligi Mistrzów i pojawiają się pytania, czy jeśli nie zmieni klubu, kiedykolwiek ją wygra.

Kylian Mbappé gra bowiem dla Paris Saint-Germain, klubu należącego do funduszu inwestycyjnego rządu Kataru. Rządy sprawuje w nim Nasser Al-Khelaifi, jedna z najpotężniejszych postaci we współczesnym futbolu. Nieduży krakik czerpiący dochody z eksploatacji potężnych złóż gazu swoje gazodolary wydaje m.in. na futbol – budżet PSG to w sumie nieistotna liczba, klub zapłaci katarskimi pieniędzmi tyle, za ile ktoś chce coś sprzedać. W Paryżu grają więc piłkarze wybitni, z Leo Messim i Kylianem Mbappé na czele.

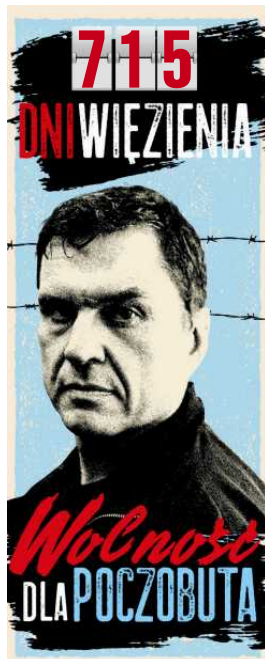
Kłopot w tym, że drużyna nie jest wybitna. Obsesyjnie pożądanym przez właścicieli celem jest wygranie Ligi Mistrzów, tymczasem od kąd 12 lat temu przejęli PSG, paryżanie tylko raz byli w finale – przegra-



li go z Bayernem Monachium. Teraz też na ich drodze do sukcesu stanęli Bawarczycy – w 1/8 finału wygrali z nimi 1:0 w Paryżu i 2:0 w rewanżu w Monachium.

Kylian Mbappé nie wzniesie więc w tym sezonie pucharu za wygraną Ligi Mistrzów. Przed sezonem kuśił go Real Madryt, ale Katarczyści zatrzymali go w Paryżu, dając podwyżkę i czyniąc najlepiej opłacanym piłkarzem świata. Teraz madrycki dziennik „Marca” wydrukował zdjęcie Mbappé na całej okładce i dodał ogromny podpis: „Jeśli chcesz wygrać Ligę Mistrzów, to wiesz, co zrobić...”. ● **Marcin Wesołek**

Andrzej rysuje



SPAR



Official European Athletics Partner

DZIĘKUJEMY
WSZYSTKIM NASZYM SPORTOWCOM
ZA CUDOWNE EMOCJE PODCZAS
37. HALOWYCH MISTRZOSTW
LEKKOATLETYCZNYCH STAMBUŁ 2023.

GRATULUJEMY
POLSKIEJ REPREZENTACJI ZDOBYCIA
IMPONUJĄCYCH 7 MEDALI.
JESTEŚMY Z WAS BARDZO DUMNI
I TRZYMAMY KCIUKI ZA DALSZE SUKCESY!
ZESPÓŁ SPAR POLSKA



Partner główny

Sąd: dane nie wyciekły od nas

Maciej Strączyński, prezes Sądu Okręgowego w Szczecinie, kategorycznie zaprzeczył, że to rzecznik sądu udzielił Tomaszowi Duklanowskiemu z Radia Szczecin informacji pozwalających stwierdzić, że ofiarą pedofila był syn posłanki KO.

Andrzej Kraśnicki jr

Prezes Strączyński poinformował o roli sądu w tej sprawie na czwartkowej konferencji prasowej zorganizowanej przed swoim gabinetem.

Sprawa Krzysztofa F.

Maciej Strączyński przytoczył najpierw podstawowe fakty. Krzysztof F. został tymczasowo aresztowany we wrześniu 2020 roku. W lipcu 2021 roku zapadł w jego sprawie wyrok w sądzie rejonowym, a w grudniu 2021 roku wyrok prawomocny w sądzie okręgowym (cztery lata i dziesięć miesięcy pozbawienia wolności). Od chwili aresztowania Krzysztof F. cały czas jest za kratami. Sprawa toczyła się z wyłączeniem jawności.

– Gdy mamy do czynienia z takim przestępstwem jak czyn lubieżny wobec nieletniego, to sprawa jest prowadzona z wyłączeniem jawności z dwóch powodów: po pierwsze, ze względu na obyczajność, po drugie, dla dobra pokrzywdzonego – wyjaśniał Maciej Strączyński. – Wyrok musi być jednak jawny. Na ogłoszeniu wyroku w tej sprawie nie było przedstawicieli mediów.

Jak podkreślał prezes sądu, informacje z wyroku, które zawierają dane pokrzywdzonego, nie mogą być ujawniane. Jak więc doszło do tego, co zrobił Tomasz Duklanowski?

Duklanowski spytał sąd dzień przed publikacją

– W dniu 28 grudnia ubiegłego roku, po świętach, do rzecznika prasowego sądu zgłosił się redaktor Tomasz Duklanowski z Polskiego Radia Szczecin i poprosił o informacje o tej sprawie – relacjonował prezes Strączyński. – Informacje które wówczas uzyskał, to były dane o tym, jaki wyrok zapadł, jakiego rodzaju był czyn, jaka kara została orzeczona wobec sprawcy. Jedyna informacja o pokrzywdzonych, jaka została podana, to taka, że jest to chłopiec w wieku lat 13. Nie padły żadne inne dane dotyczące pokrzywdzonych, my tych danych nie udzielamy. Gdy więc następ-

nego dnia, 29 grudnia, na stronach Polskiego Radia Szczecin i TVP Info ukazały się dane o tym, że chodziło o dzieci znanej parlamentarzystki, oświadczam państwu, że te informacje nie pochodziły z sądu i nie pochodziły od rzecznika prasowego.

Prezes Strączyński podkreślił również, że przed publikacją informacji na stronie TVP Info redakcja tej stacji nie kontaktowała się z sądem.

– Kontaktowała się już po opublikowaniu tej informacji, podobnie jak wszystkie inne redakcje, które się zainteresowały tematem, kiedy w dniu 29 grudnia materiały opublikowane zostały na stronach Radia Szczecin i TVP Info – mówił Maciej Strączyński.

Prezes sądu nie może ujawnić danych

Prezes sądu nie chciał mówić o tym, czy dane, które podały Duklanowski i TVP Info, były według niego na tyle szczegółowe, by mogło to pozwolić na ustalenie, kim była ofiara pedofila.

– Ja też nie mogę udzielić państwu teraz informacji, kto był pokrzywdzonym – mówił Maciej Strączyński, tłumacząc, że gdyby zaczął tak oceniać temat, musiałby tym samym ujawnić dane pokrzywdzonego dziecka.

Prezes sądu mówił więc o ogólnych zasadach. Z pewnością sąd nie może udostępnić dziennikarzowi protokołu ze sprawy prowadzonej z wyłączeniem jawności, bo to by było właśnie ujawnieniem informacji, które nie mogą zostać upublicznione.

– To jest karalne – mówił prezes Strączyński.

Maciej Strączyński wyjaśniał, że istotne jest to, czy doszło do ujawnienia materiałów z postępowania toczącego się z wyłączeniem jawności.

– Przestępstwo popelnia ten, kto je ujawnił – mówił prezes sądu.

A ten, kto je opublikował? To należałoby już udowodnić, że publikujący nakłaniał posiadającego dostęp do informacji do ich ujawnienia.



• We wtorek wieczorem oblano farbą drzwi do siedziby Radia Szczecin

FOT. CEZARY ASZKIEŁOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Maciej Strączyński wyjaśniał również, że lista osób, które miały dostęp do danych w takim postępowaniu, jest dość długa. Sprawa przechodziła bowiem przez ręce policji, prokuratury, sądu pierwszej instancji, sądu odwoławczego, również Sądu Najwyższego (była próba kasacji), jak również Służby Więziennej, a także obrońców.

Z farbą na drzwiach i bez reklam

Sprawa wciąż budzi w Szczecinie ogromne emocje, a złość na to, co się stało, skupia się na Radiu Szczecin. Grupa szczecinian od kilku dni prowadzi akcję nawołującą reklamodawców do wycofywania się ze współpracy z tą „publiczną” rozgłośnią. I przynosi to efekty. Emisję reklam na tej antenie zawiesiła bezterminowo należąca do Agory spółka kinowa Helios. To samo zrobiła sieć marketów budowlanych Castorama oraz firma deweloperska Ronson Development. Firmy otwarcie ogłosiły to na swoich profilach na Facebooku. Na przykład Castorama poinformowała:

„Pragniemy poinformować, że wycofaliśmy wszystkie nasze reklamy z Radia Szczecin”.

Protest przeciwko Radiu Szczecin przybrał też bardziej radykalne formy. We wtorek wieczorem nieznany sprawca oblął czerwoną farbą drzwi wejściowe do rozgłośni. Na chodniku obok pojawił się zaś napis: „Macie krew na rękach”. Identycznie potraktowane zostało wejście do szczecińskiej siedziby PiS. Politycy tej partii wpisali się w narrację mediów publicznych w sprawie, która zakończyła się tragedią.

W środę prezes zarządu Radia Szczecin, Wojciech Włodarski, wydał oświadczenie, w którym napisał m.in.: „Jesteśmy przerażeni i przytłoczeni rozmiarem hejtu wobec każdego pracownika Radia Szczecin”. Próbował też tłumaczyć rozgłoszenie, pisząc: „Zwracamy także uwagę, że w ten sam sposób sprawę relacjonowały inne media, w dziesiątkach publikacji”. Nie wspomniał jednak, że to Radio Szczecin podało informacje na temat tej sprawy jako pierwsze, wraz z TVP Info. ●

Magdalena Filiks:

Mój syn dostał straszne treści na tablet

Jerzy Połowniak

Magdalena Filiks odezwała się w social mediach pierwszy raz od piątkowego wieczoru, czyli od chwili, gdy zamieściła nekrolog tragicznie zmarłego syna Mikołaja. W środę wieczorem wystąpiła w obronie posła Piotra Borysa, którego TVP Info cynicznie zaatakowało w dniu pogrzebu nastolatka, kłamliwie twierdząc, że to on ujawnił dane pozwalające zidentyfikować jej rodzinę jako tę, która stała się ofiarą pedofila.

Filiks do Borysa: Zawsze Ci będę wdzięczna

Przed godz. 20 w środę posłanka ze Szczecina napisała na Twitterze: „Poseł Piotr Borys dzień po publikacji przez rządowe media danych mojego syna zadzwonił do nas z propozycją pomocy i zorganizował Mikołajowi dwugodzinną, zdalną sesję z panią psycholog. Piotrze, bardzo Ci dziękuję za twoją empatię i wraź-

liwość i za pomoc, jakiej nam udzieliłeś”.

Poseł Borys odpowiedział:

„Dziękuję Magdalena, jesteśmy z Tobą i Twoimi córkami. Modlimy się za Mikołaja. Dobro i prawda zawsze zwycięży”.

Magdalena Filiks dodała: „Zawsze Ci będę wdzięczna. Mikołaj też był wtedy. Mimo tego, co dziś dzieje się w moim sercu i moim domu, nie zgadzam się żebyś cierpiał z powodu hejtu – bo to właśnie Ty otoczyłeś nas wtedy opieką. W tym trudnym czasie stałeś się dla mnie przyjacielem i wsparciem. Dziękuję”.

Hejt na tablecie Mikołaja

Magdalena Filiks zareagowała też na tweeta Kamila Starczyka, który dotychczas kłamliwej kampanii TVP Info przeciwko posłowi Borysowi.

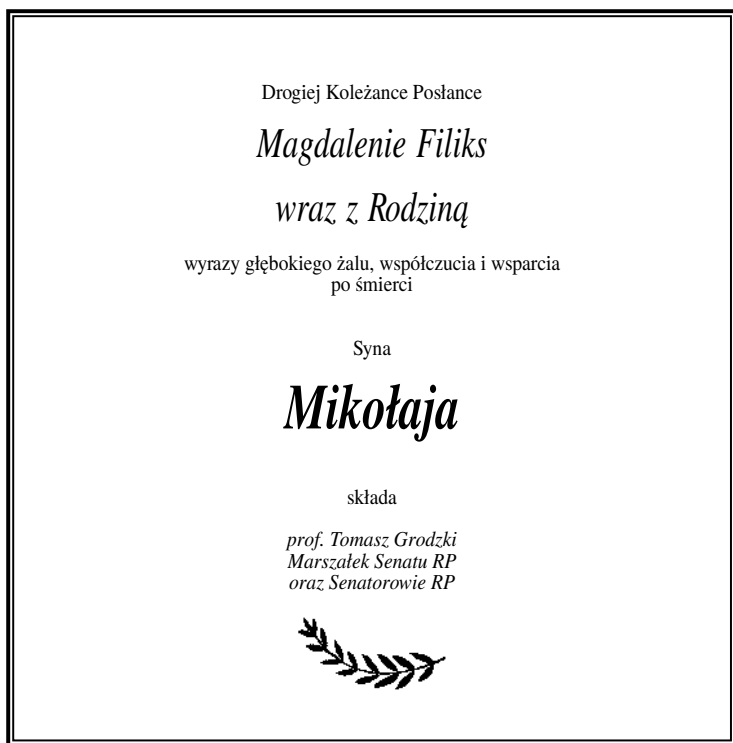
Posłanka zwróciła uwagę na istotny szczegół: poinformowała, że słowa Borysa: „Te osoby, te dzie-

ci, które zostały przez niego skrzywdzone, to są dzieci jednej z naszych członkiń Platformy Obywatelskiej”, które rzekomo miały pierwszy raz ujawnić dane ofiary pedofila, padły dwa dni po tym, jak 15-letni Mikołaj przeczytał hejt na swój temat.

„[Słowa Piotra Borysa padły] dwa dni po tym, jak mój syn dostał na tablet straszne treści po publikacji Duklanowskiego i po tym, jak poseł zorganizował mojemu synowi psychologa, który próbował ratować moje dziecko przed hejtem. Bo to ten poseł właśnie pomógł mojej rodzinie po tym, jak cała Polska o nas pisała”.

To znaczy, że hejterzy wiedzieli, kto jest ofiarą pedofila już dwa dni przed wypowiedzią Borysa.

Burzy to całą perfidną i kłamliwą narrację TVP Info, która miała odwrócić uwagę widzów od tego, że atak na rodzinę posłanki zainicjowały 29 grudnia publiczne i propisowskie media. ●



www.nekrologiwyborcza.pl/34240200

Albatros travel

Skandynawska jakość od 1986 r.

Rezerwacja +48 22 128 48 81

albatros.pl



Śladami Aleksandra Wielkiego

Niezwykła podróż do miejsc związanych z Aleksandrem Wielkim od Macedonii Północnej poprzez Grecję aż do Turcji.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Skopje, Macedonia Północna. Zwiedzanie stolicy. Dz. 2 Skopje – Bitola - Ochryda. Zwiedzanie ruin w Stobi oraz Heraklei. Dz. 3 Ochryda – zwiedzanie miasta i rejs po Jeziorze Ochrydzkim. Dz. 4 Ochryda - Naousa - Pella - Saloniki, Grecja. Degustacja wina i wizyta w miejscu narodzin Aleksandra Wielkiego. Dz. 5 Saloniki - Wergina - Saloniki. Grobowce w Werginie, zwiedzanie miasta i czas wolny. Dz. 6 Saloniki – Edirne, Turcja. Spacer wybrzeżem Morza Egejskiego i zwiedzanie Edirne. Dz. 7 Edirne – Stambuł. Przyjazd do Stambułu i rejs po Bosforze. Dz. 8 Stambuł. Zwiedzanie miasta, w tym Błękitny Meczet, Sultanahmet i lokalny bazar. Dz. 9 Stambuł – Warszawa. Czas do własnej dyspozycji i powrót do Polski.

9 dni | Wyloty z Warszawy 30/04, 24/09 2023 | od **6.998,-**



Zeskanuj kod QR i przeczytaj więcej!







Japonia - królestwo słońca

Klasyczna Japonia dla każdego! Nowa i dawna Japonia – od nowoczesnego Tokio do historycznego Kioto.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy. Dz. 2 Przylot do Tokio, Japonia. Świątynia shinto Meiji Jingu i Shibuya. Powitalna kolacja. Dz. 3 Tokio. Targ rybny Tsukiji, sushi, Ginza, Tokyo International Forum oraz pałac cesarski. Dz. 4 Tokio na własną rękę. Dz. 5 Pociągami Shinkansen do Kioto. Świątynia shinto Fushimi Inari – taisha, targ Nishiki i czarująca dzielnica gejsz Gion. Dz. 6 Kioto. Złoty Pawilon, zamek Nijo, ogród zen i przejażdżka rowerem po Arashiyamie. Dz. 7 Kioto. Całodniowa wycieczka do Hiroshimy i wyspy-świątyni Miyajima ze sławną czerwoną bramą torii. Dz. 8 Kioto na własną rękę. Kolacja pożegnalna z wołowiną wagyu w menu. Dz. 9 Przejazd z Kioto na lotnisko w Tokio i wylot do Warszawy. Dz. 10 Przylot do Warszawy.

10 dni | Wylot z Warszawy 07/11 2023

13.998,-





Ekwador – przygoda w Amazonii i rejs jachtem po Galapagos

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Quito, Ekwador. Przejazd do Otavalo. Zegar słoneczny Quitsato na równiku. Dz. 2 Otavalo. Rdzenna społeczność indiańska, jezioro w kraterze wulkanu i wizyta na lokalnym targu. Występ lokalnego zespołu tanecznego. Dz. 3 Otavalo – Amazonia. Wieczorna wędrówka w tropikalnym lesie. Dz. 4 Amazonia. Wycieczka do lasu i odwiedziny w indiańskiej wiosce. Dz. 5 Amazonia – Papallacta i Andy. Kolibry w amazońskiej puszczy oraz wody termalne. Dz. 6 Papallacta – Quito Zwiedzanie Quito, muzeum Guayasamin. Dz. 7 Quito – Galapagos. Przelot na Galapagos. Zaokrętowanie na statku i spotkanie z żółtymi słoniowymi na Santa Cruz. Dz. 8 Galapagos. Wyspy North Seymour i Mosquera – gęptaki niebieskonogie oraz lwy morskie. Dz. 9 Galapagos. Zatoka Darwin i Schody Króla Filipa na wyspie Genovesa. Dz. 10 Galapagos. Legwany z Galapagos, ptaki i lwy morskie na wyspach South Plaza i Santa Fe. Dz. 11 Galapagos. Skąta Kicker Rock i koralowa plaża Witch Hill (Cerro Brujo). Przelot do Guayaquil. Transfer na lotnisko i lot do Polski. Dz. 12 Przylot do Warszawy.

12 dni | Wylot z Warszawy 12/09 2023

25.998,-





Armenia i Gruzja – perty Kaukazu

Chrześcijańskie klasztory, wspaniałe krajobrazy, znakomite lokalne potrawy, wyborne wino oraz urzekające miasta Erywań i Tbilisi.

Gruzja i Armenia to najstarsze chrześcijańskie kraje na świecie. Podziwiać będziemy ich zabytki w tym zespoły klasztorne Geghard Hachpat oraz Dżwari wpisane na listę UNESCO. Zabaczmy szczyt Kazbeg w górach Kaukazu oraz jezioro Sewan także z listy UNESCO. Poznamy historię skalnego miasta Uplisciche i hellenistycznej świątyni w Garni. Poza zwiedzaniem Erywania i Tbilisi, w Armenii odwiedzimy słynną destylarnię brandy Ararat, a w Gruzji winnice. Weźmiemy udział w tradycyjnej grudzińskiej uczcie – supra oraz spróbujemy lokalnej wódki – czaczy.

11 dni | Wylot z Warszawy 17/09 2023

6.998,-

Warszawa, ul. Marszałkowska 74 | Katowice, Silesia City Center, ul. Chorzowska 107

Kod reklamy: GW14

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.

Oscary 2023

Skolimowski: Nominacja to zaszczyt

– Musimy ulec filmowi, który ma niesłychanie mocne poparcie korporacji, jaką jest Netflix, czyli „Na zachodzie bez zmian” – mówi Jerzy Skolimowski, z którym rozmawiamy o oscarowych szansach „IO”.



Dawid Dróżdż

W nocy z 12 na 13 marca dowiemy się, czy „IO” Jerzego Skolimowskiego zdobędzie Oscara dla najlepszego filmu międzynarodowego. Polski film, który poruszył serca członków Amerykańskiej Akademii Filmowej, przedstawia tulaczkę bezpańskiego osiołka po świecie. Film zdobył Nagrodę Jury na zeszłorocznym festiwalu w Cannes. Został całkiem niedoceniony na festiwalu w Gdyni, zdobył za to Orły 2023 dla najlepszego filmu, reżysera i za scenariusz.

ROZMOWA Z
JERZYM SKOLIMOWSKIM

DAWID DRÓŻDŹ: Z jakimi oczekiwaniami jedzie pan do Los Angeles?

JERZY SKOLIMOWSKI*: To dość niezręczna sytuacja. Szykujemy się, przygotowujemy galowe stroje, mając jednocześnie przekonanie, że Oscar prawdopodobnie jest niestety poza zasięgiem. Ale już sama nominacja jest wielkim osiągnięciem i zaszczytem – wystartowaliśmy w tym wyścigu i doszliśmy do finału.

Dlaczego nie daje pan „IO” żadnych szans?

– Musimy ulec filmowi, który ma niesłychanie mocne poparcie korporacji, jaką jest Netflix, czyli „Na zachodzie bez zmian”. Sprawa wydaje się przesądzona. Nawet jeśli nasze filmy szłyby łeb w łeb pod względem artystycznym, to niestety szum wokół niemieckiego filmu jest trudny do przebicia. Członkowie Akademii każdego dnia widzą okładki branżowych pism, które wręcz krzyczą, że „Na zachodzie bez zmian” jest najlepszym filmem. Podobnymi wykrzyknikami oczywiście reklamują się wszystkie filmy, bo dla każdego znajdzie się dziennikarz, z bardziej lub mniej szacownej redakcji, gotów użyć superlatywów. Ale decydująca jest siła rażenia przekazu.

za „IO” przemawia ważne przesłanie o potrzebie większego szacunku dla natury i losu zwierząt oraz nieortodoksyjny język filmowy, ale jest to jednak skromna produkcja z tak zwanej Europy Wschodniej. W rywalizacji oscarowej mamy przeciwko sobie przeważające siły, chociaż oczywiście wkładamy w proces promocji całe serca i będziemy walczyć do końca.

Za granicą „IO” robi furorę.

– Film zebrał świetne recenzje we Francji. Publiczność dopisała – i nie tylko snobistyczna

widownia paryska. Ale to, co wydarzyło się w Stanach, przerosło nasze wszelkie oczekiwania. Nastąpiła lawina fenomenalnych recenzji. Nigdy w życiu nie miałem tak dobrej prasy.

Odbiór filmu w Polsce może być reakcją nie tyle na sam film, ile na mnie. Z pewnością zasłużyłem na opinię aroganckiego typu, zbyt pewnego siebie. A ludzie tego nie lubią. Wydaje mi się, że swego rodzaju niepopularność „IO” w Polsce może wynikać także z tego, że polska publiczność zna przede wszystkim te z moich filmów, które uważam za solidne gnioty: „Ferdynand” czy nieszczęsne „Wiosenne wody”. Sam się tych filmów wstydzę i chętnie wymazałbym je ze swojej filmografii. Z kolei filmy, z których jestem dumny – „Fucha”, „Wrzask” czy „Na samym dnie” – nigdy nie były pokazywane w Polsce na szeroką skalę.

Jeśli „IO” nie podoba się w Polsce, to dlaczego tak podoba się w Stanach?

– Dlatego, że to film inny niż pozostałe. W Stanach doceniono odwagę w opowiedzeniu o losach osiołka właściwie przez niego samego. Narracja jest prowadzona z perspektywy IO. Mamy wiele subiektywnych ujęć z punktu widzenia osiołka. Muzyka ilustruje jego monolog wewnętrzny. Chcąc nie chcąc, widzowie identyfikują się ze zwierzęciem. To niezwykle rzadkie w kinie.

Do tego dochodzi przesłanie filmu, o którym wspominałem. Mamy tendencję do traktowania zwierząt jak przedmiotów. A przecież one też potrzebują bezpieczeństwa, czułości, empatii. Niewiele osób obejrzy się za bezpańskim psem, niewiele podsunie miskę z jedzeniem zwierzęciu, które błąka się po ulicy.

Zwierzęta się nam nie poskarżą, nie wyjdą na ulicę z transparentami. Zabieramy więc głos w ich imieniu. Krytycy podkreślają, że na tym polega unikalność „IO”. Wiele osób oświadczyło, że bezpośrednio po projekcji miało potrzebę wyrażenia czułości wobec swoich domowych zwierzątek. Jak gdyby przepraszać za wszystkie grzechy ludzkości wobec zwierząt. Barry Jenkins, reżyser „Moonlight”, napisał na Twitterze, że natychmiast po seansie „IO” przytulił swojego psa. To pokazuje, że nasz film naprawdę budzi w widzach empatię.

Kiedy parę lat temu zobaczył pan osła w szopce na Sycylii, zrozumiał pan, że to zwierzę, które może skupić uwagę widza. Co jest takiego magicznego w osłach?

– Osły mają to do siebie, że trzymają się trochę na uboczu; przyglądają się temu, co dzieje się wokół. Nie partycypują, nie reagują, tyl-

ko ze stoickim spokojem patrzą na człowieka swoim melancholijnym spojrzeniem. Nie ma w ich oczach podziwu ani nagany wobec ludzi. Biernie znoszą swój los.

To wspaniałe zwierzęta; bardzo skromne, czule i niewinne. Nie byłyby w stanie skrzywdzić nawet muchy. Nie przez przypadek są tak ważne w sztuce i historii. Przygotowując się do pisania scenariusza, czytaliśmy poezję Owidiusza czy Juana Ramóna Jiménez, oglądaliśmy filmy, w których występowały osły. Wiemy, jaką rolę odgrywały w historii – chociażby w życiu Jezusa. Osły wspaniale malował Francisco Goya.

Inspirują też współczesnych filmowców. Poza „IO” w oscarowej stawce są „Duchy Inisherin”, w których ważną, choć epizodyczną rolę, odgrywa osiołek.

– Podobno jest też okrutna scena zabicia osła w filmie „W trójkacie”. Jeszcze tego filmu nie widziałem.

Zawsze był pan tak wyczulony na krzywdę zwierząt?

– Wydaje mi się, że tak. Zdarzało mi się nieść pomoc bezdomnym istotom. Zimą wynoszę do lasu – obok mojego domu na Mazurach – wszystko, co mogę ofiarować zwierzętom. Układam jedzenie na pieczolowicie odgarniętych ze śniegu pieńkach. Po zrealizowaniu „IO” jestem jeszcze bardziej wyczulony na los zwierząt. Pozwalam sobie na głośny protest przeciwko przemysłowej hodowli zwierząt, którą uważam za barbarzyństwo i wynaturzenie. Nie rozumiem, jak taki proceder może być w ogóle legalny.

Miałem ostatnio szereg spotkań z amerykańską publicznością. Często rzucałem im wprost: „Przecież wiecie, w jakich warunkach te zwierzęta są przetrzymywane. One

nie mają życia. Nie widzą nieba, nie znają zielonej trawy pod kopytami. To nie jest życie. Czy wobec tego musicie jeść każdego ranka bekon? Nie możecie zastąpić go czasem twarogiem?”. Reagowali śmiechem, a później zaczęli klaskać. Kończyło się salwą braw. Jednak to działa. Możemy poruszyć ludzkie sumienia, spowodować, że konsumpcja mięsa ulegnie redukcji.

Kiedy z Ewą [Piaskowską, współscenarzystką i producentką] pisaliśmy scenariusz do „IO”, zaczęliśmy ograniczać jedzenie mięsa. Nie jesteśmy wegetarianami, ale teraz jem mięso zaledwie raz na kilkanaście dni lub rzadziej. Połowa naszej ekipy zupełnie zrezygnowała z mięsa. Okazuje się, że możemy wyrzec się szynki, schabowego czy tatara.

Czy pan przeżył kiedyś taką przyjaźń ze zwierzęciem jak filmowa Kasandra, w którą wcieliła się Sandra Drzymalska?

– Miałem w życiu wiele psów i kotów. Mój pierwszy kontakt z psem był jednak bardzo przykry. Mieszkałem gościnnie u znajomych na alei Szucha w centrum Warszawy. Grałem w piłkę na podwórku. Nagle wyskoczył dosyć duży pies – kundel, ale wielkości wilczura. Rzucił się na mnie i ugryzł mnie w lewe udo. Wyszarpał mi kawał mięsa. Do dzisiaj mam 10-centymetrową bliznę. Powinienem mieć traumę. Ale nie boję się psów. Nawet jak jakiś na mnie warczy, to spokojnie przeczekuję jego złość, łagodnie do niego mówiąc. Doprowadzam do przyjaznego powitania.

Od zawsze miałem psy. Najpierw był maltańczyk, który zagrał w moim debiucie – „Rysopisie” (1964). Później było kilka kundli i w końcu – wiele lat temu – pierwszy owczarek niemiecki, potem drugi. Teraz mam trzeciego – Bufona.

Skąd ta miłość do owczarków niemieckich?

– Jeśli mówimy „pies”, to automatycznie wyobrażamy sobie owczarka. To najdoskonalszy przedstawiciel tego gatunku zwierząt – nie tylko piękny, ale i mocny, duży, szybki.

Kiedy więc zobaczymy wyreżyserowany przez pana film o owczarku niemieckim?

– Bufon zawsze występuje w naszych filmach. Tak jak Hitchcock pojawiał się w swoich filmach, tak w naszych występuje Bufon. W „IO” gra w scenie, w której osiołek przywozi złom na złomowisko. Bufon jest na łańcuchu. Szczeka jak opętany, bo to było dla niego zupełnie niezwykle doświadczenie – nigdy nie był na łańcuchu. ●

**W rywalizacji oscarowej
mamy przeciwko sobie
przeważające siły, chociaż
oczywiście wkładamy
w proces promocji całe serca
i będziemy walczyć
do końca**

Oscary 2023

Oscarowe statystyki
Spielberg i Bóg

Kto przedłużył 45 sekund oscarowej mowy do kilku minut, a kto dziękował najkrócej? Oto garść statystyk przed najważniejszą hollywoodzką galą.

Marta Górna

Steven Spielberg jest laureatem trzech Oscarów i w najbliższą niedzielę, w czasie 95. ceremonii rozdania najbardziej upragnionych statuetek w Hollywood, ma szansę na kolejne.

Jego najnowszy film „Fabelmanowie” nominowany jest w siedmiu kategoriach. Ciekawe, komu Spielberg podziękuje, jeśli wygra. W końcu jest kimś, komu najczęściej dziękują ze sceny inni zdobywcy Oscara.

Podziękowania dla niego padały w oscarową noc aż 42 razy. Sam Spielberg dziękował m.in. matce i ojcu, żonie Kate Capshaw i swoim dzieciom.

34 razy oscarowi zwycięzcy dziękowali Harveyowi Weinsteinowi (do 2015 r., bo dwa lata później zmiotła go z hollywoodzkiego szczytu fala ruchu #MeToo). Zrobiły to m.in. Catherine Zeta-Jones (Oscar za „Chicago”), Meryl Streep („Żelazna dama”), Gwyneth Paltrow („Zakochany Szekspir”) i Jennifer Lawrence („Poradnik pozytywnego myślenia”).

28 razy zdobywcy Oscara dziękowali Jamesowi Cameronowi, 23 George’owi Lucasowi, 22 Peterowi Jacksonowi. Na tym tle Bóg wypada dość skromnie: zdobywcy Oscarów dziękowali mu tylko 19 razy.

„Dziękuję” i do widzenia

Podziękowania ze sceny zwykle są też dość długie, czasami nawet chaotyczne. Nie wszyscy lau-



• Steven Spielberg FOT. SHUTTERSTOCK



• Meryl Streep FOT. SHUTTERSTOCK

reaci honorują przepisowe 45 sekund, jakie przysługują Oscarowi Amerykańska Akademia Sztuki i Wiedzy Filmowej daje zwycięzcom na krótkie przemówienie. W 2014 r. Matthew McConaughey odebrał Oscara za najlepszą rolę drugoplanową w filmie „Witaj w klubie”. Jak wyliczyli analitycy w 2015 r., jego oscarowa perorala składała się z 549 słów i trwała ponad trzy minuty. Niewiele krócej mówiły Halle Berry, najlepsza aktorka pierwszoplanowa z 2002 r. (528 słów), i Cate Blanchett w 2014 r. (513 słów).

Na tym tle podziękowania Paty Duke z 1963 r. (za rolę w „Cudotwórczyni”) wydają się naprawdę lakoniczne (powiedziała: „Dziękuję bardzo” i zeszła ze sceny). Wody nie lał też w 1991 r. Joe Pesci, który Oscara dla najlepszego ak-

tora drugoplanowego zdobył za „Chłopców z ferajny”. – To mój przywilej, dziękuję wam – potrząsnął statuetką i wrócił na swoje miejsce.

Najwięcej nominacji

Meryl Streep ma na koncie najwięcej nominacji do Oscara. Łącznie 21, w tym trzy wygrane: za „Sprawę Kramerów”, „Wybór Zofii” i „Żelazną damę”. Więcej zwycięskich statuetek niż ona ma tylko Katharine Hepburn (4), nominowana do Oscara 12 razy.

Wśród mężczyzn prym wiodzie Jack Nicholson z 12 nominacjami, z których trzy zamieniły się w statuetki – za filmy „Lot nad kukułczym gniazdem”, „Czułe słówka” i „Lepiej być nie może”.

W tym roku po raz kolejny polski film ma szansę na Oscara. „IO” Jerzego Skolimowskiego nominowane jest w kategorii najlepszy film międzynarodowy. Zanim jej nazwa zmieniła się kilka lat temu (wcześniej był to „najlepszy film nieanglojęzyczny”), Oscara z polskich produkcji zdobył w niej tylko film „Ida” Pawła Pawlikowskiego.

Najwięcej razy Oscara w tej konkurencji – 11 razy – zgarnęli Włosi: w ostatnich latach m.in. za „Wielkie piękno” Paolo Sorrentino, „Życie jest piękne” (reż. Roberto Benigni), „Śródziemnomorska sielanka” (reż. Gabriele Salvatores) i „Cinema Paradiso” (reż. Giuseppe Tornatore).

W tym roku najwięcej nominacji – aż 11 – ma „Wszystko wszędzie naraz” – aż 11 – ma „Wszystko wszędzie naraz”, po dziewięć mają produkcje „Na Zachodzie bez zmian” i „Duchy z Inisherin”. Biograficzny „Elvis” jest tuż za nimi z ośmioma nominacjami, a „Fabelmanowie” – z siedmioma. ●

Jak przewidują bukmacherzy
Dla kogo Oscary



W zakładach bukmacherskich faworytem 95. gali Oscarów jest film „Wszystko wszędzie naraz”. Do tej pory wyróżnili go reżyserzy (DGA Awards), producenci filmowi (PGA Awards), scenarzyści (WGA Awards), a nagrodami dla trojga aktorów i całej obsady – aktorzy (SAG Awards). Ten film ma też na koncie dwa Złote Globy, BAFT-ę, pięć nagród amerykańskich krytyków filmowych i rekordowe siedem Independent Spirit Awards, nagród kina niezależnego. Zarówno amerykańscy, brytyjscy, jak i polscy bukmacherzy płacą więc za zwycięstwo filmu w tej kategorii najmniej. Drugie miejsce jest już mniej oczywiste, zmieniają się na nim „Na Zachodzie bez zmian” i „Duchy Inisherin”. Najmniejsze szanse na wygraną mają ex aequo filmy „W trójkacie” i „Women Talking”

Ciekawsza rozgrywka jest wśród głównych aktorów i aktorek. O ile Brendan Fraser z „Wieloryba”, któremu już od dawna powtarzano, że powinien szykować dziękczynną przemowę, pozostaje faworytem, o tyle Colina Farrella z „Duchów Inishe-

rin”, o którym mówiło się, że jeśli nie Fraser, to on, spadł na trzecie miejsce. Wyprzedza go, z niewielką stratą do Fräsera, Austin Butler, czyli „Elvis”. Podobnie jest u pierwszoplanowych aktorek. Na początku sezonu wydawało się, że Oscara dostanie Cate Blanchett za rolę w „Tár”. Tymczasem Michelle Yeoh ze „Wszystko wszędzie naraz” dogoniła ją i zaczyna przeganiać. U większości bukmacherów to ona teraz jest faworytką.

Wśród reżyserów zdecydowanie prowadzą oscarowi debiutanci Danielowie, czyli Dan Kwan i Daniel Scheinert, twórcy „Wszystko wszędzie naraz”, za nimi zaś uplasował się weteran Steven Spielberg za „Fabelmanów”.

Natomiast w najbardziej interesującej nas kategorii najlepszy film międzynarodowy nie ma dobrych wiadomości dla „IO” Jerzego Skolimowskiego. I zagraniczni, i polscy bukmacherzy mają film dopiero na czwartym miejscu. W tej kategorii absolutnym faworytem jest niemieckie „Na Zachodzie bez zmian”. Za nim wymieniają się irlandzka „Cicha dziewczyna” i argentyńska „Argentyna, 1985”. ● **Maja Staniszweska**

*Jerzy Skolimowski

• ur. w 1938 r., legenda polskiego kina; reżyser, scenarzysta, aktor, malarz. Wielokrotnie nagradzany na najważniejszych festiwalach. Współautor scenariusza do „Niewinnych czarodzieiów” Wajdy oraz „Noża w wodzie” i „The Palace” (2022, jest w postprodukcji) Polańskiego. Autor m.in. filmów „Rysopis”, „Walkower”, „Bariera”, „Ręce do góry”, „Start”, „Na samym dnie”, „Wrzask” (Grand Prix Jury w Cannes

’78), „Fucha” (nagroda za scenariusz w Cannes ’82), „Lartarniowiec” (Nagroda Specjalna w Wenecji ’85), „Cztery noce z Anną”, „Essential Killing” (Nagroda Specjalna w Wenecji 2010), „11 minut”. Jako aktor grał we własnych filmach, a także m.in. u Tima Burtona, Volkera Schlöndorffa, Davida Cronenberga, Andrzeja Wajdy i Władysława Pasikowskiego. W „Avengers” (2012) torturował Scarlett Johansson.

• „IO” Jerzego Skolimowskiego jest nominowane do Oscara w kategorii film międzynarodowy. O statuetkę powalczy z „Blisko” Lukasa Dhonta, „Na zachodzie bez zmian” Edwarda Bergera, „Argentyna, 1985” Santiago Mitre-go i „Cichą dziewczyną” Colma Bairéada. 95. gala nagród Amerykańskiej Akademii Filmowej odbędzie się w Dolby Theatre w Los Angeles w nocy z 12 na 13 marca czasu polskiego.



Kropka straciła oko a teraz ...

Wchodzę do ciemnej i śmierdzącej obory. Zawsze ze sobą wożę kalosze, bo wiem, co mnie tam czeka. Moje buty grzęzną w piętnastocentymetrowej warstwie odchodów, tak że z trudem się poruszam.

Pod obdrapaną ścianą stoi ona - Kropka. Stara i wyniszczona kucka. Stoi jak wmurowana, bo nie może poruszać swoimi kopytkami – są jak przyklejone w warstwie odchodów. Wypłowiwała sierść, zapadnięte boki i ropa płynąca z oczu przyprowadzają mnie o mdłości. Wszystko to w połączeniu z niewyobrażalnym fetorem tworzy scenę, której nie da się opisać ludzkimi słowami. Z trudem opanowuję się, żeby stamtąd nie uciec.

Kropka chyba wyczuwa mój zapach, bo zaczyna poruszać chrapami i odwraca główkę w moją stronę. Podchodzę bliżej i przytulam ją mocno. Pod zmierzwioną sierścią wyczuwam same kości. Ta schorowana staruszka lekko drży, wyczuwam że bardzo się boi. Ile ta babcia przeszła w swoim życiu to tylko ona to wie. A teraz na stare lata, schorowana i ledwo stojąca na nogach czeka na transport do rzeźni. Gdzie są ludzie, którym służyła całe życie? I czy można ich nazwać ludźmi?

Kropkę wczoraj do handlarza przywiózł rolnik z pobliskiej wsi. Przywiózł ją na przyczepie, którą wozi świnie na rzeź. Ponoć ta mała kucka nie miała siły zejść i musieli ją znosić z tej przyczepy. Biedaczka, nie dość że cierpi, to jeszcze strasznie się boi, bo nie wie, co ją czeka.

Handlarz już jutro chce zawieźć Kropkę do rzeźni, bo akurat będzie jechał transport. Chyba że jeszcze dziś prześlę mu 600 złotych zaliczki. Wtedy wstrzyma go. Bardzo Was proszę o szybką pomoc dla tej biednej staruszki. Oka już się nie uda uratować. Ale możemy uratować jej życie!

Jeśli chcecie i możecie pomóc Kropce to proszę przekazać darowiznę z hasłem KROPKA

na konto: MBANK: 84 1140 2004 0000 3302 8248 4626

PAYPAL:KONTAKT@RAZEMDLAZWIERZAT.PL

Fundacja Razem dla Zwierząt 05-155 Leoncin; Stare Polesie 25B,

wiecej na stronie www.razemdlazwierzat.pl. W razie pytań proszę o kontakt Marek Sotek 502 064 387



TK chce ubiec Sąd Najwyższy

Gdy Sąd Najwyższy podjął zawieszoną sprawę ulaskawienia ministrów PiS, przypomniał sobie o niej także Trybunał Konstytucyjny. Po sześciu latach Julia Przyłębska ogłosiła termin rozprawy.

Łukasz Woźnicki, Ewa Ivanova

Informacja o rozprawie zawisła w środę na wokandzie Trybunału, a Julia Przyłębska ogłosiła ten fakt wieczorem w programie TV Republika. – Wyznaczony został termin rozpoznania sporu kompetencyjnego. Mam nadzieję, że sprawa w najbliższym czasie zostanie zakończona – powiedziała.

Zgodnie z wokandą TK 26 kwietnia Trybunał w pełnym składzie zajmie się rzekomym sporem kompetencyjnym pomiędzy SN a prezydentem dotyczącym prawa łaski. Na wyznaczenie tej rozprawy czekaliśmy blisko sześć lat. – Czy SN ma prawo decydować o skuteczności ulaskawień? – to jedna z kwestii, które będzie rozstrzygał TK. W 2017 r. Sąd Najwyższy zdecydował bowiem, że ulaskawienie przed prawomocnym wyrokiem nie wywołuje skutków prawnych.

Tłem sprawy jest ulaskawienie przez prezydenta Andrzeja Dudę ministrów PiS Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika, kierujących resortem spraw wewnętrznych i służbami specjalnymi. Warszawski sąd rejonowy skazał ich nieprawomocnie na trzy lata więzienia i zakaz zajmowania stanowisk za przekroczenie uprawnień przy aferze gruntowej z 2007 r. Z odsieczą przyszedł Duda, który ulaskawił polityków, zanim w ich sprawie zapadł prawomocny wyrok.

SN już nie chce czekać na TK

Z powodu ulaskawienia sprawa karna Kamińskiego i Wąsika została umorzona. Kasacjami od tego rozstrzygnięcia zajmuje się Sąd Najwyższy. Do dziś nie zdołał ich rozpoznać, bo od blisko sześciu lat blokuje to kontrolowany przez PiS Trybunał Konstytucyjny.

Z wnioskiem o rozstrzygnięcie „sporu kompetencyjnego” pomiędzy SN a prezydentem wystąpił w 2017 r. ówczesny marszałek

• **Julia Przyłębska z premierem Mateuszem Morawieckim i Jarosławem Kaczyńskim podczas obchodów 80. rocznicy wybuchu II wojny światowej, 1 września 2019 r.**

FOT. DAWID ŻUCHOWICZ /
AGENCJA WYBORCZA.PL

Sejmu z PiS Marek Kuchciński. Podjęcie takiej sprawy przez TK prowadzi do zawieszenia postępowań przed organami, które spierają się o kompetencje. Zamroziło to postępowania przed SN, a TK aż do teraz nie kwapił się z rozstrzygnięciem sprawy.

– TK został użyty tylko po to, aby kasacja w SN nie została rozpatrzona i by przypadkiem sprawa nie wróciła do sądu i nie została rozstrzygnięta – oceniał dr Michał Laskowski, prezes Izby Karnej Sądu Najwyższego, która upomniała się w TK o rozstrzygnięcie sprawy sporu. – To oznacza, że instytucje państwa są wykorzystywane do ochrony polityków – dodał.

Ale przed tygodniem nastąpił przełom. Skład Izby Karnej zdecydował o podjęciu postępowania kasacyjnego z urzędu – bez dalszego oczekiwania na wynik postępowania przed TK.

„Brak orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego blokuje Sądowi Najwyższemu realizację jego konstytucyjnych obowiązków z zakresu sprawowania wymiaru sprawiedliwości, a stronom blokuje realizację konstytucyjnego prawa do sądu” – uznał.

To postanowienie sprawiło, że o sprawie Kamińskiego i Wąsika przypomniano sobie także w TK.

Rozstrzyganie spraw fundamentalnych trwa

– SN podjął decyzję o podjęciu postępowania całkowicie niezgodną z prawem – powiedziała w TV Republika Julia Przyłębska, informując o wyznaczeniu terminu rozprawy. – W chwili gdy takie postępowanie [dotyczące sporu kompetencyjnego] zawiśnie przed TK, SN ma ustawowy obowiązek zawiesić postępowanie – przypominała.

– Argumenty, że postępowanie przed TK trwa bardzo długo, są absolutnie nie na miejscu i nie są zgodne z obowiązującym prawem. TK czasami rzeczywiście prowadzi długie postępowania, ale my rozstrzygamy sprawy fundamentalne – dodała.

– Jest nas piętnastu, nie jesteśmy monolitem. Są spory merytoryczne i żeby była większość, która zagłosuje za określonym rozstrzygnięciem, czasem trwa to długo – zapewniała.

Przyłębska przewiduje, że „jeśli wszystko potoczy się dobrze”, TK zakończy sprawę w terminie rozprawy, a więc 26 kwietnia. SN planował, że zajmie się kasacjami 6 czerwca.

Jak wyznaczenie rozprawy w TK wpłynęło na bieg postępowania kasacyjnego? W SN dowiadujemy się, że wyznaczony na 6 czerwca termin rozprawy pozostaje aktualny. O dalszym losie sprawy zdecyduje trzyosobowy skład SN, który będzie ją rozpoznawać.

Z ustaleń „Wyborczej” wynika też, że Julia Przyłębska zwróciła się do pierwszej prezesa SN o przekazanie akt sprawy oraz postanowienia o „odwieszeniu” postępowania kasacyjnego. Trybunał nie dostał jednak oryginalnych akt. W Izbie Karnej podjęto decyzję o przekazaniu mu postanowienia i uwierzytelnionych kopii akt tej sprawy.

Czy Przyłębska skompletuje pełen skład TK

„W pewnej ważnej sprawie zawisłej przed Trybunałem panowało milczenie przez sześć długich lat, a teraz nagle milczenie to przerwano i okazało się, że ma wystarczyć sześć krótkich tygodni” – komentuje na FB sędzia SN w stanie spoczynku i były prezes Izby Karnej Stanisław Zabłocki.

„To, czy w istocie wystarczy, nie jest wcale takie pewne, ale zależeć będzie nie od tego, czy spełnione zostanie zalecenie Pana Prezydenta: »to niech się odkłóca« – zauważa.

„Odkłócenie się” Trybunałowi polecił Andrzej Duda, bo TK spiera się o to, czy Julia Przyłębska nadal jest prezesem. Konflikt może zaważyć na tym, czy Trybunał zdoła szybko rozstrzygnąć sprawę ulaskawień. A najwyraźniej zaczęło mu na tym zależeć.

Spory kompetencyjne rozstrzyga pełen skład pod przewodnictwem prezesa TK. Takie skład liczy co najmniej jedenaście osób z piętnastu orzekających w Trybunale. Tymczasem sześciu członków TK nie uznaje już

W pewnej ważnej sprawie zawisłej przed Trybunałem panowało milczenie przez sześć długich lat, a teraz nagle milczenie to przerwano i okazało się, że ma wystarczyć sześć krótkich tygodni

STANISŁAW ZABŁOCKI

sędzia Sądu Najwyższego w stanie spoczynku
i były prezes Izby Karnej

Julii Przyłębskiej za prezesa. Powołują się na przepisy o TK, które mówią, że kadencja prezesa trwa sześć lat.

Ten okres w przypadku Przyłębskiej minął w grudniu. Ona jednak – wspierana przez polityków PiS – uważa, że przepis jej nie dotyczy, bo wszedł w życie po jej powołaniu. Na stanowisku chce pozostać do końca swojej sędziowskiej kadencji mijającej w grudniu 2024 r.

W środę – jak podała „Rzeczpospolita” – sześciu członków TK nie stawiało się na naradzie pełnego składu, który miał się zająć skierowaną do Trybunału przez Dudę nowelizacją ustawy o Sądzie Najwyższym. „Rozpoznanie tej oraz szeregu innych zawisłych spraw w pełnym składzie wymaga udziału Prezesa Trybunału” – napisali wcześniej do Przyłębskiej, domagając się wyboru kandydatów na jej następcę.

Wśród „zbuntowanych” członków TK jest m.in. dubler sędziego TK i wiceprezes Trybunału Mariusz Muszyński. W sprawie ulaskawień jest on sprawozdawcą, który ma przygotować projekt rozstrzygnięcia. Drugim sprawozdawcą został były poseł PiS Stanisław Piotrowicz. Będzie decydował o sprawie, która może mieć wpływ na przyszłość jego dawnych partyjnych kolegów.

Niewykluczone – o ile do kwietnia nic w TK się nie zmieni – że część sędziów odmówi uczestnictwa w rozprawie 26 kwietnia i głosowaniu. W takiej sytuacji nie dałoby się wydać wyroku dotyczącego ulaskawień.

Co jeśli się nie „odkłóca”? Zabłocki przewiduje, że rządzący – w trybie sejmowego – mogą uciec się nawet do zmiany ustawy o TK: usunąć przepis o rozstrzyganiu sporów kompetencyjnych w pełnym składzie albo zmienić przepis regulujący, ilu sędziów liczy pełen skład – z jedenastu na dziewięciu, bo tylu osób w TK pozostało lojalnych wobec Przyłębskiej. ●

W dniu 7 marca 2023 roku
zmarł w wieku 97 lat

Profesor

Władysław Findeisen

członek rzeczywisty Polskiej Akademii Nauk

Wybitny uczony, autorytet w zakresie automatyki i sterowania.

Wiceprezes PAN (1990-1992) i Członek Prezydium PAN (1975-1987).

Rektor Politechniki Warszawskiej (1981-1985).

Wielki patriota. Był między innymi przewodniczącym Prymasowskiej Rady Społecznej (1986-1990), uczestnikiem obrad Okrągłego Stołu i senatorem RP (1989-1993).

Członek komitetów naukowych PAN oraz wielu organizacji i towarzystw naukowych krajowych i zagranicznych.

Uhonorowany doktoratami honoris causa, wysokimi odznaczeniami państwowymi w tym Orderem Orła Białego, licznymi medalami oraz prestiżowymi nagrodami krajowymi i zagranicznymi za działalność naukową.

Pozostanie w naszej pamięci jako wspaniały człowiek kochający naukę, życzliwy dla współpracowników, zaangażowany w promowanie i organizację badań naukowych.

Prezes
Polskiej Akademii Nauk

Prezydium
Polskiej Akademii Nauk

Wydział Nauk Technicznych PAN

www.niekrologiwyborcza.pl/34240251

Sejmowa obrona Jana Pawła II

PiS przy wsparciu PSL i Konfederacji przegłosował uchwałę „O obronie dobrego imienia Świętego Jana Pawła II”. Zagłosowało 318 posłów, z czego 271 było za, 43 – przeciw. Część opozycji wyjęła karty do głosowania.

Paweł Wroński

„Sejm RP potępia medialną haniebną nagonkę opartą w większości na materiałach PRL. Jest to próba skompromitowania Jana Pawła II materiałami, których nie odważyli się wykorzystać nawet komuniści” – głosi uchwała, którą marszałek Elżbieta Witek wygłosiła na tle wizerunku Jana Pawła II. – Niech nasza postawa będzie świadectwem dla wszystkich, którzy chcą nam odebrać godność – mówiła.

Uchwałę poparło 271 posłów – 227 z PiS, ale też Joanna Fabisiak z KO, 23 posłów PSL–Koalicji Polskiej, siedmiu z Konfederacji, czworo z Porozumienia, trzech z Kukiz'15, trzech z koła Polskie Sprawy i trzech niezrzeszonych.

Przeciw było 43. W ogóle nie wzięło udziału w głosowaniu 125 posłów Koalicji Obywatelskiej, choć byli na sali.

Uchwała jest odpowiedzią na wyemitowany w TVN 24 dokument „Franciszkańska 3” – o tym, że Karol Wojtyła jako metropolita krakowski wiedział o przypadkach pedofilii w Kościele i je tolerował. Nie nawiązuje do reportażu bezpośrednio – mówi o „kłamliwych zarzutach formułowanych przez SB”.

PiS akcję obrony Jana Pawła II błyskawicznie włączyło do swojej kampanii wyborczej. Premier Mateusz Morawiecki umieścił w mediach społecznościowych hasło „nie lękajcie się”. A w czwartek po południu do MSZ w sprawie emisji reportażu został wezwany (po-

tem skorygowano – „zaproszony”) ambasador USA Mark Brzezinski.

W trakcie dyskusji w Sejmie sala buzowała od emocji. Posłanki i posłowie PiS przyszli z portretami Jana Pawła II. Harmonogram został zmieniony, wicemarszałek Ryszard Terlecki bezwzględnie wyłączył mikrofon, a od czasu do czasu dogadywał przemawiającym posłom. Posłanka Anna Paluch wymachiwała portretem papieża i krzyczała do przemawiających posłów opozycji: „Kłamiesz!”.

Marszałek Elżbieta Witek stwierdziła, że obserwowała debatę z dużym smutkiem i puściła posłom film z wizyty Jana Pawła II w parlamencie. Posłowie PiS wysłuchali na stojąco słów papieża o stanowieniu prawa i sposobie działalności publicznej.

— Wy chcecie zapisać Jana Pawła II do PiS, nie chcecie go bronić! – mówił wcześniej Paweł Kowal (KO). – Wstyd! Stał pan po stronie tych, którzy są przeciwko Polsce. Wstydź się! – odpowiedział mu Terlecki. Posłowie PiS w tym czasie krzyczeli: „Judasz, Judasz!”.

W akcję obrony papieża włączył się osobiście premier Mateusz Morawiecki, który umieścił w mediach społecznościowych hasło „nie lękajcie się”

Wedle posłów opozycji kampania „bronimy Jana Pawła II” miała być przykrywką wobec oskarżeń o doprowadzenie poprzez medialne szczucie TVP Info i Radia Szczecin do samobójstwa Mikołaja Filiksa – syna posłanki KO. Poseł Wojciech Król stwierdził, że nie wie, jak by się zachował Jan Paweł II, ale z jego prac o obronie jednostki i godności ludzkiej wynikałoby, że powinien teraz trzymać matkę Mikołaja za rękę. Posłanka Joanna Senyszyn mówiła, że PiS szuka tematu na kampanię wyborczą, bo prezesowi nie udało się przekonać społeczeństwa, że Polki „dają w szyję”, i jest to temat na podział wśród Polaków.

– Klub nie musi tego słuchać – stwierdził Terlecki, zachęcając do stukania w stół i wyjścia posłów z sali.

Władysław Kosiniak-Kamysz (PSL) zapewniał, że jego klub zawsze będzie bronił Jana Pawła II, cytował Czesława Miłosza. Przypominał, jaki był wpływ Jana Pawła II na przystąpienie Polski do Unii Europejskiej. PSL chciał wprowadzić własną uchwałę, ale na posiedzeniu Komisji Kultury i Środków Przekazu, gdzie odbywało się pierwsze czytanie, przejęło ją PiS i włączyło do własnej uchwały, pod własnym tytułem.

Na posiedzeniu komisji po raz pierwszy od wielu lat pojawił się wicepremier Piotr Gliński – przedstawiając tekst uchwały, mówił, że obrona Jana Pawła II jest powinnością, bo napaść na niego jest atakiem na wartości, jedność Polaków i na polską rację stanu.

– Jest to celowy atak mający na celu osłabienie Polski. To jest sytuacja krytyczna. W tej chwili jest zagrożenie. Naszym obowiązkiem jest wypowiedzieć się w tej kwestii – stwierdził. ●

Półkolonie NFZ

Żeby przepchnąć niechcianą w PiS ustawę o jakości w ochronie zdrowia, minister Adam Niedzielski zdecydował, że NFZ przekaże w tym roku 50 mln zł dla wybranych samorządów na letnie półkolonie.

Pierwszy projekt ustawy o jakości pojawił się w 2021 r. Spotkał się z krytyką. Drugi projekt z zeszłego roku też nie wzbudził entuzjazmu. Najostrej krytykowali go lekarze. Zapisy ustawy zmuszają ich do tego, by zgłaszali tzw. zdarzenia medyczne, czyli błędy w leczeniu i powikłania. Za brak zgłoszenia grozić będzie kara. Jednocześnie zgłoszenie nie będzie lekarza zwalniać z odpowiedzialności karnej, bo na takie rozwiązanie nie zgodził się resort Zbigniewa Ziobry. Przeciw tym rozwiązaniom protestuje Naczelna Izba Lekarska.

W ustawie są też inne kontrowersyjne zapisy, w tym likwidacja Centrum Monitorowania Jakości. Jego zadania, czyli przyznawanie szpitalom akredytacji świadczących o tym, że placówce przestrzegają się procedur, przejmie NFZ. Szpital z akredytacją będzie dostawał większe pieniądze na leczenie. NFZ będzie też przyznawał tzw. autoryzacje. Szpital bez autoryzacji w ogóle nie dostanie kontraktu. Będzie to więc narzędzie do zamykania szpitali, głównie małych i nierentowych, które Niedzielski uważa za niepotrzebne. Temu celowi

miała służyć ustawa o modernizacji szpitali, ale w PiS na poważnie się jej przestraszano – Niedzielski musiał ustąpić.

Teraz to PiS ustępuje Niedzielskiemu. Ustawa o jakości wcale się posłom nie podoba. 6 lutego podczas posiedzenia komisji zdrowia zabrakło posłów PiS i nie przyjęto sprawozdania podkomisji, która zajmowała się projektem. Przewodniczący Tomasz Latos natychmiast zakończył posiedzenie, dając do zrozumienia, że projekt nieprędko wróci pod obrady.

Niedzielski jednak uważa projekt – obok ustawy o Krajowej Sieci Onkologicznej – za jedno ze swoich sztandarowych przedsięwzięć, którym chce się chwalić, startując jesienią w wyborach do sejmiku. W ubiegłym tygodniu zaczęła się ofensywa. Wysłannicy Niedzielskiego odwiedzali kolejnych polityków PiS, żeby ci do projektu przekonali prezesa. I dopięli swego. PiS ustawę poprze, a w zamian za to 50 mln zł z funduszu zapasowego NFZ trafi do Funduszu Rozwoju Kultury Fizycznej kontrolowanego przez Ministerstwo Sportu i Turystyki. Posłowie PiS zagłosowali oczywiście za. Poparli też poprawkę zgłoszoną przez Bolesława Piechę z PiS, by do artykułu o 50 mln zł na półkolonie dodać wzmiankę o tym, że mają być przeznaczone na finansowanie kosztów kreowania postaw zdrowotnych i edukacji zdrowotnej. ●

Judyta Watola



WSPIERANIE DZIAŁAŃ PORADNICZYCH

„Polskie Inicjatywy Poradnicze” to projekt dofinansowany ze środków Narodowego Instytutu Wolności - Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego w ramach Rządowego Programu Wspierania Rozwoju Organizacji Poradniczych na lata 2022-2023 (ROP). Operatorem projektu jest Stowarzyszenie LGD „Partnerstwo dla Ziemi Niżańskiej”, Fundacja Przestrzeń Lokalna, Fundacja Fundusz Lokalny SMK, oraz LGD „Trygon-Rozwój i Innowacja”.

Celem działania jest wzmocnienie i zwiększenie rozwoju instytucjonalnego organizacji poradniczych prowadzonych przez nieformalne grupy działające przy Kościołach Katolickich, innych związkach wyznaniowych oraz uczelniach wyższych na terenie całego kraju.

Głównym założeniem projektu jest przeprowadzenie ogólnopolskiego konkursu, który umożliwi wsparcie grup poradniczych nieposiadających osobowości prawnej uniwersyteckich poradni prawnych oraz diecezjalnych i parafialnych placówek poradnictwa rodzinnego Kościoła Katolickiego lub innych Kościołów i związków wyznaniowych, które nie mogą samodzielnie zaciągać zobowiązań, dla prowadzenia doradztwa w obszarze: prawnym, obywatelskim, psychologicznym, rodzinnopedagogicznym, konsumenckim oraz zawodowym.

Odbiorcami planowanych działań są mieszkańcy całego kraju, do których adresowana jest inicjatywa realizowana przez beneficjentów zadania.

W ramach projektu realizatorzy wybranych do dofinansowania inicjatyw będą mieć możliwość skorzystania ze wsparcia konsultingowego, szkoleniowego, udziału w seminariach na temat sposobu realizacji i monitorowania działań.

Nabór wniosków rozpoczął się **27 lutego i trwać będzie do 21 marca 2023 r., godz. 16:00.**

Realizacja nagrodzonych inicjatyw odbywać się będzie w terminie **od 15 maja do 30 listopada 2023 roku**. W konkursie rozdysponowanych będzie **308 000,00 zł**, z których ma szansę skorzystać około **20 organizacji**.

Wnioski składane są w wersji elektronicznej, do ostatniego dnia naboru na adres e-mail: **wnioski2023@inicjatywyporadnicze.pl**

Szczegółowe informacje o projekcie (harmonogram, regulamin, wzór wniosku) oraz kontakt do Operatorów znajdują się na stronie internetowej projektu **www.inicjatywyporadnicze.pl** **oraz profilu na FB** **www.facebook.com/PolskiInicjatywyPoradnicze**.



LECZENIE I REHABILITACJA

POBYTY: Zdrowy Kręgosłup, Dla Aktywnych, Antystresowy, Kardiologiczny z diagnostyką.

**Turnus Wielkanocny:
06.04 - 11.04.2023r.**

Szwedzki stół, 15 albo 20 zabiegów na 7 dni pobytu

- Wstęp na basen z atrakcjami do 90 minut dziennie
- Diagnostyka fizjoterapeutyczna i laboratoryjna*
- Specjalistyczne konsultacje lekarskie*

*możliwa dopłata

Pobyty w terminach: 12.03 - 06.04 oraz 11.04 - 30.04.2023r.

tel. 54 416 70 00

www.podtezniami.pl

Klinika Uzdrowiskowa „Pod Tężniami” im. Jana Pawła II, ul. Warzelniana 7, 87-720 Ciechocinek

Cytat dnia

*W XXI w. trudno
jest wythumaczyć
mieszkańcom, dlaczego
nie mają dostępu
do toalety, ciepłej
wody, czy to, że na
ścianach
jest grzyb od wilgoci*



HANNA ZDANOWSKA

prezydent Łodzi,

w związku z ograniczeniem przez urząd

Kolej. Dworzec metropolitalny w Lublinie ma być gotowy w maju



FOT. JAKUB ORZECZOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Termin zakończenia tej największej prowadzonej obecnie w Lublinie inwestycji wielokrotnie przesuwano. Ostatecznie wyznaczono go na połowę maja tego roku. Obecnie trwa montaż placu zabaw, który znajduje się na dachu głównego obiektu dworca. Będzie to park linowy. Kończą się prace związane z instalacją paneli fotowoltaicznych oraz trwa montaż szklanych fasad na budynku dworca. Cała inwestycja łącznie z przebudową sąsiadujących z dworcem ulic pochłonie ok. 340 mln zł. Z tego 188 mln zł stanowi unijne dofinansowanie. Obecnie wartość wykonanych robót przekroczyła 210 mln zł. ● pko

Praca sezonowa

Firmy znad morza już szukają chętnych

Nadmorskie restauracje, hotele, bary, a także sklepy już poszukują pracowników na wakacje. Ich właściciele się spieszą, oferują zakwaterowanie, wyżywienie i pensje uzależnione m.in. od liczby godzin spędzonych w pracy.

Alicja Zboińska

I choć zawirowania gospodarcze powodują, że rynek pracownika się zmienił i znów w grze są pracodawcy, to akurat sezonowi barmani, pokojówki, kelnerki, kucharze czy sprzedawcy wciąż mają dużo do powiedzenia. Mogą dyktować warunki szefom, a sezonowe zarobki nad morzem mogą wahać się od 15 do nawet 50 tys. zł. Na rękę.

22-letni Adam, student marketingu i zarządzania na Uniwersytecie Łódzkim, już po raz czwarty spędzi dwie trzecie wakacji w okolicach Helu. Nie będzie jednak pić drinków, kąpać się w Bałtyku i opalać, tylko głównie stać za barem.

Kierunek Bałtyk

– Można powiedzieć, że jestem już weteranem sezonowej pracy nad Bałtykiem – śmieje się łódzianin. – Namówił mnie kolega, który tak sobie dorabiał. Nie podszedłem do tej propozycji z entuzjazmem, ale nie żałuję, że poświęciłem znaczną część wakacji na pracę. Dzięki byciu barmanem przez dwa miesiące było mnie stać na wyjazd do Hiszpanii we wrześniu, a także na to, by móc studiować bez pomocy rodziców czy wykładania towaru w markecie.

Tak w trakcie roku akademickiego często dorabiają koledzy Adama z roku. Zarywają noce albo rezygnują z części zajęć. Niektórych moż-



• **Praca na lato. Najwięcej ofert czeka nad morzem**

FOT. CEZARY ASZKIEWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

na spotkać w magazynach, gdzie kompletują zamówienia. Adam zaś w tym czasie skupia się na życiu towarzyskim i studiowaniu.

Nadzieję na znalezienie takich osób jak Adam ma pan Marek, który od lat prowadzi bar w Pogorzeli. – Zaczęłem poszukiwania pięciu barmanów, których zatrudnię od majówki do końca wakacji – mówi właściciel baru. – Nie chcę czekać do ostatniej chwili, wolę mieć wszystko ustalone wcześniej. Zatrudniam głównie uczniów i studentów, niektórzy pracują u mnie kilka lat z rzędu, ale przeważnie kadra się zmienia.

Ile zarobi barman?

Przedsiębiorca jest otwarty na pracowników z całego kraju, oferuje bowiem zakwaterowanie i wyżywienie. Zarobki, jak pod-

kreśla, są uzależnione od liczby przepracowanych godzin, ale barman powinien zarobić ok. 6 tys. zł na rękę miesięcznie, nie licząc napiwków.

– Teraz jest najlepszy moment, by pozyskać pracowników, gdyż jak skończy się sezon w górach, to wrócą do siebie i nie będą mieli od razu motywacji do szukania nowej pracy – mówi pani Honorata, która potrzebuje 20 kelnerów, sprzedawców lodów i kucharzy nad Bałtykiem, w Sarbinowie, Gąskach i Mielenku. – Przed sezonem letnim trzeba załatwić mnóstwo różnych formalności, lepiej nie zwlekać ze skompletowaniem załogi.

Pani Honorata wie, że w tym roku może mieć kłopot ze skompletowaniem załogi, gdyż sytuacja na rynku pracy jest trudna. Kelnerka, którą zatrudni, może zarobić 15-20 tys. zł netto za sezon pracy (nie licząc napiwków), natomiast kucharz nawet 50 tys. zł (w zależności od umiejętności).

Od 4,5 do 5 tys. zł brutto waha się natomiast miesięczna pensja sprzedawcy na kempingu w Helu, a od 6 do 7,5 tys. zł brutto w tym samym czasie może zarobić osoba, która będzie nad morzem prowadzić meksa. W Jarosławcu stawka za sprzedaż pamiątek i ubrań na stoisku jest wyceniana na 5-6 tys. zł brutto miesięcznie. ●

Atrakcyjna profesja

50

TYS. ZŁ

• **Tyle może zarobić kucharz nad morzem za pracę w całym sezonie**

Zapraszamy na galę w ECS

Samorząd przyjazny kobietom

Żłobki, refundacje in vitro czy szczepień przeciwko HPV, „różowe skrzyneczki” w szkołach, parytet płci na kierowniczych stanowiskach, nazwy oddające hołd kobietom w przestrzeni publicznej. Przykładów dobrych praktyk jest w samorządach mnóstwo. Opowiemy o nich 10 marca w ECS w Gdańsku.

Tego dnia odbędzie się gala wieńcząca projekt „Po jej stronie. Samorząd przyjazny kobietom”, który Ogólnopolski Strajk Kobiet realizuje razem z „Gazetą Wyborczą” i Europejskim Centrum Solidarności.

Będzie to okazja do uhonorowania uczestniczek i uczestników plebiscytu oraz – przede wszystkim – do wymiany dobrych praktyk, doświadczeń, do rozmowy o przyszłości i o tym, co jest jeszcze do zrobienia.

Trudny czas dla samorządu

Akcja „Po jej stronie. Samorząd przyjazny kobietom” jest szczególnie istotna w czasach, gdy wła-

dzia próbuje deprecjonować samorządy i spychać je na margines. Choć to prezydenci, wójtowie, burmistrzowie, marszałkowie, radni i sołtysi są najbliższymi obywatelom i obywateli, najlepiej wiedzą, jak ich wspierać.

Co wynika z ankiet?

Dlatego wspólnie z Ogólnopolskim Strajkiem Kobiet przygotowaliśmy specjalną ankietę, którą kilka miesięcy temu rozesłaliśmy do wszystkich samorządów lokalnych. Zapytaliśmy m.in. o to, jakie programy wspierające kobiety, np. zapobiegające przemocy domowej, wprowadziły na swoim terenie, czy mają np. lokalny program refundacji in vitro albo jak dbają o parytet kobiet i mężczyzn na kierowniczych stanowiskach, jakie podejmują działania antydyskryminacyjne, jak walczą z przemocą. 10 marca opowiemy o tym, co z wypełnionych ankiet wynika, przedstawimy najciekawsze rozwiązania. ●

Paula Skalnicka

Ramowy program gali w ECS

• **godz. 12** – powitanie gości, kilka słów o projekcie, jego znaczeniu, rezultatach i naszych oczekiwaniach

• **godz. 12.25** – panel dyskusyjny „Samorząd przyjazny kobietom – co to oznacza w praktyce?”. Prowadząca: Paula Skalnicka („Gazeta Wyborcza”), goście: Sylwia Bielawska, wiceprezydentka

Wałbrzycha, Elżbieta Anna Polak, marszałkini woj. lubuskiego, Dorota Łoboda, Dorota Zmarzłak, wójt Izabelina

• **godz. 12.55** – prezentacja projektu Ogólnopolskiego Strajku Kobiet „Zorientowani na Różnię”. Prowadzące: Anna Strzałkowska, Marta Lempart (OSK)

• **godz. 13** – panel dyskusyjny „Lepiej razem – o współpracy środowiska aktywistycznego i samorządu lokalnego” z udziałem strajkowiczek z kolektywów OSK działających w różnych miastach w Polsce: Ewa Kacak-Niemczuk, Kinga Gęsicka-Biały, Agnieszka Czerederecka,

Hanna Kustra, Zofia Szozda. Prowadząca: Marta Lempart

• **godz. 14** – panel dyskusyjny „Rady Kobiet – za naszą równość i waszą” z udziałem członkiń rad kobiet. Wśród uczestniczek mec. Danuta Wawrowska (OSK Słupsk). Prowadzące: Justyna Białczak, Anna Strzałkowska

• **godz. 14.30** – wręczenie nagród i wyróżnień „Po jej stronie”

• **godz. 15.15** – otwarcie wystawy „Bohaterki codzienności”. ●

Lódź

14

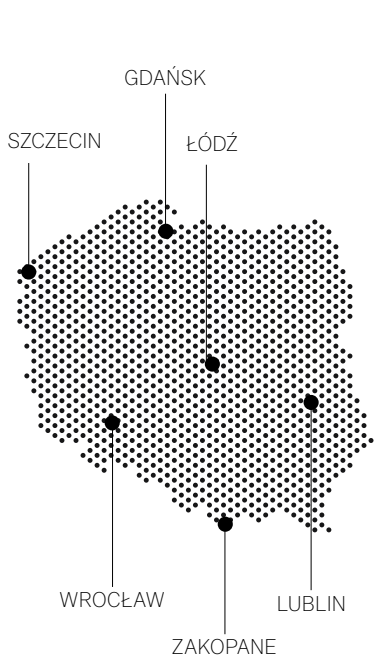
TYS.

• Tyle par w Łodzi przyznaje się do pozostawiania w nieformalnym związku, co stanowi 8,3 proc. wszystkich. Na drugim miejscu w regionie znalazł się powiat pabianicki z wynikiem 6,5 proc. Związków nieformalnych z roku na rok jest coraz więcej, ale nadal są w mniejszości

WROCLAW

Suligowski kandydatem Zielonych

Pierwszy ogłoszony kandydat na prezydenta Wrocławia, Robert Suligowski z Zielonych, ogłosił, że dla jego formacji priorytetem jest walka ze smogiem. Zieloni proponują m.in. ograniczenie liczby samochodów o 200 tys. – Ale nie przez zakazy czy dyskryminację, tylko przez zbudowanie szybkiej kolei miejskiej i aglomeracyjnej, którą dojedziemy do centrum – tłumaczy. Wybory samorządowe odbędą się za rok. Jak do tej pory swoją kandydaturę oficjalnie ogłosił tylko Suligowski. ● mk



SZCZECIN

Śmiałe wizje dla Łasztowni

Na wyspie Łasztownia w Szczecinie jest miejsce na teatr, mieszkania, park i szpalery drzew, a całość będzie połączona z centrum mostem Kłódnym i dwiema pieszo-rowerowymi kładkami. Plan zagospodarowania przestrzennego dla tej części Szczecina we wtorek uchwalili radni. Łasztownia ma być miejscem wypoczynku i rozrywki. Nie będzie tam galerii handlowej. Plan dotyczący aż 174 hektarów ma przeobrazić ten teren w przepiękne urbanistycznie i architektonicznie miejsce. ● jk

ZAKOPANE

Koniec zimy, budzą się niedźwiedzie

Choć w Tatrach zalega jeszcze gruba warstwa śniegu, pierwsze niedźwiedzie opuściły już zimowe legowiska. Kilka dni temu media informowały o spotkaniu niedźwiedzia z człowiekiem w Bieszczadach. Teraz tropy zaobserwowano w różnych rejonach Tatr – od Doliny Chochołowskiej po rejon Kop Sołtysich. – Są to przede wszystkim samce oraz samice ze starszym przychowkiem. Po kilkumiesięcznym poście poszukują intensywnie pokarmu – wyjaśnia przewodnik Tomasz Skrzydłowski. ● mp

Ukraińki w Lublinie

Lekarki, nauczycielki, kosmetyczki, mistrzyni kolorowych tortów

Gdyby jeszcze kilkanaście miesięcy temu zapytać ucznia wiejskiej szkoły na lubelskiej prowincji, jaki zawód kojarzy mu się z Ukraincami, odpowiedź byłaby oczywista – są nauczycielami angielskiego.

Małgorzata Bielecka-Hołda

LUBLIN

Wojna zmieniła wszystko. Dziś kobiety z Ukrainy można spotkać w gabinetach kosmetycznych i fryzjerskich, prowadzą warsztaty w instytucjach kultury, pracują w szkołach i w urzędach.

A nawet opanowały lubelski rynek kolorowych tortów dla dzieci.

Początki były trudne

Kiedy minął pierwszy szok i kiedy skończyła się nadzieja, że wojna potrwa niedługo, kobiety z Ukrainy, które znalazły się w Lublinie, zaczęły myśleć o zarabianiu pieniędzy. Jak informuje Wiktoria Herun z wydziału strategii i przedsiębiorczości urzędu miasta, przez formularz przygotowany przez urząd miasta i Lubelski Społeczny Komitet Pomocy Ukrainie dla obywateli Ukrainy poszukujących pracy zarejestrowało się ponad 1700 osób, w przytłaczającej większości kobiet. 150 spośród nich było w Ukrainie nauczycielkami, 70 – księgowymi, były też psycholożki, kosmetyczki, prawniczki, przedsiębiorczynie, działaczki społeczne, inżynierki, dziennikarki, pracownice samorządowe, a także gospodynie domowe.

Według Wiktorii Herun kobietom początkowo zależało na znalezieniu jakiegokolwiek zajęcia. Ich kompetencje, umiejętności i wiedza ujawniały się dopiero podczas rozmów w sprawie pracy. Na przykład



• Październik 2022. W centrum Lublina Ukraińki protestują przeciwko napaści Rosji na ich kraj
FOT. JAKUB ORZECZOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

okazało się, że uchodźczynie, która gotowa była robić cokolwiek, miała 13-letnie doświadczenie szycia butów medycznych – a przecież jest w Lublinie firma, która szyje buty.

Branża beauty

Rozmowy pokazały też, że wiele uchodźczyń zna języki obce, co dość szybko pozwoliło im odnaleźć się na rynku pracy. Już wiosną ubiegłego roku ponad 50 przeszło kurs przekwalifikacyjny do firm z branży IT/BPO. Bez większego kłopotu pracę znalazły fryzjerki, kosmetyczki i manikiurzystki – jak zapewnia Wiktoria Herun, w branży beauty pracuje teraz w Lublinie ponad 200 Ukrainek. Łatwo poszło także osobom skłonny pracować przy taśmie produkcyjnej. Wiele kobiet zatrudniło się w gastronomii, dzięki elastycznemu czasowi pracy jest to wygodne szczególnie dla matek z małymi dziećmi – a to one stanowią dużą część uchodźczyń.

Krzysztof Stanowski, dyrektor Centrum Współpracy Międzynarodowej lubelskiego ratusza, zwraca uwagę, że Ukrainki mają silną pozycję na rynku tortów, zwłaszcza tortów dla dzie-

ci, wyrobiły sobie markę kolorowymi ciastami na rodzinne imprezy. – Zaczęło się to wcześniej, ale pomagając zapisać do szkoły dziecko uchodźczynie ze Stryja, dowiedziałem się, że żyje z pieczenia i sprzedaży pierników – mówi Stanowski.

Ukraińskie kobiety pracują także w miejskich instytucjach kultury. – W domu kultury na Bronowicach uchodźczynie z Petrykiwki od pół roku uczą malowania wzorów petrykiwskich wpisanych do księgi UNESCO. Dziś mamy już lubelską szkołę petrykiwskiego rozpisu – śmieje się Stanowski.

W lubelskich szpitalach pracuje 20 pań doktor z Ukrainy

Zdarza się, że poniżej swoich kwalifikacji, nawet fizycznie, pracują także lekarki i pielęgniarki. Według Viry Orel, ekspertki projektów wsparcia medycznego związanej z Fundacją Rozwoju Europy Środkowo-Wschodniej w Lublinie, która w latach 2018-20 koordynowała projekt podnoszenia kwalifikacji ukraińskich pielęgniarek w Polsce, przejście całej procedury w Ministerstwie Zdrowia

zajmuje lekarzom co najmniej sześć, a pielęgniarkom osiem-dziewięć miesięcy. Niektóre pielęgniarki, w oczekiwaniu na decyzję, zatrudniają się jako salowe.

– Wcześniej ukraińskim lekarzom nie było łatwo zatrudnić się w Polsce – mówi Vira Orel.

– Obawy budziło choćby to, że robienie specjalizacji w Ukrainie trwa rok, gdy w Polsce trzy, cztery lata. Ale po wybuchu wojny szpitale się

– W domu kultury na Bronowicach uchodźczynie z Petrykiwki od pół roku uczą malowania wzorów petrykiwskich wpisanych do księgi UNESCO. Dziś mamy już lubelską szkołę petrykiwskiego rozpisu – śmieje się dyrektor Stanowski

otworzyły, stały się bardziej przyjazne i w tej chwili zatrudniają na Lubelszczyźnie sporą grupę lekarzy z Ukrainy. Głównie na prowincji, w Krasnymstawie, Lubartowie czy Chełmie, czyli tam, gdzie lekarzy brakowało, ale ponad 20 pracuje także w Lublinie.

Część z nich zatrudniona jest w przychodni, którą z myślą o kilkudziesięciu tysiącach uchodźców aktualnie przebywających w Lublinie uruchomiła Fundacja Rozwoju. Przychodnia działa we współpracy z Intermedem, w ubiegłym roku przyjęła dwa tysiące pacjentów, w tym już tysięcy.

Jak zatrudnić uchodźcę w szkole

Kilkadziesiąt tysięcy uchodźców to nie tylko kilkadziesiąt tysięcy potencjalnych pacjentów, ale także tysiące potencjalnych uczniów. Wielką zasługą Stanowskiego jest wymyślenie sposobu na zatrudnianie ukraińskich nauczycieli.

– Na całym świecie zatrudnienie cudzoziemca jako nauczyciela jest niemal niemożliwe – mówi Stanowski. – My zrobiliśmy to na podstawie formuły cash for work, która zwykle wykorzystywana jest przy zatrudnianiu uchodźców w obozach przy pracach porządkowych. Międzynarodowym partnerom powiedzieliśmy, że toalety w Lublinie czystymy sami, a obozów dla uchodźców nie planujemy, i poprosiliśmy o możliwość zatrudnienia nauczycieli. I już w marcu, jako pierwsi w Polsce, pierwsi w Europie i pewnie pierwsi na świecie zatrudniliśmy 50 nauczycieli, a właściwie 50 nauczycielek z Ukrainy!

Program prowadzony jest wspólnie z Polskim Centrum Pomocy Międzynarodowej, organizacją najbardziej doświadczoną w kryzysach uchodźczych. Dzięki wsparciu amerykańskiego CARE wiemy, że ponad 70 nauczycielek z Ukrainy będzie z nami co najmniej do listopada. ●

Walka o europejskie marzenie

Rządzająca krajem partia Gruzzińskie Marzenie i jej sojusznik Siła Narodu pod wpływem ostrych protestów anonsowały odwołanie dwóch projektów ustaw o „agentach zagranicznych”, z których jeden został już przegłosowany w pierwszym czytaniu. Zdaniem opozycji i demonstrantów kopiowały one rosyjskie wzorce, służąc walce z niezależnymi organizacjami i mediami.

Piotr Andrusieczko

Obrazy docierające przez ostatnie dwa dni z Tbilisi wielu obserwującym, zwłaszcza w Ukrainie, przypominały kijowski Majdan z 2013 r. Gruzziński politolog Gela Wasdze z Gruzzińskiego Centrum Strategicznej Analizy (GSAC) mówił późnym wieczorem 8 marca „Gazecie Wyborczej”, że wobec takiego gniewu protestujących młodych ludzi każdy scenariusz jest możliwy...

I tego też zapewne obawiały się władze, które w czwartek rano ogłosiły, że odwołują kontrowersyjne projekty ustaw.

Pierwsza zakładała konieczność rejestracji jako agentów zagranicznych osób prawnych i organizacji niekomercyjnych, które uzyskują z zagranicy ponad 20 proc. dochodów. Druga, jeszcze bardziej surowa, miała zobowiązywać do takiej rejestracji wszystkie osoby prawne i fizyczne finansowane z zagranicy, a za unikanie jej miałyby grozić nawet do pięciu lat więzienia.

Władze Gruzji robią krok wstecz

W opublikowanym w czwartek wspólnym oświadczeniu Gruzzińskiego Marzenia i koalicyjnej Siły Narodu stwierdzono, że „maszyna kłamstwa przedstawiła projekt ustawy w negatywnym świetle i wprowadziła w błąd pewną część społeczeństwa”. Wskazano również, że niesłusznie zostały nazwane „kopią rosyjskich”, a przyjęcie w pierwszym czytaniu w parlamencie pierwszego projektu (drugi tylko wniesiono, nie był głosowany) „przedstawiono w oczach części społeczeństwa jako odejście od europejskiego kursu”.

Zdaniem władz winne starć z policją w ostatnich dniach były „radykalne siły”. Policjantów, którzy pacyfikowali demonstrantów, używając armatek wodnych i granatów gazowych, nazwano „bohaterami, którzy zareagowali na przemoc według najwyższych standardów”.

„Biorąc to wszystko pod uwagę, my jako władza, odpowiedzialna przed każdym członkiem społeczeństwa, podjęliśmy decyzję bez jakichkolwiek zastrzeżeń o wycofaniu popieranego przez nas projektu ustawy” – głosi oświadczenie.

Zamach na wolność

Protesty uliczne przeciwko ustawom o „agentach zagranicznych” rozpoczęły się 2 marca. Tego dnia policja zatrzymała 36 osób.

Demonstracje wznowiono w poniedziałek 6 marca, kiedy okazało się, że większość parlamentarna zamierza szybko przegłosować obydwa projekty.

Protesty ograniczały się przede wszystkim do akcji przed samym parlamentem. Przed gmachem pojawiły się plakaty „Nie dla rosyjskiego reżimu!” z wizerunkami Władimira Putina całującego Bidzinę Iwaniszwilego, byłego premiera i założyciela będącej u wła-



• Protestujący z flagami Unii Europejskiej, gruzińskimi i amerykańskimi przed budynkiem gruzińskiego parlamentu w Tbilisi, stolicy kraju, 8 marca 2023 r. FOT. ZURAB TSERTSVADZE/AP

Gruzini protestują

36

OSÓB

• zatrzymała gruzińska policja pierwszego dnia (2 marca) protestów ulicznych przeciwko ustawom o „agentach zagranicznych”

dzy partii Gruzzińskie Marzenie. Ten oligarcha, choć nie zajmuje dziś żadnego oficjalnego stanowiska, uchodzi za szarą eminencję stojącą za władzą. Demonstranci wykrzykiwali hasła: „Niewolnicy!” i „Nie dla rosyjskiej ustawy!”.

Podobnie było we wtorek 7 marca. Ale tylko do momentu, kiedy okazało się, że parlament przegłosował w pierwszym czytaniu projekt numer jeden. Na wieść o tym tysiące Gruzinów wyszły na ulice stolicy, by wyrazić sprzeciw wobec rozwiązań, które ich zdaniem kopiuje rosyjskie, pisane piórem Władimira Putina. Policja użyła przeciwko nim armatek wodnych i gazu łzawiącego.

W środę protesty się powtórzyły. I znów policja użyła siły.

Zdaniem gruzińskiego politologa obywatele potraktowali inicjatywę władzy jako zamach na wolność; ostro zareagowała zwłaszcza młodzież.

– Młodzi ludzie, którzy urodzili się po rozpadzie ZSRR, potraktowali to jako groźbę ode-

brania im europejskiej przyszłości – tłumaczy Gela Wasadze. – A oni wyrosli na idei, że Gruzja to Europa i że my obowiązkowo będziemy częścią tej wspólnoty z normalnym systemem sądowym, przestrzeganiem praw człowieka i demokratycznymi instytucjami. I że tego marzenia tak po prostu nie oddadzą partii, która nazwała się Gruzzińskim Marzeniem.

Przeciwko ustawom wystąpiła też prezydent Salome Zurbiszwili, która poparła protestujących.

Kopiowanie rosyjskich pomysłów

Nowe prawo zakładało zarejestrowanie jako agentów zagranicznych osób prawnych i organizacji niekomercyjnych, których ponad 20 proc. dochodów pochodzi z zagranicy. Miałby więc powstać specjalny, państwowy rejestr. Umieszczone w nim organizacje byłyby zobowiązane do składania corocznych deklaracji, a uchylającym się od tego groziłyby kary w wysokości 25 tys. gruzińskich lari (ok. 9 tys. dol.).

Krytycy tych projektów wskazywali, że chodzi o kopiowanie rosyjskich pomysłów. Kreml dzięki uchwalonym w 2012 r. zmianom w ustawie o organizacjach non profit zaczął nadawać status agentów zagranicznych organizacjom niekomercyjnym, pacyfikując w ten sposób działalność niepożądanym instytucji i osób. Później te przepisy zaczęto też wykorzystywać przeciwko niezależnym mediom i dziennikarzom, a po rosyjskiej agresji na Ukrainę jeszcze bardziej rozszerzono ich zastosowanie – wobec wszelkich krytyków władzy.

– Ustawy o agentach zagranicznych dotyczą przede wszystkim 15 głównych organiza-

cji pozarządowych i mediów opozycyjnych – mówi Wasadze. – Ale Gruzzińskie Marzenie nie spodziewało się, że to wyzwoli w społeczeństwie aż tak silną reakcję. Partia zakładała, że będą protestowały media, opozycja, zagrożone organizacje, ale nie ludzie, zwłaszcza młodzież, która dostrzeże w tym groźbę dla swojej europejskiej przyszłości.

Zdaniem politologa mimo wszystko nie można nazywać Gruzzińskiego Marzenia partią prorosyjską, chociaż wizerunkowo staje się do takowej podobna.

– Cel Gruzzińskiego Marzenia jest inny: pozostać w strefie UE, ale jednocześnie pielęgnować bliskie relacje z Rosją. Taka polityka naszych władz jest oczywiście wygodna dla Moskwy. I w tym kontekście motywacja jest nieważna: czy chcą zarobić pieniądze, czy też lubią Putina – tłumaczy Wasadze.

Jednak jego zdaniem postawa władz względem Rosji i wojny w Ukrainie nie jest ważna dla samego społeczeństwa. Poziom poparcia dla Ukrainy wśród obywateli jest porównywalny z polskim i litewskim. W Gruzji na wielu balkonach widać ukraińskie flagi, zaś hymn Ukrainy już dawno stał się tak znany jak własny i wielu zna go na pamięć; był też śpiewany podczas ostatnich protestów.

– To znaczy, że w rzeczywistości mamy tu jeden wspólny front przeciwko Rosji – mówi Wasadze.

Opozycja nie ufa władzy

Czwartkowa decyzja została pozytywnie przyjęta przez przedstawicielstwo Unii Europejskiej w Gruzji, które wcześniej podkreślało, że przyjęcie nowych ustaw może być przeszkodą w dalszej integracji z UE.

Opozycja zaś żąda od władz potwierdzenia, w jaki sposób zamierzają dotrzymać złożonej wczoraj obietnicy. Żąda też zwolnienia osób zatrzymanych podczas protestów 7 i 8 marca. Dlatego również wczoraj wieczorem w centrum Tbilisi planowany był kolejny protest.

Gela Wasadze jest zdania, że chodzi nie tylko o zmianę prawa, lecz także o działania władz, które oddalają Gruzję od Europy: – Po prostu ustawy stały się swego rodzaju detonatorem protestów. ●

Zdaniem władz winne starć z policją w ostatnich dniach były „radykalne siły”. Policjantów, którzy pacyfikowali demonstrantów, używając armatek wodnych i granatów gazowych, nazwano „bohaterami, którzy zareagowali na przemoc według najwyższych standardów”

Uzdrowić rynek

Czyja propozycja na uzdrowienie rynku mieszkaniowego jest najlepsza: Jarosława Kaczyńskiego (kredyt 2 proc.), Donalda Tuska (kredyt 0 proc.) czy Michała Kołodziejczaka (20 proc. mieszkań na cele komunalne)?

Ireneusz Sudak

Polityka mieszkaniowa będzie jednym z najważniejszych tematów nadchodzących wyborów. Stało się to niejako przypadkiem, z powodu wysokich stóp procentowych, które odcięły praktycznie wszystkich średnio zarabiających ludzi od możliwości zakupu mieszkania.

Do niedawna zakup mieszkania to była często kwestia wyboru – rodzina Kowalskich mogła się wstrzymać, Nowaków mogła kupować, ale zawsze z tyłu głowy była myśl, że wystarczy iść do banku, który sfinansuje zakup. Tego już nie ma, o czym alarmujemy co najmniej od lipca.

Mimo że problem narastał już od roku, szczególnie od chwili, kiedy Komisja Nadzoru Finansowego zaostrzyła kryteria udzielania kredytów, politycy, którzy akurat sprawują władzę i mają wpływ na obowiązujące przepisy, przespali temat.

Dopiero niedawno został zaprezentowany pomysł PiS dotyczący kredytu oprocentowanego na 2 proc. – ma trafić do ofert banków przed wyborami. Przewodniczący Platformy Obywatelskiej Donald Tusk przeliczył i zaproponował kredyt 0 proc. Inne podejście przedstawił lider antysystemowej Agrounii Michał Kołodziejczak, który chce, by deweloperzy 20 proc. lokali w oddawanych nieruchomościach przekazywali na mieszkania komunalne.

2 proc. już w wakacje

Najwięcej wiemy o kredycie 2 proc., który ma zacząć obowiązywać w wakacje.

Rząd będzie dopłacać bankowi do odsetek przez pierwszych 10 lat spłacania kredytu, tak by oprocentowanie było stałe i wynosiło 2 proc. A co po 10 latach? Czy nie ma ryzyka, że wtedy wysokość raty uderzy w kredytobiorców ze zdrową siłą? Raczej nie, bo po 10 latach rata nie powinna wzrosnąć – w międzyczasie będziemy przecież spłacać kapitał, a więc procent, choć większy, będzie liczony od mniejszej kwoty.

Ale do 2 proc. trzeba doliczyć marżę banku i koszty obowiązkowego ubezpieczenia – zarówno nieruchomości, jak i ubezpieczenia na życie – w sumie to dodatkowe nawet 300 zł do raty. Niektóre banki zamiast opłaty miesięcznej pobierają na start 10-15 tys. zł z góry za ubezpieczenie. To dodatkowy koszt kredytu, o którym w ogóle się nie mówi.

W sumie oprocentowanie takiego kredytu 2 proc. będzie wynosić pewnie ok. 5 proc. To i tak superpromocja, bo dzisiejsze średnie oprocentowanie hipotek to ok. 10 proc. (WIBOR 3M, trzymiesięczny, wynosi 6,94 proc., do tego trzeba doliczyć 2-3 pkt proc. marży oraz ubezpieczenie).

Niższe oprocentowanie to mniejsza rata, a mniejsza miesięczna rata to wyższa zdolność kredytowa. Jeśli teraz ktoś dostałby na 25 lat 292 tys. zł, to po zmianach mógłby liczyć na „aż” 499 tys. zł. Czyli i tak za mało, by kupić mieszkanie marzeń.

Według Ministerstwa Rozwoju rata przy kredycie 2 proc. wyniesie 1,7 tys. zł zamiast 3,1 tys. zł. Różnicę – 1,4 tys. zł – sfinansuje państwo z naszych podatków (program sfinansuje obligacjami BGK, ale te obligacje trzeba będzie spłacić żywą gotówką prosto z budżetu).

Wspólny mianownik

Podobna oferta jest od Donalda Tuska – z tą różnicą, że kredyt to ma być „prawdziwe 0 proc.”. Państwo bierze na siebie ciężar spłaty nie tylko odsetek, ale też marży (nie wiadomo, co z ubezpieczeniem). Oznacza to prawdopodobnie jeszcze większą zdolność kredytową.

Kredyty 2 proc. i 0 proc. mają być neutralne dla banków, które dostaną rekompensaty od państwa. Banki już teraz pokładają w programie kredytu na 2 proc. nadzieje w tym sensie, że liczą na większą liczbę klientów hipotecznych w drugiej połowie roku.

Obydwa programy co do zasady są do siebie podobne: promują własność i okreśną drogą wprowadzają tani kredyt o stałym oprocentowaniu. W Polsce do tej pory nie było poważnej, atrakcyjnej oferty kredytu o stałym stopie – zdolność kredytowa była niższa, a żaden rząd przez wiele lat nie wprowadził mechanizmów regulacyjnych, które umożliwiłyby bankom zaoferowanie kredytów ze stałą stopą oprocentowania (chodzi przede wszystkim o listy zastawne, które można utworzyć na kredytowanych nieruchomościach).

Nie wiadomo, czy będzie obowiązywał wymóg wkładu własnego. Dziś trzeba mieć co najmniej 10 proc. wartości nieruchomości. Nie wiadomo, czy programy będą się łączyć – PiS wprowadził rok temu program „Mieszkanie bez wkładu własnego”, ale z powodu wysokich stóp procentowych zainteresowanie jest niewielkie. Dziś mieszkańie kupują głównie osoby, które mają sporo gotówki.

Poza tym brak wkładu oznacza niższą zdolność kredytową – po prostu trzeba pożyczyć więcej pieniędzy i rata jest większa. Wkład własny jest wymagany, bo chroni banki przed spadkiem wartości nieruchomości. Poza tym są badania przeprowadzone po kryzysie finansowym 2009 r. (mówi o nich dr Adam Czerniak z SGH), które pokazują, że klienci, którzy dysponowali wkładem własnym, co do zasady rzadziej mieli problem ze spłatą zobowiązań.

Coś, co łączy obydwa programy, to nadzieja na zwiększenie zdolności kre-



• **Tanie kredyty w ogóle nie dotyczą kwestii podaży mieszkań. A to jest w Polsce największy problem**

FOT. GRAŻYNA MARKS
/ AGENCJA WYBORCZA.PL

dytowej, co umożliwi średnio zarabiającym gospodarstwom domowym zadłużanie się. Ale czy to dobry pomysł? Jakich problemów nie rozwiązują te pomysły?

Rynek mieszkaniowy jest chory, i to od stóp do głów. Zaproponowane programy to plan na leczenie niewielkiej części.

Kredyty potrzebują mieszkań

Przed wszystkim tanie kredyty w ogóle nie dotyczą kwestii podaży mieszkań. A to jest w Polsce największy problem.

Cena zawsze jest wypadkową podaży i popytu. Podaż mieszkań w Polsce w porównaniu z popytem nie tylko była mała w ostatnich latach, ale też w wyniku takich programów jeszcze bardziej się zmniejszy. W Polsce w ostatnich latach budowano 250 tys. mieszkań – więcej od czasów pierwszego sekretarza Edwarda Gierka. Wydawać by się mogło, że to dużo i popyt na mieszkania powinien zostać szybko zaspokojony.

Z tej puli ćwierć miliona mieszkań jedynie niewielka część była kupowana z myślą o zaspokojeniu potrzeb mieszkaniowych. Według różnych danych, np. NBP, 50-70 proc. mieszkań było kupowanych w celach inwestycyjnych. Niektórzy kupili mieszkanie i trzymają je puste, by rosła jego wartość – i trudno się dziwić przy wysokiej inflacji, braku innych opcji i braku ubezpieczników (np. podatku od posiadania kilku mieszkań). Inni kupili, by je wynajmować (w jakimś sensie jest to zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych tych osób, których nie stać na kredyt).

Skala prywatnych zakupów z myślą o wynajmie była rekordowa, wielokrotnie większa niż to, co kupują fundusze mieszkań na wynajem. Zakładając, że co drugie mieszkanie było w ostatnich latach kupowane z myślą o wynajmie, to mówimy o skali 200-300 tys. mieszkań. To też wyraz patologii, wie o tym każdy, kto choć raz wynajmował mieszkanie i musiał uczestniczyć w castingach na lokatora albo miał niezapowiedziane wizyty właściciela. W najmie instytucjonalnym tego nie ma.

Poza tym relacja podaży do popytu jest też zaburzona działaniami deweloperów, którzy – jak mówił nam Paweł Szejter z firmy JLL analizujący rynek nieruchomości od lat 90. – zawsze w historii bronił ceny metra kwadratowego mieszkania, ograniczając podaż. To się teraz też dzieje – nieprzypadkowo de-

weloperzy budują najmniej od wielu lat. Według Polskiego Związku Firm Deweloperskich liczba budowanych mieszkań spadła w Polsce średnio o 28 proc., a są regiony, w których jest zjazd prawie o 40 proc.

Owszem, dużo mieszkań jest w budowie, ale w większości były sprzedane w czasie, gdy stopy procentowe były niskie. Poza tym duzi deweloperzy, którzy w ostatnich latach notowali rekordowe w historii zyski, mają poduszkę finansową i nawet jeśli coś się nie sprzedało, to nie muszą tych mieszkań wprowadzać do oferty.

Jakkolwiek patrzeć, klienci przy biernej postawie państwa są na straconej pozycji.

Polubić tanie kredyty

I na tym dysfunkcyjnym rynku pojawiają się kredyty 2 proc. lub 0 proc. Co to oznacza? Pierwsza reakcja jest łatwa do przewidzenia – tani kredyt to gwałtowny wzrost popytu, co przy ograniczonej podaży zaowocuje wzrostem cen. A wzrost cen to wymóg większego wkładu własnego i mniejsza zdolność kredytowa.

Deweloperzy (zakładam optymistycznie) pewnie z czasem dostosują podaż do większego zainteresowania i możliwości finansowych klientów, ale na to potrzeba wielu kwartałów, w trakcie których ceny będą rosły. Jeśli ktoś oczekuje, że potem spadną, licząc rok do roku, to z prawdopodobieństwem granicznym z pewnością się rozczaruje. Ceny nieruchomości będą rosły w ślad za inflacją, tym bardziej że w Polsce w relacji do krajów Europy Zachodniej mieszkania są tanie. Dlatego sukcesem będzie, jeśli wzrost cen mieszkań będzie niższy niż inflacja (np. poniżej 10 proc. w tym roku).

Mianownikiem obydwa programów jest własność. Donald Tusk został zapytany na jednym ze spotkań, dlaczego promuje własność, a nie najem. W Europie Zachodniej model rynku nieruchomości jest taki, że większość mieszkań, albo duży odsetek, jest wynajmowana, należą zaś do gmin lub wyspecjalizowanych funduszy.

Tusk odpowiedział, że (cytuję z pamięci) można zaklinać rzeczywistość, ale w Polsce 2023 realia są takie, że społeczeństwo wyżej niż najem stawia własność. I że jak ktoś myśli o ustatkowaniu

Tanie kredyty nie uzdrowią rynku nieruchomości. Potrzebne jest podejście holistyczne – trzeba stworzyć warunki do cywilizowanego rynku najmu, zwiększyć podaż, planować rozwój miast i pozwolić deweloperom budować



się, założeniu rodziny czy o elementarnym zabezpieczeniu na starość, to chce mieć własne mieszkanie.

Tyle że na Zachodzie ludzie wynajmują nie dlatego, że chcą czy że są tacy „nowocześni”, tylko dlatego że muszą – ceny nieruchomości są tak wysokie, że prosto albo nie opłaca się kupować, albo ich na to nie stać.

W Polsce obecnie jesteśmy w podobnej sytuacji jak na Zachodzie: ceny mieszkań są zaporowe, zdolność kredytowa jest niewielka, a jedynym sposobem na wyprowadzkę z rodzinnego domu jest najem albo dziedziczenie. W Polsce jest to najem od osoby prywatnej, a w przyszłości od funduszu – albo państwowego (PFR Nieruchomości), albo prywatnego zagranicznego. Państwo jednak oddaje pole, a najbardziej aktywni gracze to fundusze szwedzkie, niemieckie i amerykańskie, które mają pieniądze na kupowanie mieszkań.

Która opcja jest lepsza: najem czy własność? Czego oczekują młodzi ludzie? Nikt w Polsce, żaden polityk tego nie sprawdził. Rynek to wolna amerykanka. Za własnością przemawia fakt, że jest to coś, czym po spłacie kredytu można swobodnie dysponować: sprzedać, oddać w spadku, wziąć pod zastaw pożyczkę hipoteczną, mieć dodatkowe pieniądze na emeryturze dzięki rencie dożywotniej. Trudno potępiać kogokolwiek, że woli kupić, niż wynajmować do grobowej deski.

Tanie kredyty nie uzdrowią jednak rynku nieruchomości. Potrzebne jest podejście holistyczne – trzeba stworzyć warunki do cywilizowanego rynku najmu, zwiększyć podaż, planować rozwój miast i pozwolić deweloperom budować.

Po 30 latach transformacji nikt nie wybudował tylu mieszkań co deweloperzy. To nie są aniołki, mają sporo przewin: grodzone osiedla, patodeweloperka. Ale do tej pory nikt inny w takiej skali nie zaspokajał potrzeb mieszkaniowych Polaków (chyba że my sami, budując domy jednorodzinne). Czy zrobiłby to państwowy wehikuł (państwowy Polski Holding Nieruchomości skutecznie buduje nowoczesne biurowce) – nie wiadomo.

Mieszkania dla gmin

W tym kontekście pojawia się trzecia opcja antysystemowca Michała Kołodziejczaka z Agrounii. Kołodziejczak powiedział, że deweloperzy budujący najwięcej mieszkań w Polsce powinni przekazywać 20 proc. z nich na lokale komunalne.

W ten sposób jego ugrupowanie razem z Porozumieniem chce walczyć z kryzysem mieszkaniowym.

Mieszkania komunalne to takie, w których czynsz jest mniejszy niż rynkowy, a o przydziale decyduje gmina na podstawie kryteriów. Gminy i miasta w Polsce albo w ogóle nie budują takich mieszkań, albo budują bardzo mało, albo lokale sprzedają (co często jest bardziej efektywne ekonomicznie, np. w bloku, w którym 80 proc. mieszkańców już się uwłaszczyło i wykupiło w latach 90. mieszkania na własność, utrzymywanie kilku-kilkunastu mieszkań gminnych po prostu się nie opłaca, bo gmina finansuje prywatną wspólnotę mieszkaniową).

Pomysł w odróżnieniu od tanich kredytów promuje najem, a nie własność i stara się rozwiązać problem długich kolejek po mieszkania komunalne (na przydział trzeba czekać wiele lat).

Ale budzi wątpliwości, bo Kołodziejczak mówił o „przekazywaniu” lokali, czyli de facto wywłaszczaniu deweloperów. To tak jakby fabryka samochodów, piekarników czy iPhone’ów miała co piąty produkt oddawać najbardziej potrzebującym. Można wprowadzić takie prawo, ale wtedy ceny pozostałych 80 proc. produktów wzrosną.

Możliwe, że Kołodziejczak miał na myśli obowiązek sprzedaży mieszkań na potrzeby gmin po cenie rynkowej. Nie wiadomo, czy gminy chciałyby to robić i miałyby pieniądze, ale co do za-

sady taki pomysł ma już podstawy, by się bronić. Takie przepisy obowiązują we Francji od 2000 r. Opisywaliśmy je w serwisie Wyborcza.biz.

We Francji deweloperzy 20 proc. mieszkań muszą przeznaczyć na cele socjalne, choćby była to najbardziej luksusowa inwestycja. Czyli wyobraźmy sobie stołeczne Miasteczko Wilanów albo apartamentowiec Złota 44 (jeden z najbardziej luksusowych w Warszawie), gdzie jedna piąta mieszkań jest przeznaczona dla najuboższych.

Takie społeczne wymieszanie służy lokalnym wspólnotom. Francuzi wyciągnęli wnioski i uznali, że budowanie w przeszłości osiedli złożonych wyłącznie z czynszówek dla najuboższych było błędem.

Mieszkania nie są „nacionalizowane”, ale odkupywane przez specjalne spółki po cenach rynkowych. Czynsz jest preferencyjny (dopłaty pochodzą z podatków) i wynosi np. 6-12 euro za 1 m kw. zamiast rynkowych 26 euro za 1 m kw.

Efekt? We Francji jest ponad 4 mln mieszkań socjalnych, a co roku powstaje ok. 100 tys. nowych.

Nie wiadomo, czy takie przepisy sprawdziłyby się w Polsce, każdy kraj ma swoją specyfikę i inny poziom kapitału społecznego. U nas deweloperzy zaczęliby kombinować, jak obchodzić przepisy. Jeśli jednak rynku mieszkań nie da się pobudzić li tylko przez promowanie kredytów, czas na poważnie myśleć o budownictwie społecznym i socjalnym. I tu jest duże pole do popisu dla polityków w nadchodzącej kampanii wyborczej.

Bo do tej pory nikt z nich nie zaproponował rozwiązania problemów mieszkaniowych. Prawdopodobnie dlatego, że ich nie dotyczy – od lat mieszkają na swoim. ●

Mniej mieszkań

28

PROC.
• Średnio o tyle spadła w Polsce liczba budowanych mieszkań, a są regiony, w których jest zjazd prawie o 40 proc.

PRESTIGE MJM PREZENTUJE

SCORPIONS
ROCK BELIEVER
World Tour 2023

22 CZERWCA 2023
ERGO ARENA
GDAŃSK/SOPOT

BILETY: BILETSERWIS.PL

THE-SCORPIONS.COM

Prestige
MJM

bs BILET
SERWIS

ZAPRASZA:

RADIO ZŁOTE
PRZEBOJE

“Można odejść na zawsze by stale być blisko”

Przeżywszy 82 lata, w dniu 7 marca 2023 roku,
odszedł od nas na zawsze

Stanisław Kwaśniewski

najukochańszy Tatuś, Brat, Teść i Wujek

Człowiek niezwykłej dobroci, prawości i niezależności
Prawnik, prokurator, a potem radca prawny wielu firm,
w tym Telewizji Polskiej i Wydawnictwa Szkolnego PWN



Msza Święta zostanie odprawiona
w środę 15 marca 2023 r. o godz. 13:05
w kościele pw. św. Ignacego Loyoli
(ul. Wóycickiego 14a,
Cmentarz Komunalny Północny w Warszawie)
po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego
na miejsce wiecznego spoczynku

Żegnamy Cię Stasiu

Monika-Magnolia z Rodziny

www.nekrologi.wyborcza.pl/34240176

W dniu 6 marca 2023 zmarł



Ireneusz Miranowicz

14-letni Powstaniec Warszawski ps. „Szczupak” z batalionu Armii Krajowej „Gozdawa”
14-letni Więzień Stalagu VIII B (344) Lamsdorf
Kawaler Krzyża z Mieczami Orderu Krzyża Niepodległości (I klasy)
Wieloletni pracownik Instytutu Lotnictwa

Spocznie na cmentarzu w Milanówku
po mszy świętej o godzinie 12.00 w dniu 13 marca 2023 roku

Żegnaj Najukochańszy Iruśiu
Na zawsze pozostaniesz w naszych sercach

córka, zięć i wnuczka

www.nekrologi.wyborcza.pl/34240185

Sąd Rejonowy w Zielonej Górze Wydział I Cywilny
prowadzi w sprawie I Ns 602/22 postępowanie

**o stwierdzenie nabycia spadku po Waldemarze Klepka,
zmarłego 19 lutego 2021 r. w Zielonej Górze, ostatnio
stale zamieszkałego w Zielonej Górze.**

Sąd Rejonowy wzywa, aby ewentualni spadkobiercy,
w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się
ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku,
gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci
w postanowieniu o jego nabyciu.

34240210

Przed Sądem Rejonowym w Biskupcu toczy się
postępowanie pod sygnaturą I Ns 40/22 z wniosku
Dariusza Mariana Dawidczyka **o stwierdzenie
nabycia spadku po Jadwidze Hildegardzie
Waszkiewicz, z domu Klein, córki Frica i Jadwigi,
urodzonej 7 lipca 1932 r. w Pustniku, zmarłej
31 stycznia 2022 r. w Mrągowie, mającej ostatnie
miejsce zwykłego pobytu w Biskupcu ul. Mazurskie
Przedmieście 8-10/1,** wzywając aby jej spadkobiercy
w ciągu 3 (trzech) miesięcy od dnia ukazania
się ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu
i udowodnili swoje prawo do dziedziczenia po nim,
w przeciwnym bowiem razie mogą zostać pominięci
w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34240013

Przed Sądem Rejonowym w Łomży Wydział
Cywilny toczy się postępowanie w sprawie sygn. akt
I Ns 877/22 z wniosku Wiesława Sierżputowskiego
z udziałem Joanny Sierżputowskiej, Jadwigi
Łebkowskiej, Anety Komorowskiej, Violetty
Łebkowskiej, Malwiny Charubin, Iwony Jastrzębskiej
o zasiedzenie działek nr 29/1 o pow. 0,7948 ha,
nr 29/2 o pow. 1,0745 ha, nr 34/1 o pow. 0,7472 ha,
nr 61/1 o pow. 0,4589 ha, nr 85/2 o pow. 3,0700 ha,
nr 112 o pow. 3,0040 ha, nr 113 o pow. 1,5000 ha,
nr 228 o pow. 0,2227 ha, nr 233 o pow. 0,6600 ha
położonych we wsi Jakać Dworna, powiat łomżyński,
woj. podlaskie.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby
w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ni-
niejszego ogłoszenia zgłosili się i wykazali swoje
prawa własności do przedmiotowej nieruchomości,
gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie
zgodnie z wnioskiem, o ile zajądą ku temu przewi-
dżane prawem przesłanki.

34240080

Przed Sądem Rejonowym w Bytomiu w I Wydziale
Cywilnym toczy się postępowanie w sprawie
o sygnaturze I Ns 462/22 o **stwierdzenie nabycia
spadku po Alicji Katarzynie Koczaj (Koczaja)
z domu Lełonek, córce Marii, ostatnio zamieszkałej
w Bytomiu, zmarłej 13 marca 2022 roku w Bytomiu.**

Wzywa się spadkobierców zmarłej, aby w ciągu
3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia
zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż
w przeciwnym razie mogą być pominięci
w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34239982

Przed Sądem Rejonowym w Płocku, w sprawie o sygn. akt. **I Ns 900/22**
toczy się postępowanie z wniosku Filipa Krupińskiego o stwierdzenie
nabycia spadku po Elizie Marii Wysockiej (córce Jerzego i Marii)
zmarłej dnia 07 października 2022 roku w Warszawie, ostatnio stale
zamieszkałej w Płocku.

Sąd wzywa wszystkich ewentualnych spadkobierców aby w ciągu
3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do tutejsze-
go Sądu i udowodnili swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym
razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia
spadku.

34240096

Sąd Rejonowy w Piotrkowie Trybunalskim zawiadamia o toczącym się w sprawie I Ns 422/22 postępowaniu
z wniosku Teresy Wolankiewicz z udziałem Andrzeja Pietrasa, Krystiana Pietrasa, Łukasza Pietrasa, Katarzyny
Maleckiej, Czesława Maleckiego, Jacka Maleckiego, Józefa Maleckiego, Zenony Kowalskiej, Mieczysława
Harlejczyk, Izabeli Madejak, Sergiusza Madejaka, Agnieszki Madejak, Ryszarda Madejaka, Mariana
Grzejdziaka, Andrzeja Grzejdziaka, Pawła Grzejdziaka **o stwierdzenie nabycia spadku po spadkodawcy
Kazimierzu Zygmuncie Łuczyńskim – synu Leona i Bronisławy, zmarłym w dniu 22 października 2020 r.
we Wronikowie, ostatnio stale zamieszkałym we Wronikowie,** oraz po spadkodawczyni Janinie Józefie
Łuczyńskiej z domu Maleckiej – córce Józefa i Józefa, zmarłej w dniu 12 września 2021 r. w Piotrkowie
Trybunalskim, ostatnio stale zamieszkałej we Wronikowie, wzywając zainteresowanych -spadkobierców
ustawowych syna spadkodawców Wojciecha Łuczyńskiego – syna Kazimierza i Janiny, zmarłego w dniu
19 października 2021 r. we Wronikowie, ostatnio stale zamieszkałego we Wronikowie (będącego spadkobiercą
ustawowym wskazanych spadkodawców), a w szczególności Mariana Łuczyńskiego, syna Leona i Bronisławy
oraz jego następców prawnych, aby w terminie 3 miesięcy od publikacji niniejszego ogłoszenia zgłosili swój
udział w sprawie i udowodnili swoje prawa do dziedziczenia, gdyż w przeciwnym wypadku mogą zostać
pominięci przy rozpoznawaniu sprawy.

34239972

Kacza Sp. z o.o.

informuje, że:

1. Właściciele Spółki planują sprzedać wszystkie udziały /100%/, za cenę do uzgodnienia, jednak nie mniejszą niż wartość aktywów spółki. Spółka we własnym lokalu prowadzi sklep w Warszawie ul.Kacza 4.
2. Spółka nie wyklucza jednak możliwości sprzedaży za uzgodnioną cenę aktywów o aktualnej wartości księgowej ok. 3 500 000 zł w tym: lokal usługowy na parterze i piętrze o pow. 538 m, 6 miejsc parkingowych, wyposażenie sklepu, towary, meble i inne aktywa.

Dane kontaktowe:

- Prezes Zarządu Małgorzata Piotrkowicz, tel. 502375434, mail: m.piotrkowicz@kacza.pl,
- Nr. KRS 0000230283, Nr. NIP: 5272464590, Nr. Regon 140076894

Adres Spółki i lokalu 01-013 Warszawa, ul. Kacza 4 lokal A

Wszelkie dokumenty dot. Spółki i aktywów do wglądu w Spółce po uprzednim uzgodnieniu terminu z Zarządem.

Niniejsza informacja nie stanowi oferty lecz sygnalizuje możliwość podjęcia rozmów, w celu doprecyzowania warunków.

34239828

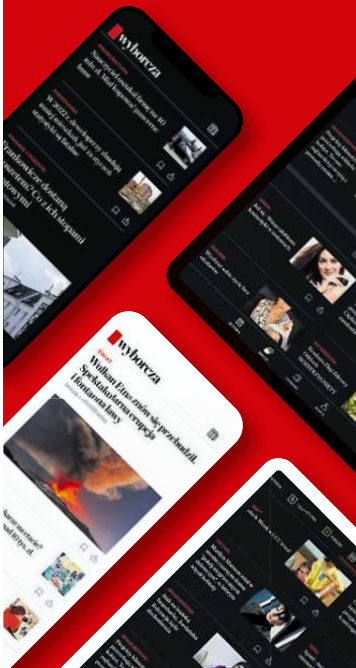
W Sądzie Rejonowym w Puławach I Wydział Cywilny toczy się sprawa **I Ns 561/19**
z wniosku Spółdzielni Mieszkaniowej „Zawiślanka” w Puławach z udziałem Gminy
Miasto Puławy, Piotra Adama Gregorczyka, Bogusława Grzegorza Zuchmańskiego
i Małgorzaty Zuchmańskiej i innych o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie własności
nieruchomości - gruntu nr 463/2 o pow. 1017 m2, położonej w Puławach pomiędzy
pasem drogowym ul. Wróblewskiego a pasem drogowym ul. Bolesława Prusa.

Wzywa się pierwotnych właścicieli nieruchomości objętej wnioskiem o stwierdzenie
zasiedzenia, jak również wszystkich zainteresowanych, aby w terminie trzech miesięcy
od dnia ukazania się ogłoszeń zgłosili się do Sądu, w którym toczy się postępowanie,
i udowodnili swoje prawa do nieruchomości. Jeżeli w terminie tym nikt się nie zgłosi
albo zgłoszyszy się, własności nie wykaże, Sąd stwierdzi nabycie prawa własności
ww. nieruchomości przez zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

34240085



**APLIKACJA
WYBORCZEJ**



34240271

O G Ł O S Z E N I E

W Sądzie Rejonowym w Zabrze pod sygn. akt
VIII Ns 584/22 toczy się sprawa z wniosku Gminy
Miejskiej Zabrze o **stwierdzenie nabycia spadku
po Andrzeju Romanowskim, synu Tadeusza i Marii,
urodzonym 25 sierpnia 1939 roku we Lwowie,
zmarłym 2 marca 2011r. w Zabrzu, ostatnio stale
zamieszkałym w Zabrzu.**

Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu trzech miesięcy
od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili
się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym
razie mogą być pominięci w postanowieniu
o stwierdzeniu nabycia spadku.

34239966



Wyciąg z ogłoszenia o przetargu ustnym nieograniczonym
na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność

Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie



Nr	Nr działki Nr księgi wieczystej	Pow. /m²/	Obręb m. Olsztyn	Lokalizacja szczegółowa	Przeznaczenie w MPZP	Cena wywoławcza netto /PLN/	Wadium /PLN/
1.	135 OL10/00035798/7	1857	20	ul. Stefana Okrzei 1A	Brak MPZP	3 500 000,00	175 000,00
2.	9 i 12/8 OL10/00035151/0	4692	97	ul. Pana Tadeusza 4A	US3 – tereny sportu i rekreacji	1 600 000,00	80 000,00
3.	536/5 536/4 OL10/00056648/4 OL10/00054710/6	1549 1060	Butryny	Butryny 18A Gm. Purda	Lokal mieszkalny nr 18A/8 o pow. użyt. 35,95 m² wraz z piwnicą i udziałem w nieruchomości wspólnej wnoszącym 45/1000 w prawie współwłasności gruntu dz. nr 536/5, a także pomieszczenie gospodarcze o pow. 17,76 m² i udziałem w nieruchomości wspólnej wnoszącym 67/1000 w prawie użytkowania wieczystego gruntu dz. nr 536/4	150 000,00	7 500,00

* W przypadku nieruchomości zabudowanych oznaczonych w wykazie nr 1, 2, 3 podano cenę wywoławczą całej nieruchomości (grunt wraz z budynkami).

W przypadku pozycji nr 1 powyższego wykazu zbywane jest prawo własności nieruchomości.

W przypadku pozycji nr 2 powyższego wykazu zbywane jest prawo użytkowania wieczystego gruntu oraz własność zabudowań.

W przypadku pozycji nr 3 powyższego wykazu zbywany jest udział w prawie współwłasności dz. nr 536/5, a także udział w prawie użytkowania wieczystego dz. nr 536/4 oraz własność zabudowań.

Przetarg odbędzie się w dniu 27.04.2023 r. o godz. 13.00 w budynku Rektoratu przy ul. Michała Oczapowskiego 2, pok. 7 w Olsztynie.

1. Oferent zobowiązany jest do wniesienia wadium w formie pieniężnej w PLN na każdą nieruchomość oddzielnie, przelewem na rachunek Uniwersytetu Warmińsko – Mazurskiego w Olsztynie – PeKaO SA 48 1240 6292 1111 0011 0269 7190 w terminie **do 24.04.2023 r.** w tytule wpłaty należy wskazać nieruchomość, będącą przedmiotem zainteresowania /numer działki ewidencyjnej zgodnie z wykazem określającym przedmiot przetargu/.
2. Ze szczegółowymi informacjami na temat przetargu można zapoznać się w Dziale Gospodarki Nieruchomościami Uniwersytetu Warmińsko – Mazurskiego w Olsztynie, ul. Prawocheńskiego 4, pok. nr 111, 102, 110 pod tel. (089) 523-41-75, (089) 523-45-28 lub na stronie internetowej pod adresem www.uwm.edu.pl/dgn/.
3. Ogłoszenie zostało umieszczone na tablicy ogłoszeń w Dziale Gospodarki Nieruchomościami Uniwersytetu Warmińsko – Mazurskiego w Olsztynie oraz na stronie internetowej www.uwm.edu.pl/dgn/ i www.bip.uwm.edu.pl

34239985

Wybory parlamentarne

PSL dogaduje się z Hołownią

Ludowcy i Polska 2050 nie mają już wyjścia – muszą się zmieścić na jednej liście i razem wystartować w wyborach

Naszkowska

Po miesiącach dyskusji, kto z kim się ma połączyć, by wygrać wybory, mamy wreszcie jakąś wspólną listę. Ludowcy i Polska 2050 ogłosili listę, ale nie wyborczą, tylko listę wspólnych spraw do załatwienia. Na początek ustalili trzy sprawy, ale podobno łączy ich 20 postulatów. Ogłosili też, że rozpoczynają rozmowy polityczne i dają sobie na nie cały miesiąc, czyli do początku kwietnia.

Co będzie dalej? Jest niemal pewne, że te partie się dogadają i po miesiącu ogłoszą, że ich blok programowy przedstawia się we wspólny komitet wyborczy. Tak będzie, obie strony nie mają już bowiem wyjścia – muszą się zmieścić na jednej liście i razem wystartować w wyborach.

Na pewno takie ustalenie leży w interesie PSL. Dziś chce tego zarówno góra, jak i terenowe doly Stronnictwa. Dla PSL pójście samodzielnie do wyborów oznacza klęskę. Ludowcy nie muszą nawet zamawiać swoich badań, wystarczy im analizowanie sondaży zlecanych przez innych. Jak mówi jeden z ludowców: „Nie trzeba żadnych badań robić, by wiedzieć, że samodzielny start to wkładanie głowy pod łód. Kosiniak nas utopi, jeśli pójdziemy sami do wyborów”.

Otóż średnie poparcie dla Stronnictwa w ostatnich dwóch latach waha się między 3,5 a 5,5 proc., a niedawno w badaniach Kantara dostali nawet 2 proc. I choć PSL tradycyjnie jest niedoszacowane w sondażach, to jest jasne, że oscyluje na granicy progu wyborczego. Co więcej, Władysław Kosiniak-Kamysz oraz jego najbliższe otoczenie mają świadomość, że nawet jeśli ten pięcioprocentowy próg prze-

kroczą i wprowadzą do Sejmu jakąś grupę posłów, to mają przechłapane – tak niski wynik będzie działać na korzyść PiS (zadziała metoda D'Hondta) i będzie oznaczał kompromitację. Jeśli bowiem od miesiący liderzy PSL przekonują do dwóch bloków wyborczych jako najlepszej opcji, a potem sami nie są w stanie z nikim się dogadać, to będzie to kompromitacja w oczach ich własnego elektoratu. Już teraz słychać głosy w terenie: „Jeśli prezes tego nie załatwi, to my go nie chcemy”.

Co ciekawe, wśród działaczy terenowych nie ma praktycznie nikogo, kto by odrzucał wspólną listę z Szymonem Hołownią. Nastroje wśród ludowców w terenie są coraz bardziej bojowe – coraz więcej ludzi przychodzi na spotkania z liderami, czują, że z kimś trzeba połączyć siły, a konserwatywny Hołownia – jak mówią: „niesplamiony polityką i żadnym aferami” – wydaje im się najlepszy do tego celu.

Jeśli PSL nie dogada się z Polską 2050, to przez resztę opozycji, przez elektorat PO, Lewicy i znacznej części samego PSL Kosiniak zostanie uznany za tego, przez którego opozycja przegrywa wybory. Z tego prezes doskonale zdaje sobie sprawę. Dlatego jest zdeterminowany, by połączyć siły z partią Hołowni.

Ale i Szymon Hołownia nie ma innego wyjścia, niż połączyć się ludowcami, choć różnica jest taka, że jego elektorat aż tak bardzo do tego połączenia się nie pali. Elektorat Hołowni ma umiarkowane zaufanie do ludowców, a wielu uważa PSL za partię, z którą im nie po drodze – zasłynęła swego czasu jako partia kolesiów, a media zarzucały jej nepotyzm i obsadzanie swoimi ludźmi rozmaitych stanowisk samorządowych

i państwowych. Jeśli mimo to teraz aktywiści Polski 2050 popierają takie połączenie, to wyłącznie w imię wspólnego dobra, czyli odsunięcia PiS od władzy.

Hołownia także forsuje od miesięcy tezę o dwóch blokach wyborczych jako najlepszym rozwiązaniu i też nie bardzo może się teraz od tego odwracać. Do tego sondaże pokazują, że jeśli pójdzie w bloku z Kosiniakiem, to nic nie traci, a nawet zyskuje – ich łączny wynik jest lepszy, niż gdyby każda z tych partii poszła samodzielnie. Wedle różnych sondażowni mogą wspólnie liczyć na 14,8 do 15,8 proc. poparcia, a startując samodzielnie, Polska 2050 spada poniżej 10 proc. Wynik ok. 15 proc. oznacza ponad 60 mandatów dla tego bloku, a to jest już wynik wart wspólnego startu.

Oczywiście działacze Polski 2050 tego połączenia się nieco boją, bo sami nie mają struktur w terenie, a ludowcy i owszem – po stronie partii Hołowni jest około tysiąca członków, po stronie PSL prawie 50 tys. i z taką armią aktywistów przyjdzie się ludziom Hołowni zmierzyć w kampanii wyborczej. I nawet jeśli ułoży się wspólną listę kandydatów po myśli Hołowni, dając jej ludziom miejsca na górze, to i tak mogą przegrać z niżej wystawionymi ludowcami. W końcu nawet tak zna-



Dla PSL pójście samodzielnie do wyborów oznacza klęskę. Ludowcy nie muszą nawet zamawiać swoich badań, wystarczy im analizowanie sondaży zlecanych przez innych

na posłanka jak Joanna Mucha (wtedy z Platformy) w ostatniej kampanii do europarlamentu, choć miała jedynkę, przegrała z ludowcem Krzysztofem Hetmanem na wspólnej liście. Polska 2050 ma więc realne obawy przed zdominowaniem przez PSL. To jakiś argument i pewnie nad tym, jak sobie z tą obawą poradzić, będą przez miesiąc politycy debatować. Obie strony chcą bowiem porozumienia.

Ale co ciekawe, nieoficjalnie ludowcy cały czas dopuszczają rozszerzenie tego bloku wyborczego. I im bliżej wyborów, tym śміiej o tym mówi. „Jeszcze nie teraz, to nie jest pora na ogłaszanie jednej listy, ale za trzy miesiące: kto wie?” – mówi mi jeden z działaczy PSL.

Wbrew wielu obiegowym opiniom Kosiniak ma z Donaldem Tuskiem bardzo dobre relacje i wcale się nie obawia, że zostanie przez niego „zjedzony” jako przystawka. Co prawda Tusk właśnie rozpoczął kampanię samodzielnie, ale jednocześnie na spotkaniach w Łodzi wyraźnie dał do zrozumienia, że nie zamyka jeszcze koncepcji jednej listy. Tusk jest zbyt wytrawnym politykiem, by odrzucać propozycję jednej listy, jeśli taka się pojawi.

O tym, że Platforma nadal liczy na wspólny start w wyborach z innymi ugrupowaniami, świadczy niedawna wypowiedź senatora Marka Borowskiego w „Gazecie Wyborczej” („Czy będzie też jedna lista do Sejmu?”, 6 marca 2023 r.), który wprost powiedział: „Jeśli za jakiś czas sondaż pokaże, że jedną listą wygramy z PiS, a z dwoma czy trzema już niekoniecznie, to może liderzy pójdą po rozum do głowy”. ●

Krystyna Naszkowska

Gościnne występy

Prawda was wyzwoli?

Olejnik



W 2002 r. dziennikarze „Boston Globe” ujawnili afery pedofilskie w bostońskim Kościele. Przez lata duchowni wykorzystywali dzieci, zamieszanych w to było 70 biskupów. To dziennikarskie śledztwo wstrząsnęło Kościołem i podważyło dobrą opinię o Janie Pawle II. Od tamtej pory toczą się śledztwa w różnych krajach.

Reportaż Marcina Gutowskiego w TVN 24 jest bardzo bolesny. Można go obejrzeć chłodnym okiem, można się wściekać, można się zastanowić.

Anna Karoń-Ostrowska, przyjaciółka papieża, nazwała reportaż potwor-

nie bolesnym, wstrząsającym, rozwścieczającym. Powiedziała: „Zobaczyliśmy Karola Wojtyłę jako wysokiego urzędnika kościelnego, który jest głęboko zanurzony w systemie, który właściwie zachowuje się jak wszyscy inni biskupi, chociaż wydawało nam się, że miał o wiele większą wrażliwość”. Opowiadała, że gdy zapytała papieża o abp. Paetza, on nic nie odpowiedział.

A dla władzy jest to polityczne złoto. Kiedyś takim politycznym złotem dla premiera Morawieckiego były demonstracje na Białorusi.

Premier umie się posługiwać propagandą, dlatego po reportażu Marcina Gutowskiego przypomina słowa papieża „Nie lękajcie się”, jest pierwszym obrońcą jego autorytetu.

Premier zasłynął tym, że potrafi się poruszać w mediach społecznościowych i nie tylko. Widać to po e-mailach między nim a jego dworem, w tym Michałem Dworczykiem. Któregoś razu premier proponował, żeby jego ludzie zrobili niedzielną śniadaniową burzę

mózgów, żeby znaleźć cztery elementy, które mogłyby pomóc uderzyć w Grzegorza Schetynę. Bo akurat wtedy na celowniku premiera był Schetyna. W innym przypadku premier wiedział, do jakich mediów i których portali należy dzwonić, żeby załatwić swoje sprawy.

Nie widzimy premiera, który oburzałby się na afery w polskim rządzie, ale widzimy premiera, który walczy o Jana Pawła II. Premiera, który – jak ujawniła „Gazeta Wyborcza” – uwłaszczyl się na kościelnych działkach, a pomógł mu w tym kard. Henryk Gulbinowicz, któremu Watykan odebrał wszystkie przywileje.

Cała ta władza jest chętna, żeby krzyczeć o atakach na papieża. Minister Grzegorz Puda też wyraża oburzenie. Jakoś nie widziałam konferencji pana ministra, który stanąłby u boku wiceministra Jacka Żalka z tego samego resortu, by opowiedzieć, jak chciano przekazać sto kilkadziesiąt milionów swoim znajomym. Tu nie słychać głosu ministra.

Nie słychać też głosu premiera oburzonego na działalność TVP, która oskarża opozycję o śmierć Mikołaja Filiksa. Premier bierze za to udział w konferencji „Polka w XXI wieku”. Ta Polka nie chce rodzić dzieci, bo się boi. A boi się dzięki prawicy, która wspólnie z TK pod przewodnictwem Julii Przyłębskiej zaostrzyła ustawę antyaborcyjną. Ale pan premier ma pomysł, jak pomóc Polkom w XXI w.

Nie widać było oburzenia polityków PiS, kiedy dziennikarze opisywali kolejne przypadki wykorzystywania dzieci przez księży. Mówili raczej, że to atak na Kościół.

Kościółu nie zniszczy dokument w TVN 24. I bez niego młodzież nie chce chodzić na katechezę. Niech duchowni się zastanowią dlaczego.

Czy dziennikarze, jeżeli dotrą do prawdy, powinni milczeć dla dobra Jana Pawła II? Przecież to właśnie on powiedział: „Prawda was wyzwoli”. ●

Monika Olejnik

Co wrzucić do garnka

ROBAKI
OD
KUCHNI

– Białko konika polnego ma podobny skład do tego z kurczaka. Tylko jest tańsze w produkcji.

ROZMOWA Z

ŁUKASZEM ŁUCZAJEM

wykładowcą w Instytucie Biologii i Biotechnologii Uniwersytetu Rzeszowskiego, autorem wielu książek, w tym „Poradnika robakożercy” (2005)

MICHAŁ NOGAŚ: Spodziewał się pan, że kwestia jedzenia owadów i robaków może kiedykolwiek stać się elementem kampanii wyborczej w Polsce?

ŁUKASZ ŁUCZAJ: Nigdy! Od lat promuję jedzenie owadów i niektórych robaków, ale dopiero kilka tygodni temu ołśniło mnie, że to może być sprawa polityczna.

Nagle okazało się, że owad jest unijny! A dlaczego jest?

Może dlatego, że w 2021 r. UE zatwierdziła do spożycia sproszkowane larwy mącznika młynarka, następnie szarańczę wędrowną, a teraz na weryfikację czekają kolejne? Wspomniane larwy można, jak czytamy, „sprzedawać pod postacią odtłuszczonego proszku, a szarańczę w postaci zamrożonej i suszonej, jako pasta lub proszek z larw”.

– Niektórym się to nie podoba i wyciągają z tego wniosek, że będziemy przymuszani do jedzenia owadów.

Ja z kolei uważam, że to błąd, iż tak późno w ogóle o tym rozmawiamy i tak mało owadów jest dopuszczonych do jedzenia przez człowieka.

W Azji, do której podróżowałem wielokrotnie i która jest mi bliska, ale nie tylko tam, owady i niektóre robaki je się od dawna, nikt nikogo nie pytał o zdanie i nie potrzeba było żadnych zezwoleń. Dlatego oburzenie się na to, że ktoś teraz będzie mógł sięgnąć po proszek z larw mącznika młynarka czy pastę z szarańczy, mnie śmieszy. Chciałbym, żeby to był początek szerszego procesu zmian.

Nagle niektórzy starają się obudzić różne ludzkie strachy – że będą nas zmuszać, że będą coś dosypywać. To jeszcze jeden element nagonki na zrównoważony rozwój. Do tego włącza się polityka, że Trzaskowski i PO – jako zwolennicy silnej integracji z Unią – nie tylko nie pozwolą nam jeździć samochodami i latać po świecie samolotami, ale teraz jeszcze nakażą nam jeść owady zamiast mięsa kregowców.

Trzeba to jasno powiedzieć – sięganie po owady i niektóre robaki to jest światowy trend i będzie on coraz silniejszy.

Ale gdy powiedziałem o tym w jednym z filmików na swoim kanale w mediach społecznościowych, przestało go subskrybować kilkadziesiąt osób. Bo już udało się je przekonać, że to sprawa polityczna.

• **Dr Łukasz Łuczaj, etnobotanik i popularyzator dzikiej kuchni, w stołecznym Barze Studio**

FOT. BARTOSZ BOBKOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Widziałem fragment programu „Wiadomości”, w którym przekonywano, że to zamach na Polaków. Mamy przestać jeść mięso, bo Unia tak chce, mamy zbiednieć, utracić status społeczny i będzie nas stać tylko na robaki. To antypolski plan Zachodu. Zresztą, o czym już pisano niejednokrotnie, ten rodzaj narracji – o Unii, która nakaże jeść robaki – stworzono na Kremlu.

– To problem, który występuje w wielu społeczeństwach, które się wzbogaciły. Nie tylko w Polsce, również w Chinach, a wkrótce także będzie o tym głośno w Afryce. Przedstawiciele klasy średniej i wyższej chcą jeść dobre mięso, to jeden z wyznaczników ich pozycji.

Nie tak dawno rozmawiałem z prof. Jarośławem Dumanowskim, historykiem, znawcą historii kuchni i żywienia. Zeszło na schabowego i jego rolę w dzisiejszym jadłospisie Polaków. Dla wielu to rzecz nie do wyobrażenia, że mieliby z tego kotleta zrezygnować, a jeszcze niedawno jedliśmy bardzo mało wieprzowiny. Świnie uznawano za zwierzęta nie do końca czyste, więcej – mawiano nawet, że to takie niemieckie jeść wieprzowinę. W Polsce sięgano po wołowinę, cielęcinę, wcześniej także po baraninę. A teraz – schabowy, najbardziej polskie z polskich dań!

To mięso, hodowane zresztą w strasznych warunkach, faszerowane antybiotykami na gigantycznych farmach niszczących środowisko, stało się przyczółkiem obrony wartości prawicowych.

Ja problem dostrzegam w czymś innym.

W czym?

– Te produkty z owadów, które są powoli dopuszczane do użycia, gdy zacznie się je

tworzyć na skalę masową, będą dokładnie takim samym syfem jak wieprzowina, która trafia na polskie stoły.

Ale też należy pamiętać, że produkcja zarówno owadów, jak i ryb jest znacznie tańsza. To są zwierzęta zmiennocieplne, ssaki z kolei mają bardzo silny metabolizm w celu utrzymania wysokiej temperatury ciała i dlatego wytworzenie jednego grama kosztuje o wiele drożej.

Już 18 lat temu, publikując „Poradnik robakożercy” – pierwszą taką książkę w Europie – przekonywał pan, że warto wzbogacać jadłospis o owady i niektóre robaki. Ale nie pod postacią mączki czy pasty, sugerował pan, że warto jeść je w całości po odpowiednim przyrządzeniu. Dlaczego?

– Bo to pożywienie równie wartościowe jak mięso kregowców. Białko konika polnego ma podobny skład do tego z mięsa kurczaka. I, raz jeszcze powtórzę, jest o wiele tańsze w produkcji.

Ale wcale nie oznacza to, że mamy się najadać konikami polnymi na masową skalę. Chodzi o możliwość pozyskania dodatkowego źródła pożywienia, dodatkowego surowca. Skala zawsze będzie jednak nieporównywalna.

W krajach, w których bywałem i gdzie zjada się owady oraz niektóre robaki, występują one zwykle w roli przekąsek lub małego dania. Mają wyrazisty, nieco rybny smak.

Nigdzie jednak nie spotkałem się z sytuacją, by były to dania główne. Bo też bardzo trudno byłoby stworzyć bezpieczną produkcję owadów na skalę masową, by uniknąć problemów, jakie znamy z farm mię-

sa. Istnieją oczywiście lokalne społeczności – w Azji czy Afryce – które próbują hodować całe kolonie, by mieć szybki dostęp do białka, ale nie spodziewam się, by kiedyś zaczęto na przykład w Laosie czy Tajlandii budować fabryki „produkujące” termity czy świerszcze. Od razu wjechałaby chemia, masówka, zanieczyszczenia.

Natomiast jestem sobie w stanie wyobrazić, więcej, to byłoby moje marzenie, żeby Polacy zaczęli na własną rękę hodować niektóre owady i wprowadzać je do swojego jadłospisu. Mamy w tej chwili coraz większe mieszkania, bloki i domy, ogrzewamy je, a owady lubią ciepło, wtedy ich masa białkowa przyrasta. Być może z czasem niektórzy uznają, że dobrym pomysłem jest zbudowanie w domu terrarium, w którym można byłoby hodować na przykład świerszcze czy inne bezkręgowce, dokarmiać je na przykład resztkami z obiadu, a raz w tygo-

Sięganie po owady i niektóre robaki to jest światowy trend i będzie on coraz silniejszy. Ale gdy powiedziałem o tym w jednym z filmików na swoim kanale w mediach społecznościowych, przestało go subskrybować kilkadziesiąt osób

dniu czy miesiącu wybierać i mieć nagle kilka dodatkowych misek czystego białka?

Osoby jedzące mięso w przeważającej większości nie zabijają spożywanych później zwierząt. Ktoś robi to za nie. Tu już człowiek musiałby sam pozbawić życia wyhodowanego we własnym domu świerszcza...
– Wie pan, mamy skłonność do przesady. Z jednej strony skrajni zwolennicy schabowego, z drugiej weganie. I tu, i tu paranoja. Pan, mam nadzieję, nie jest weganinem?

Jestem wegetarianinem.
– Jestem wielkim fanem wegetarian. Zazdroszczę wam. Mam autentyczne poczucie winy, że jem mięso, staram się robić to w jak najmniejszych ilościach.
Ale zdecydowanie nie jestem zwolennikiem całkowitego wykluczenia produktów zwierzęcych. Nie uważam też, że zwierzęta trzeba zabijać, można korzystać z ich mleka, wełny, ale pozwolić im żyć w naszym krajobrazie. Po co naruszać zrównoważony ekosystem? Każdy rodzaj skrajności pachnie mi namiastką totalitaryzmu.

Jedzenie owadów czy niektórych robaków, co pan proponuje, nie jest jednak propozycją dla wegetarian. O weganach nie wspominając.
– Nie jest. Choć przecież istnieją różne odmiany wegetarianizmu. Na przykład pescowegetarianie jedzą ryby i owoce morza. Może więc możliwe jest też coś takiego z owadami czy niektórymi robakami? Cieszyłbym się, gdyby wielu Polaków przeszło na taką dietę. Problem w tym, że mamy w tej części świata dość krótki sezon na owady, a rolnictwo rozwinęło się tak, że przyczynia się do ich wyginięcia. Nie jesteśmy, niestety, Japonią czy Chinami, gdzie po to źródło białka sięga się często i od dawien dawna. Coraz trudniej będzie nam w przyszłości złapać te jadalne gatunki owadów i niektórych robaków w środowisku naturalnym, dlatego pomysł z małymi hodowlami w domu uważam za bardzo interesujący. Raczej nie będziemy nigdy jak Szoszoni, rdzenni mieszkańcy Ameryki Północnej, którzy polowali na koniki polne czy mrówki.

Zalóżmy, że pańskie marzenie się spełni. O jakie owady i robaki Polacy mogliby wzbogacić swój jadłospis?
– Z pewnością świerszcze. I larwy mącznika młynarka.

Te drugie, przypomnijmy, pod postacią odłuszczonego proszku dopuszczono do spożycia w Unii.
– Można je już znaleźć w sklepach z owadziim jedzeniem. Ale jeśli uda się opracować odpowiednią technologię, można by zacząć wykorzystywać więcej gatunków.
Ja zbieram i zjadam koniki polne, mrówki, osy, szerszenie, wiję. Od razu wyjaśnię, wiję – jak owady i pajęczaki – są stawonogami.

Jak pan przyrządza konika polnego?
– Na gorącej patelni, bez niczego. Wrzucam i smażę pod pokrywką. Niczym nie przypawiam.

Smaży pan żyjące zwierzę?
– Wcześniej zginałam mu głowę paznokciami, mam od dawna taki odruch.
Zjadłem już tysiące koników polnych. Często biegam po łące i ciach, ciach.

Aha. A osy?
– Larwy i poczwarki jem na surowo. Mam w garażu kilka gniazd os, biorę kij, strącam i do ust.

A dorosłe osobniki?
– Te są dopiero pyszne! Smażone osy na patelni, można to robić w cieście naleśnikowym, w tempurze. Zjadłem setki os i szerszeni, nie przejmuję się za bardzo okazjonalnymi ukąszeniami.

Nie dostał pan po takim posiłku niestrawności?

– Nigdy. Nie tylko mój organizm, ale miliónów ludzi jest przystosowany do jedzenia owadów i niektórych robaków.

W naszej rozmowie powtarza się określenie „niektóre robaki”. Może je wyjaśnijmy w tym momencie?
– „Robak” to jest takie słowo używane potocznie, słowo worek. Wrzuca się do niego wszystko to, co nie ma kręgosłupa, czyli owady, wiję, dżdżownice i robaki pasożytnicze. Oczywiście nie pokrywa się to z taksonomią naukową.
Dżdżownice są już bardziej robakami. Jest z nimi taki problem, że siedzą w ziemi, polykają ją, mogą wywołać problemy bakteriologiczne.

Jadł pan?
– Jadłem, ale nie będę na siłę nikogo namawiał.
W Japonii na przykład, a tam sięga się często po ten rodzaj białka, istnieje tabu związane ze zwierzętami mieszkającymi w ziemi. Je się tylko te wodne i latające.
Dodam, że – przynajmniej teoretycznie i po sprawnym oczyszczeniu – można by jeść robaki pasożytnicze.

Teraz jest mi naprawdę niedobrze...
– Ech. Wie pan, ja w Anglii w jednym z supermarketów kupilem i zjadłem nicienie z wnętrza makreli. Były przepyszne! Pijawki też są pyszne. Robaki nie mają pancerzyków chitynowych – choć mogą chitynę zawierać.

Owady mają.
– Chityna jest także w ścianach komórkowych wszystkich grzybów. Jedząc je, jemy duże ilości chityny. Może po prostu ludzie o tym nie wiedzą? I że chityna pomaga w perystaltyce jelit dokładnie tak jak celuloza?
Okazuje się, że w wyniku prażenia w wysokiej temperaturze większość tych pancerzyków chitynowych się kruszy. To musiałby być naprawdę wielki chrząszcz albo duża szarańcza na patelni, żeby to się nie rozłożyło. Małe chrząszcze czy szarańcze z grilla bardzo miło chrupią w zębach.
Gdyby ktoś szukał dodatkowych argumentów za jedzeniem owadów i innych bezkręgowców, to podpowiem, że robią to małpy, szympany na przykład. I ludzie wiodzą się w swojej linii od owadożernych, jak jeż, kret czy ryjówka. Nie da się oszukać biologii.
Oczywiście, trzeba uczciwie powiedzieć, że niektóre osoby mogą mieć alergię. Tak jak niektórzy mają alergię na krewetki czy pomidory. Zwłaszcza te „fabrycznie” produkowane. Dlatego nie zdziwiłbym się, gdyby i na produkowane tą metodą owady niektórzy mieli silną reakcję uczuleniową.

Myśli pan, że doczeka dnia, w którym spełni się pana marzenie i Polacy zaczną sięgać w kuchni po owady i niektóre robaki?
– To będzie pewnie kwestia mody. Nie odrzucam takiej wizji, wiele się już w naszym kraju zmieniło. Kiedyś na pewno będziemy często jedli owady, może nie w ciągu najbliższych 20 lat, ale w końcu to się wydarzy. Będziemy to robić także z powodów zdrowotnych, sami hodować i przyrządzać, gdy produkty wytwarzane masowo będą już nie do jedzenia.
A może to wszystko zacznie się od nastolatków? Kiedyś modne były pokemony, w przyszłości mogą być owady. Wystarczy, moim zdaniem, jeden świetny film, którego bohater będzie sięgał po takie dania czy przekąski, żeby młodzi ludzie chcieli też spróbować.
Znając historię współczesnego kina, będzie to pewnie film koreański. Ale jeszcze lepiej byłoby, gdyby był to film o Polaku, który jedzie do Korei Południowej i świerszcze albo wiję zaczynają mu smakować. Może namówię kogoś na taki scenariusz?

Na razie jednak jesteśmy straszeni. To się przyda prawicy, jak pan sądzi?
– Szczerze? Ile osób przestraszy się robaków i tego, że nagle ktoś nakaze nam je jeść? 1 procent? Nie sądzę, byśmy się dali zwariować. ●

Koncert The Weeknd na Stadionie Narodowym

Nie do zobaczenia, do posłuchania



• The Weeknd podczas trasy „After Hours Til Dawn Tour” w Atlancie, 11 sierpnia 2022 r. FOT. PAUL R. GIUNTA/INVISION/AP

The Weeknd 9 sierpnia 2023 r. zagra w Polsce. Specjalna oferta na bilety wywołała wesołość i wściekłość fanów.

Dawid Dróżdż

Kanadyjski muzyk, który zaczynał od mrocznego R&B pomieszanego z hip-hopem, a z płyty na płytę przechodził coraz płynniej w stronę popu, zagra na Stadionie Narodowym w Warszawie. Uwagę fanów przykuła oferta sprzedającej bilety firmy Live Nation.

BILETY ZA 200 ZŁ BEZ WIDOKU SCENY

Ceny biletów – jak zwykle przy okazji tego typu wydarzeń – zależą od zajmowanych miejsc. Wejściówka na płytę kosztuje 1264 zł, zaś miejsce na niskich trybunach blisko sceny nawet 1666 zł. Bilety w bocznych sektorach kosztują od 509 do 1371 zł.
Nie jesteście w stanie wydać takiej kwoty na koncert ukochanego artysty? Live Nation wyszło do fanów z nietypową propozycją. Bilety na koncert można kupić już za 221 zł. Problem w tym, że gwarantują one miejsce na try-

bunach za sceną. Fani usłyszą artystę, ale go nie zobaczą.
Oferta Live Nation oburzyła fanów. „Najsmutniejsze jest to, że nawet coś takiego wyprzedadzą. Oni mogliby rzucić bilety za 5000 zł, a i tak wyprzedaliby cały stadion. Dopóki ludzie tego nie zrozumieją, »Evil« Nation będzie przekraczało kolejne granice żenady” – pisze jeden z klientów. „Jezu co, gdzie te miejsca, w kiblu?” – dodaje inny komentujący.

NA DRODZE STANEŁA PANDEMIA

The Weeknd miał przyjechać do naszego kraju już w 2020 roku, po premierze płyty „After Hours”. Na drodze stanęła pandemia. Koncerty były wielokrotnie przekładane, ale miały dojść do skutku w 2022 roku. The Weeknd odwołał jednak swoje koncerty, tłumacząc, że nie są one tak dobrze przygotowane, jak by sobie tego życzyli. W końcu artysta przyjeżdże do Polski w sierpniu.
Trasa „After Hours Til Dawn Tour” promuje dwa ostatnie albumy Kanadyjczyka: „After Hours” i „Dawn FM”. Na trasie do The Weeknd dołączą Kaytranada i Mike Dean.
To nie pierwszy raz, gdy polityka dotycząca sprzedaży biletów przez firmę Live Nation jest poddana krytyce. W 2017 r. firma sprzedawała po zawyżonych cenach bilety Golden Circle. Zazwyczaj taką nazwą określa się strefę, która znajduje się tuż przy scenie. Fani dopłacają kilkaset złotych do standardowej ceny, aby zobaczyć swojego idola z bliska. Podczas koncertu Guns N’Roses w Gdańsku strefa Golden Circle objęła niemal całą płytę boiska.
Zapytaliśmy firmę Live Nation o sens sprzedawania biletów bez widoku na scenę. Czekamy na odpowiedź. ●

Bilety na koncert można kupić już za 221 zł. Problem w tym, że gwarantują one miejsce na trybunach za sceną. Fani usłyszą artystę, ale go nie zobaczą. Oferta Live Nation oburzyła fanów

Prof. Andrzej Dragan

A CO, JEŚLI ZŁAMIEMY

Co się stanie, jeśli dopuścimy możliwość poruszania się z prędkościami nadświatłymi? To pytanie doprowadziło grupę polskich fizyków do teorii, która może wyjaśnić, skąd się biorą prawa mechaniki kwantowej. Przy okazji włożyli kij w mrowisko.

W przedostatni dzień ubiegłego roku w magazynie „Classical and Quantum Gravity” ukazała się praca pod tytułem „Relatywistyczna nadświatłych obserwatorów w 4-wymiarowej czasoprzestrzeni”. Autorami jest piątka polskich fizyków: Andrzej Dragan, Kacper Dębski, Szymon Charzyński,

Krzysztof Turzyński i Artur Ekert (pracują na Uniwersytecie Warszawskim, Oksfordzkim i Narodowym Uniwersytecie Singapuru).

Publikacja odbiła się echem wśród fizyków i w światowych mediach. Dotychczas powszechnie uważano, że prędkości nadświatłne są nie tylko niemożliwe, ale także bezsensowne. Miały bowiem prowadzić do paradoksów przyczynowych, np. dopuszczałyby możliwość cofania się w czasie i ingerowania w przeszłość.

Tymczasem polscy fizycy wykazują, że to nieprawda. Ich zdaniem nie ma żadnego powodu, dla którego należałoby wykluczać możliwość poruszania się szybciej niż światło. Co więcej, ich rozszerzona teoria względności pozwala zrozumieć, skąd się biorą niewytłumaczalne dotąd reguły mechaniki kwantowej – falowa natura wszystkich obiektów, losowość niektórych procesów (np. rozpadów promieniotwórczych) czy ruch cząstek po wielu trajektoriach równocześnie (tj. superpozycje stanów kwantowych).

Co ciekawe, zgodnie z ich teorią w mocy pozostaje to, co postulował Einstein, a więc, że prędkość światła w próżni jest stała i niezmienna. Nawet dla tych, którzy mogliby poruszać się szybciej niż światło.

Ale czy ich hipoteza jest prawdziwa? Jak to sprawdzić? Czy kiedykolwiek odkryjemy obiekty nadświatłne? A może już na nie natrafiliśmy?

ROZMOWA Z
ANDRZEJEM DRAGANEM
profesorem Uniwersytetu Warszawskiego, jednym z głównych autorów rozszerzonej teorii względności

PIOTR CIEŚLIŃSKI: Poprawiacie Einsteina?

PROF. ANDRZEJ DRAGAN: Nie do końca. Po prostu badamy konsekwencje jego teorii. Fizycy od dawna zdają sobie sprawę z tego, że gdy się wyprowadza szczególną teorię względności Einsteina, to pojawiają się dwie gałęzie rozwiązań. Jedna – ta standardowa, którą wszyscy znamy – opisuje tylko obserwatorów, którzy poruszają się z prędkościami mniejszymi niż światło. Jest też to słynne, znane ograniczenie: prędkość światła w próżni jest stała i niezmienna.

Natomiast rzadko kiedy wspomina się o tym, że istnieje jeszcze druga gałąź rozwiązań matematycznie dopuszczalna, która z kolei działa tylko dla prędkości większych od światła. Zadałszy sobie pytanie, czy ta druga gałąź rozwiązań odpowiada jakiejś fizycznej rzeczywistości? Bo może to jakiś artefakt, który trzeba zignorować i się nim nie przejmować.

A co o tym sądził Einstein?

– Nie wiem, czy on w ogóle był świadomy istnienia rozwiązań dla prędkości nadświatłnych. Na pewno się nimi nie zajmował, przynajmniej nic o tym nie wiadomo. Z drugiej strony, przez długi czas panowało przekonanie, że szkoda tym się zajmować, bo prędkość nadświatłna musi prowadzić do różnych paradoksów i problemów z przyczynowością.

W jaki sposób?

– Sądzono, że poruszanie się z prędkościami nadświatłnymi daje możliwość cofania się w czasie. Można byłoby zaburzyć swoją przeszłość, wrócić do czasów sprzed własnych urodzin i na przykład zabić dziadka (albo zniechęcić go do związku z babcią), co by znaczyło, że sami sobie uniemożliwiamy pojawienie się na świecie.

To ten słynny paradoks dziadka.

– Wydawało się, że z takimi paradoksami nie da się skonstruować w sposób logicznie konsystentny jakiegokolwiek rzeczywistości.

To był najważniejszy argument, dla którego fizycy trzymali się od tego z daleka. Ale są jeszcze inne powody. Na przykład z wzorów Einsteina wynika, że energia potrzebna do rozpędzenia się ponad prędkość światła musiałaby być nieskończona. Poza tym we wzorach transformacyjnych pojawiają się jakieś liczby urojone...

Ale was to nie odstraszyło?

– Poradziliśmy sobie z tym. W naszej pracy pokazujemy, że prędkości nadświatłne nie stwarzają tych wszystkich paradoksów i problemów. A to znaczy, że szczególna teoria względności Einsteina może być bezpiecznie rozszerzona w obszar tych prędkości. Znaleźliśmy wyrażenia na energię i pęd, które nie są urojone, ale rzeczywiste. Trzeba tylko używać nieco innych wzorów dla obiektów nadświatłnych, bo one mają inny rodzaj masy. I zachowują się inaczej.

A paradoks dziadka?

– Rzeczywiście jest tak, że prędkości nadświatłne nieco psują przyczynowość, ale nie prowadzi to do paradoksów. Pojawia się pewna forma indeterminizmu, losowości, która jest jednak znana z teorii kwantowej. Dzieją się więc różne dziwne zjawiska, ale znamy je od lat, opisuje je mechanika kwantowa.

Powiedziałeś, że nadświatłne obiekty zachowują się inaczej. Jak to więc jest poruszać się szybciej od światła?

– Właśnie, ciekawe jest to, że gdybyśmy żyli w czasoprzestrzeni, która jest dwuwymiarowa, czyli ma jeden wymiar przestrzenny i jeden czasowy, to

prawdopodobnie nie byłoby żadnej różnicy między ruchem z prędkością mniejszą i większą niż światła. W czasoprzestrzeni czterowymiarowej, takiej jak nasza, sprawa się jednak komplikuje. Z perspektywy nadświatłnej patrzylibyśmy na tę samą rzeczywistość, tyle że wyglądającą całkiem inaczej.

To jeszcze nic dziwnego, że jak zmieniamy układ odniesienia, to wszystko może wyglądać inaczej – wystarczy stanąć na głowie. W tym wypadku jednak zmiana byłaby o wiele bardziej dramatyczna. Dla obserwatorów nadświatłnych czasoprzestrzeń ma bowiem inną strukturę niż dla nas. Główną różnicą jest to, że dla nich istnieje tylko jeden wymiar przestrzenny, a pozostałe trzy są czasowe.

Mają trzy wymiary czasu? Muszą nosić trzy zegarki, każdy wskazujący inny czas?

– Są dużo poważniejsze konsekwencje – np. ruch musi tam być opisywany całkiem inaczej niż dla naszej sfery podświatłnej. My normalnie ruch parametryzujemy czasem – tj. położenie jest funkcją czasu, jednego parametru, a więc mogą np. powieźć, gdzie w kolejnych chwilach znajduje się spadające jabłko albo przemieszczający się samochód. Teraz jest tu, po chwili tam. Taki opis nie jest już możliwy w układach nadświatłnych, bo tam są trzy wymiary czasowe, więc trzeba parametryzować ruch nie jednym, ale trzema parametrami.

Próbuję to sobie wyobrazić. W każdym kierunku czasowym obserwator mógłby się poruszać z trochę inną prędkością, to znaczy mógłby mieć trzy prędkości na raz... Chyba się pogubiłem.

– To było jednym z wyzwania – jak w ogóle w sensowny sposób zdefiniować jakąkolwiek kinematykę w tych układach. Ale nam to się udało. Pokazaliśmy na przykład, jak powinna wyglądać definicja prędkości.

Co ciekawe, ta nowa prędkość, trochę inaczej zdefiniowana, ma to do siebie, że w nadświatłnych układach światło też się porusza ze stałą prędkością w próżni.

Andrzej Dragan

• jest fizykiem kwantowym, profesorem na Uniwersytecie Warszawskim i Narodowym Uniwersytecie w Singapurze oraz autorem książki „Kwantechizm 2.0, czyli klatka na ludzi”.

dla „Wyborczej”

PRĘDKOŚĆ ŚWIATŁA?

FOT. SHUTTERSTOCK

Czyli postulat Einsteina jest zachowany.

– Ale generalnie trzeba pożegnać się z klasyczną mechaniką. Jednym z wniosków naszej teorii jest to, że jeśli dopuścimy prędkości nadświatłne, to nie da się sformułować mechaniki, w której są punktowe cząstki poruszające się po ustalonych trajektoriach.

Z perspektywy obserwatora nadświatelnego punktowa cząstka będzie starzeć się jednocześnie w trzech kierunkach czasowych, to znaczy będzie „puchnąć” w czasie. Dla nas – poruszających się wolniej niż światło – to są wymiary przestrzenne, a więc ta cząstka „puchnie” w przestrzeni, tj. musi przemieszczać się we wszystkich kierunkach naraz. I dokładnie tak się dzieje, jeśli przyjmiemy, że cząstki mają naturę falową.

Co ciekawe, na tym także polega XIII-wieczna zasada Huygensa w optyce falowej, która mówi, że jeśli do pewnego punktu dociera fala, to ona z tego punktu propaguje się we wszystkich kierunkach. Nasze rozszerzenie teorii względności sugeruje, że ta zasada bierze się z tego, że dla nadświatlnych obserwatorów obiekty starzeją się w trzech kierunkach czasu. W konsekwencji jedynym sensownym obiektem w naszej teorii, który może podlegać konsystentnej dynamice, jest pole i rozchodzące się w nim fale. Na przykład pole elektromagnetyczne, pole Higgsa, grawitacyjne etc. Pole klasyczne albo kwantowe, wiele wskazuje na to, że raczej kwantowe.

Warto dodać, że teorie pola od dawna były dobrym opisem rzeczywistości. Atomy i cząstki są w nich opisywane jako fale, które nie mają żadnego konkretnego położenia, są rozmyte w przestrzeni i propagują się zgodnie z równaniem falowym. Najlepiej sprawdzoną eksperymentalnie teorią opisu przyrody jest obecnie kwantowa teoria pola.

Nasza rozszerzona teoria względności sugeruje, że to nie jest przypadek. A w dodatku część aspektów tej kwantowej rzeczywistości nie musi być postulowana od zera, lecz w sposób naturalny wynika z zasady względności, która stoi u podstawy teorii Galileusza, a potem Einsteina.

Sugerujecie, że już u Galileusza były ukryte postulaty mechaniki kwantowej?

– Galileusz zauważył, że gdy obudzimy się na statku i nie wyjrzymy na zewnątrz, to nie da się odróżnić, czy to statek płynie, czy stoi w miejscu, o ile tylko nie ma fal. Jego zasada mówiła, że wszystkie układy odniesienia poruszające się względem siebie ze stałą prędkością są nieodróżnialne. Słowem, prawa fizyki na pokładzie płynącego z jednostajną prędkością statku są takie same jak na brzegu. Nie ograniczał się przy tym do prędkości mniejszych niż światła, bo w ogóle nie wiedział, jaką prędkość ma światło. Potem przyszedł Einstein, który zmodyfikował zasadę Galileusza, wprowadzając stałość prędkości światła i ograniczając zasadę względności do prędkości podświatlnych.

Natomiast nasza teza jest taka, że owo ograniczenie nie jest do niczego potrzebne. Gdy się z niego zrezygnuje, dopuści prędkości nadświatłne, to się nic strasznego nie dzieje. Dzieją się rzeczy dziwne, ale dziwność w fizyce to jeszcze nie jest koniec świata. Mechanika kwantowa jest dziwna, ale świetnie opisuje rzeczywistość.

Choć nikt nie wie dlaczego.

– Zawsze mnie ciekawiło, skąd się bierze teoria kwantowa. Richard Feynman w swoim słynnym podręczniku „Wykłady z fizyki” najpierw tłumaczy dziwne postulaty mechaniki kwantowej, a potem pyta: ale skąd się to wszystko bierze? Dlaczego kwantowe cząstki rozpadają się w sposób nieprzewidywalny, mogą poruszać się jednocześnie wieloma różnymi drogami? Jaki jest mechanizm, który za tymi dziwactwami stoi? I sam sobie odpowiada, że nikt nie wie. Od stu lat nikt nie znalazł żadnego mechanizmu, wytłumaczenia.

No więc teraz pokazujemy, że można wywnioskować losowość i nieprzewidywalność rzeczywistości, wychodząc ze zdroworozsądkowych założeń, zasady względności, którą wprowadził już Galileusz. Przed nami nikt jeszcze nie szukał w tym miejscu genezy teorii kwantowej.

Ba, zazwyczaj sugeruje się, że teoria względności przeczy teorii kwantowej. Tak zresztą uważał sam Einstein – jego zdaniem teoria kwantowa nie może być prawdziwa, bo jest sprzeczna z duchem teorii względności. Tymczasem te

dwie teorie tylko pozornie są sprzeczne, w rzeczywistości są do siebie zadziwiająco dopasowane. Zarówno ja, jak i Artur Ekert mieliśmy to samo spostrzeżenie: to aż szokujące, jak te dwie kompletnie różne teorie – klasyczna teoria względności i mechanika kwantowa – tak do siebie pasują. Z jednej strony okręty Galileusza, z drugiej indeterminizm i inne szalone kwantowe zasady. Wydaje się, że to dwa różne światy. A jednak intuicja sugerowała, że muszą mieć jakieś wspólne źródło.

Kropką nad i byłoby eksperymentalne potwierdzenie, że można przekroczyć prędkość światła.

– Wszystko to, o czym dotąd mówiłem, to jeszcze nie jest fizyka, lecz, powiedzmy, matematyka. Pokazaliśmy, że da się w sposób konsystentny rozszerzyć szczególną teorię względności. Że w zasadzie cząstki nadświatłne – zwane ogólnie tachionami – mogłyby istnieć, miałyby dziwne właściwości, np. ich energia malałaby wraz ze wzrostem ich prędkości, a więc np. cząstka poruszająca się nieskończenie szybko miałaby zerową energię. Natomiast nikt nie wie, czy takie cząstki w ogóle istnieją.

A istnieją?

– To otwarte pytanie. Teoria względności nie tyle opisuje rzeczywistość, co wyznacza ramy tego, co jest możliwe i w jaki sposób. Nie wynika z niej na przykład, jakie są masy istniejących cząstek elementarnych i czy są wśród nich szybsze od światła tachiony.

W naszej pracy sugerujemy jeszcze jeden kierunek eksploracji. Mianowi-



Galileusz zauważył, że gdy obudzimy się na statku i nie wyjrzymy na zewnątrz, to nie da się odróżnić, czy to statek płynie, czy stoi w miejscu, o ile tylko nie ma fal

ANDRZEJ DRAGAN

profesor Uniwersytetu Warszawskiego

cie zauważamy, że model Higgsa spon-tanicznego łamania symetrii bazuje na koncepcji pól tachionowych, tzw. pól z ujemnym kwadratem masy. To taki fachowy termin, ale oznacza nic innego jak kwantową teorię tachionów.

Cząstka Higgsa może być tachionem?

– W odpowiednich warunkach, dla bardzo dużych energii i po „odsprzęgnięciu” od innych pól, ta cząstka powinna zachowywać się jak swobodne pole tachionowe, tak przynajmniej wynika z jej standardowego opisu. Ale ponieważ wciąż nie mamy dobrej teorii kwantowych pól tachionowych, to nie do końca wiadomo, co by to oznaczało.

Obecnie nie ma chyba szansy, aby to sprawdzić eksperymentalnie, bo potrzebne do tego energie nie wydają się dziś osiągalne. Ale prawdopodobnie można poszukiwać konsekwencji tej kwantowej teorii w skalach kosmologicznych. Wielki Wybuch operował wielkimi energiami, więc być może zostały po tym jakieś ślady. To jest w tym momencie jedyna ścieżka, dzięki której możemy liczyć na to, że tego typu rozszerzenie teorii względności opisuje realne obiekty. Ale przedwcześnie jest cokolwiek prognozować. Plan jest taki, aby uważnie się temu przyglądać.

Chyba że nagle ktoś odkryje cząstkę nadświatlną...

– Oczywiście, jeśli taka cząstka zostanie odkryta, to automatycznie pojawiłaby się potrzeba opisywania jej w jakiś sposób. Wszyscy by się na to rzucili, ale na razie nikt się tym nie podnieca.

Nie ma zainteresowania wśród fizyków?

– Jest sporo zainteresowanych. Ale problem jest taki, że to jest temat wysokiego ryzyka i jest bardzo duże ryzyko, że nic nowego z tego nie wyjdzie.

Ty się już nie przejmujesz karierą?

– Niewielka domieszka ryzykownych tematów jest w fizyce potrzebna. Raz na sto prób może coś z tego wynikać, a kto nie ryzykuje, ten nie pije szampana. Poza tym zajmuję się też innymi projektami, nie aż tak „podejrzanymi”, a często niemal równie ciekawymi. ●
Rozmawiał Piotr Cieśliński

TYLKO ZDROWIE

NIE MIESZAJ...

dr hab. Ewa Jędrzejczyk-Patej*

...niewydolności serca
z niedoborem sodu

Calkowita eliminacja soli z diety nie jest korzystna dla pacjentów z niewydolnością serca.

Leki diuretyczne wykorzystywane w leczeniu niewydolności serca mają działanie odwadniające. Pacjenci w wyniku zażywania ich tracą m.in. sód i obniżają jego poziom we krwi. Gdy dodatkowo restrykcyjnie wyeliminują sód z diety, mogą wywołać u siebie dyselektrolitemię, czyli zaburzenia elektrolitowe, poprzez nadmierne usunięcie z organizmu potrzebnych pierwiastków. U chorych powstają wtedy obrzęki. Może też dojść do obniżenia ciśnienia tętniczego krwi i zaostrzenia niewydolności serca.

Jak zatem komponować codzienną dietę?

W świetle nowych badań u chorych z niewydolnością serca nie ma potrzeby obsesyjnego tropienia sodu i całkowitego eliminowania go z diety.

Należy jednak unikać wysoko przetworzonej żywności, gotowych produktów oraz dosalania zdrowych dań. Pamiętajmy, że produkty typu fast food to prawdziwa bomba sodowa. ● **Not. ET**

*kardiolożka ze Śląskiego Centrum Chorób Serca w Zabrzu



PRAWDA CZY MIT

Margit Kossobudzka

Infekcje w ciąży
zwiększają ryzyko
białaczki u dziecka?

Naukowcy uważają, że infekcje podczas ciąży mogą prowadzić nawet do zmian chromosomalnych lub immunologicznych u płodu i być czynnikiem ryzyka rozwoju białaczki dziecięcej w przyszłości.

Białaczka jest najczęstszym nowotworem występującym u dzieci, którego pochodzenie jest wciąż słabo poznane. Białaczka dziecięca może „powstać” już w macicy, biorąc pod uwagę, że zmiany chromosomalne związane z tą chorobą obserwowano u dzieci już przy urodzeniu.

Wcześniejsze badania wykazały, że poziomy prozapalnych białek – cytokin – przy urodzeniu były różne u dzieci zdrowych w porównaniu z tymi, które potem zachorowały na białaczkę.

Odkrycia te sugerują, że w rozwój tego nowotworu mogą być zaangażowane czynniki immunologiczne podczas ciąży.

Uczeni odkryli, że pojedyncza infekcja matki wiązała się z o 35 proc. większym ryzykiem białaczki u jej dziecka w przyszłości. Ale dotyczyło to tylko infekcji dróg rodnych i moczowych. Takiego związku nie zaobserwowano dla innych rodzajów raka czy nowotworów krwi u dzieci.

Nie zauważono też związku między białaczką a innymi infekcjami. ●

Liczba

30

PROC.

● **Poaków preferuje żywność pochodzenia lokalnego** – wynika z badania zrealizowanego na zlecenie Polskiej Izby Żywności Ekologicznej

Książka

● **JAK POZBYĆ SIĘ LĘKU? Poradnik dla osób wychowujących się w dysfunkcyjnym domu, ale również w dysfunkcyjnym środowisku w Polsce w okresie PRL-u i transformacji. Autorka oddaje głos pokoleniu dzieci wychowanych z kłuciem na szyi.**

„Co ze mną nie tak?”, Joanna Flis, wydawnictwo Znak. Cena: ponad 30 zł



Przegląd dostępnych terapii

Odchudzani

Który lek hamuje uczucie głodu, a który pomoże, jeśli zajadasz emocje? Dlaczego tabletki nie działają tak samo jak zastrzyki? Thumaczy ekspertka od leczenia otyłości.

Katarzyna Staszak

Otyłość podnosi ryzyko wielu chorób i skraca życie, dlatego lekarze namawiają pacjentów na zrzucanie kilogramów.

– Zdrowe odżywianie i ruch to podstawa, ale tylko nielicznym osobom udaje się osiągnąć i utrzymać prawidłową masę ciała wyłącznie poprzez zmianę nawyków. Jest to trudne zwłaszcza przy dużej otyłości. Dlatego Polskie Towarzystwo Leczenia Otyłości (PTLO) zaleca wspieranie chorych lekami – mówi prof. Alina Kuryłowicz, diabetolożka i endokrynolożka. Pracuje w Poradni Leczenia Otyłości Szpitala im. Orłowskiego w Warszawie, a w PAN prowadzi badania dotyczące zaburzeń w funkcjonowaniu tkanki tłuszczowej.

PTLO wymienia cztery leki, które swoim działaniem wspomagają utratę masy ciała.

SEMAGLUTYD – obecnie najsłynniejszy na świecie lek z grupy analogów ludzkiego peptydu glukagonopodobnego 1 (GLP-1). To hormon wydzielany przez jelito w odpowiedzi na posiłek. Obniża poziom cukru we krwi i wysyła sygnał do głowy: „jadłeś, nie musisz jeść”. Spowalnia opróżnianie żołądka, w związku z czym dłużej daje uczucie sytości. Lek inaczej działa w formie tabletek, a inaczej w formie zastrzyku.

– Semaglutyd w tabletkach to świetny lek na cukrzycę, ale nie powoduje znaczącej redukcji masy ciała. Zdarza się, że pacjenci chorujący na otyłość bez cukrzycy nie chcą leku w formie wstrzyknięć albo nie dostali leku w tej formie i kupują tabletki. Ktoś jest zadowolony, że zrobił zapas tabletek na trzy miesiące, wydał 1,2 tys. zł, ale równie dobrze mógłby się odchudzać z pomocą witaminy C – wyjaśnia prof. Kuryłowicz.

W Polsce semaglutyd na razie – zgodnie z rejestracją – jest lekiem na cukrzycę. Pod inną nazwą handlową niż obecna pojawi się jako lek na otyłość.

Wstrzyknięcia (w brzuch, udo lub ramię) powtarza się raz na tydzień. Jedno opakowanie leku do iniekcji w najniższej dawce kosztuje ok. 350 zł. Pacjenci z cukrzycą, jeżeli spełnią wymagane kryteria, płacą za semaglutyd w formie wstrzyknięć 30 proc. ceny.

Te kryteria to:

- wskaźnik masy ciała (BMI) powyżej 30;
- procent hemoglobiny glikowanej (HbA1c)

powyżej 7,5 pomimo leczenia dwoma lekami na cukrzycę;

- wysokie ryzyko zawału serca lub udaru mózgu.

Lek w postaci tabletek nie jest refundowany.

● **Podstawą dbania o zdrowie i prawidłową masę ciała wciąż pozostaje zmiana nawyków, poprawa sposobu odżywiania i odpowiednia dawka ruchu** FOT. SHUTTERSTOCK

LIRAGLUTYD. Także analog GLP-1. Tak jak semaglutyd pomaga wyrównać poziom cukru we krwi, reguluje wydzielanie insuliny, daje uczucie sytości po posiłku. Redukcja masy ciała ma więc związek z mniejszą liczbą przyjmowanych kalorii. Początkowo liraglutyd był lekiem na cukrzycę. W większej dawce zarejestrowany jest jako lek na otyłość. Wstrzyknięcia (w brzuch, udo lub ramię) stosuje się raz dziennie. Jedno opakowanie leku kosztuje ok. 400 zł. Lek nie jest refundowany.

NALTREKSON Z BUPROPIONEM to preparat złożony z dwóch substancji. – Lek ten zalecany jest osobom, u których problemy z masą ciała mają podłoże emocjonalne, np. ktoś zajada stres albo smutki. Naltrekson jest stosowany w leczeniu uzależnień od alkoholu i opiatów, a bupropion – m.in. w leczeniu depresji i nikotynizmu. Połączenie tych substancji zwiększa uczucie sytości i hamuje apetyt czy silną potrzebę zjedzenia czegoś konkretnego. Lek działa na ośrodek nagrody w mózgu, pomaga opanować ból duszy, który prowadzi do objadania się – opisuje prof. Kuryłowicz. Lek ma być uzupełnieniem diety i zwiększonej aktywności fizycznej.

Opakowanie leku kosztuje ok. 400 zł. Lek nie jest refundowany.

ORLISTAT. To lek najdłużej stosowany do leczenia otyłości, ale aktualnie używany najrzadziej. – Powodem są uporczywe skutki uboczne, czyli tłuszczowe bieguny

TYLKO ZDROWIE

Co jeść, żeby zgubić kilogramy

Diety odchudzające.
Która najlepsza?

Najlepiej odżywiać się zdrowo. Ale wiele osób woli stosować konkretne diety. Dlatego eksperci od żywienia postanowili sprawdzić, które są warte uwagi.

Katarzyna Staszak

Na początku każdego roku amerykański portal U.S. News & World Report publikuje ranking diet. W tym roku 33 ekspertów – lekarzy, dietetyków, naukowców od odżywiania, otyłości i cukrzycy – oceniło 38 planów żywieniowych.

Ekspertki analizowali badania naukowe i przyznali dietom oceny w różnych kategoriach. Za najlepszą dietę w ogóle uznali śródziemnomorską. Polecana jest, jeśli chcesz utrzymać wagę, obniżyć ryzyko chorób czy spowolnić starzenie.

Ranking diet ma promować zdrowy sposób odżywiania. Każdego roku mnóstwo ludzi podejmuje próby zmiany diety i wydaje ogromne pieniądze na plany dietetyczne. Dlatego eksperci przeanalizowali także popularne diety odchudzające.

PUNKTY, PIRAMIDY I DASH

Za najlepszą dietę odchudzającą eksperci uznali program strażników wagi (Weight Watchers). To system żywieniowy opracowany w USA i oparty na indywidualnej skali punktowej. Odchudzająca się osoba do-

staje swoją dzienną normę punktów dostosowaną do wagi, wieku i aktywności. Każdy posiłek czy produkt ma przypisaną wartość. Program zachęca m.in. do unikania cukru, zjadania większej ilości warzyw i do regularnego ruchu. Kto chce dołączyć do programu, wykupuje abonament i może korzystać z aplikacji w telefonie i innych materiałów, np. przepisów.

Drugie miejsce zajęła dieta DASH. Promuje ją w Polsce NFZ – na portalu Diety.nfz.gov.pl można znaleźć jadłospisy w różnych wariantach – klasycznym, wegetariańskim, dla osób z cukrzycą, na nadwagę i otyłość itd. Dostęp do przepisów i porad jest bezpłatny, trzeba tylko założyć konto na portalu. Można zapisać swoje żywieniowe plany czy listy zakupów.

Dieta DASH została wymyślona ponad 20 lat temu, gdy naukowcy z USA szukali sposobu na obniżenie ciśnienia krwi. DASH to skrót od nazwy naukowego eksperymentu – Dietary Approches to Stop Hypertension (po polsku DASH nazwana jest dietą w leczeniu nadciśnienia i zapobieganiu mu). Dietę skonstruowano tak, by zawierała dużo warzyw, nasion roślin strączkowych, owoców, niskotłuszczowych produktów mlecznych, ryby i mięso drobiu zamiast czerwonego, pełnoziarniste produkty zbożowe i orzechy, za to mało soli, tłuszczów, cukru i słodczy.



Dostarcza 2,5 razy więcej wapnia, magnezu i potasu oraz trzy razy więcej błonnika niż przeciętna dieta amerykańska. Taki model żywienia zadziałał – już po dwóch tygodniach testujące go osoby miały niższe ciśnienie krwi.

Z czasem okazało się, że DASH świetnie sprawdza się także u osób z cukrzycą czy zbyt wysokim poziomem cholesterolu. A ponieważ ten model żywienia oparty jest na zdrowych, lokalnych i sezonowych składnikach, może być polecany wszystkim.

PROSTY PRZEKAZ: JEDZ WIĘCEJ, JEDZ MNIEJ

Trzecie miejsce w rankingu diet odchudzających zajęła dieta Mayo Clinic. Ta słynna amerykańska klinika promuje zasady zdrowego odżywiania w formie piramidy.

Także na trzecim miejscu znalazła się dieta TLC (Therapeutic Lifestyle Changes)

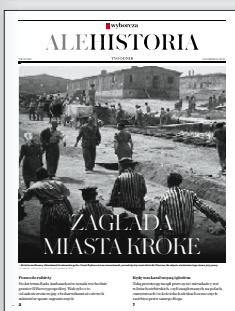
stworzona przez amerykańskie Narodowe Instytuty Zdrowia i mająca wspomagać obniżenie poziomu cholesterolu. Zaleca jedzenie dużej ilości warzyw, owoców, ciemnego pieczywa, płatków zbożowych, makaronów i chudego mięsa.

Te dwie diety przypominają zasady promowane przez polskie Narodowe Centrum Edukacji Żywieniowej. Graficznie przedstawione są w formie talerza. A wskazówki dietetyczne dzielą się na trzy grupy.

1. Jedz więcej: produktów zbożowych z pełnego ziarna, jak płatki owsiane, razowe pieczywo i makaron, kasza; różnokolorowych warzyw i owoców; nasion roślin strączkowych, jak fasola, ciecierzycy, soczewica, groch, bób; ryb (zwłaszcza tłustych morskich); niskotłuszczowych produktów mlecznych, zwłaszcza fermentowanych, jak kefir; orzechów i nasion.

2. Jedz mniej: soli; mięsa i przetworów mięsnych; cukru i słodzonych napojów; produktów przetworzonych, jak fast food, słone przekąski czy batoniki.

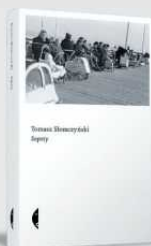
JUTRO W „WYBORCZEJ”



Agenci, lobbysci, marionetki Putina?
Kim są i czy wolno nazywać ich onucami

By ciało mogło żyć
Osoba transpłciowa w odzieżowym

Zagłada miasta Kroke
Krakowscy Żydzi idą do getta



Kod do fragmentu książki
Tomasza Słomczyńskiego
„Sopoty”
na **wyborcza.pl**

TYLKO ZDROWIE



• **Dieta DASH świetnie sprawdza się u osób z cukrzycą czy zbyt wysokim poziomem cholesterolu**

FOT. SHUTTERSTOCK

3. Zamieniaj: przetworzone produkty zbożowe, np. jasne pieczywo, na pełnoziarniste; mięso czerwone i wędliny na ryby, drób, jaja, strączki, orzechy; słodkie napoje na wodę; tłuszcze zwierzęce na roślinne, czyli zamiast masła używaj oleju rzepakowego i oliwy; pełnotłuste produkty mleczne na niskotłuszczowe; smażenie i grillowanie na gotowanie na parze, duszenie i pieczenie.

NCEZ prowadzi bezpłatne konsultacje dietetyczne i psychodietetyczne. Można umówić się na rozmowę telefoniczną lub wideo. Żeby to zrobić, trzeba mieć dostęp do internetu. Zapisy możliwe są przez stronę ncez.pzh.gov.pl/poradnia/

KETO ODCHUDZA SZYBKO

W kategorii diet najszybciej odchudzających zwyciężyła dieta keto. Zaleca jedzenie dużych ilości tłuszczu i białka oraz unikanie węglowodanów. Nie jest to zdrowy sposób odżywiania, dlatego w kategorii ogólnej, czyli najlepszych diet, zajęła dopiero 20. miejsce. W ubiegłorocznej edycji rankingu dieta keto była w tej klasyfikacji na dalekim – 37. miejscu.

W kategorii najlepszych diet odchudzających dieta keto znalazła się również daleko, bo na 21. miejscu. Jej minusy to ryzyko jądania białka i tłuszczów złej jakości oraz małej ilości warzyw, co może zwiększać ryzyko rozwoju wielu chorób przewlekłych.

Zbyt szybka utrata masy ciała nie jest dobra dla naszego zdrowia. Grozi też efektem jojo, czyli łatwym powrotem do wyjściowej wagi. ●

Pij wodę

• Im mniej pijemy, tym bardziej organizm kumuluje wodę, chroniąc się przed odwodnieniem. Wtedy mamy uczucie ciężkich nóg i obrzęki.

• Woda jest obecna we wszystkich komórkach. Uczestniczy w większości kluczowych dla przeżycia reakcji metabolicznych zachodzących w naszym organizmie.

• Warto pierwszą szklankę wody wypić tuż po obudzeniu się. Może to być woda z wyciśniętym sokiem z cytryny.

• Jeśli nie wiesz, czy wypijasz ok. 2 l dziennie (osiem szklanek), notuj wypijaną wodę. Możesz też ustawić sobie przypominający alarm w telefonie.

Zastrzyki na odchudzanie

Szczupli biorą leki na otyłość. Czym to grozi?

Receptę można dostać w pięć minut. Nie trzeba nawet mieć nadwagi. Trudne bywa znalezienie leku w aptece, bo co miesiąc grupa zainteresowanych się powiększa.

Katarzyna Staszak

W styczniu w polskich aptekach sprzedano się ponad 150 tys. opakowań semaglutynu i liraglutynu, czyli leków, które hamują apetyt i ułatwiają odchudzanie – wynika z danych firmy PEX PharmaSequence. – Wieści o czymś skutecznym niosą się szybko. W ciągu roku sprzedaż zwiększyła się trzykrotnie. Tylko w styczniu Polacy wydali na te leki ponad 47,5 mln zł – mówi dr Jarosław Frąckowiak, prezes PEX PharmaSequence. Semaglutyd i liraglutyd to analogi GLP-1, hormonu, który nasz organizm wydziela, gdy się najemy. Leki dają uczucie sytości, sprawiają, że jedzenie mniejszych porcji przychodzi bez trudu.

RECEPTA TO NIE KŁOPOT

Zastrzyki na odchudzanie są coraz częściej tematem towarzyskich rozmów.

– Moi znajomi, małżeństwo, polecają te leki wszystkim, którzy chcą o nich słuchać – opowiada mi przyjaciółka.

– Mają cukrzycę? – pytam, bo to leki przeznaczone są dla osób z cukrzycą i otyłością.

– Nie, mają normalną wagę. Chcą tylko trochę schudnąć – słyszę.

– Skąd biorą recepty? – dociekam.

– Z internetu.

Postanowiłam sprawdzić, czy rzeczywiście tak łatwo można kupić lek na otyłość.

Wpisałam w internetową wyszukiwarkę „e-recepta”. Wszłam na pierwszy portal, który się wyświetlił. Wybrałam opcję ekspresowej recepty bez konsultacji z lekarzem. W rubryce waga wpisałam 72 kg, prawie 20 kg więcej, niż ważę naprawdę, żeby system uznał mnie za osobę z nadwagą. Przy pytaniu o choroby przewlekłe wybrałam cukrzycę typu 2. Zaznaczyłam, że recepta to kontynuacja mojego leczenia. Kiedy miałam wpisać nazwę leku, na jaki chcę receptę, system sam podpowiedział mi semaglutyd (pod nazwą handlową, czyli tą z opakowania). Zapłaciłam niecałe 50 zł i dostałam e-receptę.

WYŚCIG PO LEK

Szczupli ludzie stają się chudzi, a ci, których od zawsze kojarzyliśmy z nadwagą, nagle zmniejszają swoje rozmiary – donoszą amerykańskie media. Leki na otyłość są okładkowym te-



• **Kariera zastrzyków na otyłość jest porównywana do sukcesu botoksu i viagry** FOT. SHUTTERSTOCK

Kuracja odchudzająca często dodaje lat – twarz traci warstwę tłuszczu, skóra wygląda na suchą i pomarszczoną

matem magazynów na całym świecie. Ich kariera już jest porównywana do sukcesu botoksu i viagry. Każdy mówi, że nigdy tych produktów nie używał, a wszyscy je znają i potrafią opisać ich działanie. „Semaglutyd z medycyny stał się symbolem statusu” – napisał magazyn „New York” w raporcie o modzie na odchudzanie, która ogarnęła Los Angeles i Nowy Jork. Zainteresowanie lekami jest tak duże, że trudno zrealizować receptę. Próba zakupu przypomina wyścigi. Podobnie jest w Warszawie. Gdy w wyszukiwarkę serwisu KtoMaLek.pl wpisuję semaglutyd w najmniejszej dawce pokazuje się ponad 20 aptek, które mają od jednego do kilku opakowań. Kiedy jednak dzwonię do tych aptek, najczęściej się okazuje, że leki są już przez kogoś zarezerwowane.

W niedawnym tekście „Wyborczej” o kłopotach z dostępem do leków diabetolog mówił: – Nie wiem, czy się tym martwić, bo pacjentom leków brakuje i to kłopot, czy cieszyć się, że ludzie chcą jednak schudnąć.

Żeby odpowiedzieć na zainteresowanie klientów, niektóre apteki zaczęły sprzedawać semaglutyd z importu, czyli opakowania przeznaczone do sprzedaży w innych krajach. Za taki lek trzeba zapłacić ok. 700 zł, czyli dwa razy więcej niż za opakowanie przeznaczone na polski rynek.

CZYM GROZI NOWE ODCHUDZANIE?

Analogi GLP-1 nie są nowymi lekami. Nowością jest długi czas działania jednego zastrzyku – semaglutyd wystarczy podać raz na tydzień.

Lek zdobył szybko ogromną popularność m.in. za sprawą serwisu społecznościowego TikTok. Filmiki prezentujące działanie leków mają miliony odbiorców.

– Niepokojące jest stosowanie analogów GLP-1 przez osoby bez wskazań do farmakologicznego leczenia otyłości, czyli takie, których wskaźnik masy ciała (BMI) mieści się w zakresie prawidłowych wartości lub wskazuje na niewielką nadwagę – mówi prof. Alina Kuryłowicz, diabetolożka i endokrynolożka z Poradni Leczenia Otyłości Szpitala im. Orłowskiego w Warszawie. – Jeżeli osoba o prawidłowej masie ciała bierze taki lek, musi się liczyć z możliwym znacznym spadkiem apetytu, a to oznacza, że będzie przyjmować połowę albo nawet tylko jedną trzecią swojego zapotrzebowania kalorycznego. Może to powodować osłabienie, niedocukrzenie i spadek wydolności fizycznej. Po prostu objawy związane z niedożywieniem. Ktoś, kto regularnie biegał 10 km, nie będzie miał siły na przebiegnięcie trzech.

Jeśli ktoś je znacząco mniej, musi jeszcze bardziej zadbać o wysoką jakość każdego posiłku – łatwo o niedobory białka, witamin i mikroelementów. To może mieć konsekwencje dla zdrowia i szybko odbić się na wyglądzie skóry i włosów. Kuracja odchudzająca często dodaje lat – twarz traci warstwę tłuszczu, skóra wygląda na suchą i pomarszczoną.

Ulotki semaglutynu i liraglutynu ostrzegają o możliwych skutkach ubocznych. Najczęstsze są przemijające nudności i biegunki.

– Należy pamiętać, że każdy lek ma możliwe działania niepożądane. W przypadku analogów GLP-1 jest ich stosunkowo mało, ale jednak się zdarzają. Najpoważniejsze zagrożenie to ostre zapalenie trzustki. W przypadku chorych na otyłość bilans potencjalnych zysków w stosunku do ryzyka związanego z leczeniem jest korzystny. Jednak dla utraty dwóch kilogramów nie warto ryzykować zapalenia trzustki. Trzeba zachować zdrowy rozsądek – przestrzega prof. Kuryłowicz. ●

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Kutnie zawiadamia, że przed tutejszym sądem pod sygnaturą akt I **Ns 130/21** toczy się postępowanie z wniosku Banku Handlowego w Warszawie spółka akcyjna w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Grzegorz Witoldzie Stacheckim synu Bernarda i Marii, urodzonym 24 maja 1968 r., zmarłym 28 marca 2020 r., ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Kutnie.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się do sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34240069

W Sądzie Rejonowym w Krośnie Odrzańskim, I Wydziale Cywilnym, pod sygnaturą akt I Ns 358/22 toczy się sprawa o stwierdzenie zasiedzenia nieruchomości zabudowanej, położonej w miejscowości Budachów, gmina Bytnica, powiat krośnieński, województwo lubuskie, dla której to nieruchomości Sąd Rejonowy w Krośnie Odrzańskim V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr ZG1K/00012645/2. Posiadaczem przedmiotowej nieruchomości w całości są obecnie Alojzy Mieczysław Sofer i Ewa Sofer.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Krośnie Odrzańskim i wykazali swoje prawo własności, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie całej nieruchomości.

34240074.n

Wyciąg z ogłoszenia Prezydenta Miasta Stargard o sprzedaży w przetargu pisemny nieograniczonym

Nieruchomości niezabudowanej oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków numerami działek: 258 i 259 o łącznej pow. 36,3552 ha położonej w obrębie 23 miasta Stargard na terenie Parku Przemysłowego Nowoczesnych Technologii. Działka posiada księgę wieczystą KW Nr SZ1T/00111729/0.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 34.610.000,00 zł netto (słownie złotych: trzydzieści cztery miliony sześćset dziesięć tysięcy 00/100)

Wadium wynosi 10% ceny wywoławczej, tj.: 3.461.000,00 zł (słownie złotych: trzy miliony czterysta sześćdziesiąt jeden tysięcy 00/100).

Zgodnie z art. 43 ust.1 pkt 9 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2022 r. poz. 931 ze zm.), sprzedaż zwolniona jest z podatku VAT.

Zbywca dopuszcza możliwość zmiany ceny nieruchomości, w związku ze zmianą statusu tej nieruchomości przed dniem jej dostawy i brakiem możliwości zastosowania zwolnienia od opodatkowania podatkiem od towarów i usług na mocy art. 43 ust. 1 pkt 9 ustawy o podatku od towarów i usług. Zmiana statusu nieruchomości niezabudowanej innej niż teren budowlany, na nieruchomość gruntową budowlaną, w wyniku uzyskania decyzji o warunkach zabudowy, wywoła skutek w postaci obowiązku podatkowego w zakresie podatku VAT, a tym samym spowoduje podwyższenie ceny o należny podatek VAT, ustalony według stawki 23 %.

1. Opis Nieruchomości

Działki wchodzą w zakres terenów bez obowiązującego planu zagospodarowania przestrzennego i nie jest objęta procedurą planistyczną. Zgodnie ze „Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta Stargard” (uchwała Nr XLII/424/2022 Rady Miejskiej w Stargardzie z dnia 21 czerwca 2022 r.), obszar na którym zlokalizowane są działki nr: 258 i 259 określony został jako: w części tereny przemysłowe o niewykształconej strukturze F-p – symbol PP.18a.8, w części tereny produkcyjno - składowe o niewykształconej strukturze F-p – symbol PS.18a.6. Niewielka północno-zachodnia część działek (pas terenu o szer. ok. 40 m i długości ok. 180 m) ujęta jako obszar cenny przyrodniczo – symbol OC-6

2. Część jawna przetargu

odbędzie się w siedzibie Stargardzkiego Towarzystwa Budownictwa Społecznego Sp. z o.o. ul. Struga 29 w Stargardzie w Sali przetargów o **godz. 10:00, dnia 15.05.2023 r.**

Uczestnicy przetargu zobowiązani są posiadać: dokumenty tożsamości, a osoby prawne dodatkowo pełnomocnictwo do udziału w przetargu

3. Warunki przystąpienia do przetargu

jest wniesienie wadium określonego w ogłoszeniu.

Wadium winno wpłynąć na konto Stargardzkiego TBS Sp. z o.o. PKOPPLPW Nr 10 1240 3901 1111 0000 4220 4466 w nieprzekraczalnym terminie **do dnia 09.05.2023 r.**

Na dowódzie wpłaty należy zaznaczyć „Przetarg na nieruchomość – działka nr: 258 i 259 obręb 23 Park Przemysłowy Nowoczesnych Technologii” oraz wskazać nazwę osoby prawnej lub osoby fizycznej będącej uczestnikiem przetargu. Wadium winno być wniesione w pieniądzu.

4. Oferty

należy składać w zaklejenych kopertach z napisem „przetarg – nieruchomość – działki nr: 258 i 259 obręb 23 Park Przemysłowy Nowoczesnych Technologii”, w siedzibie Stargardzkiego TBS Sp. z o.o. przy ul. Struga 29 w Stargardzie, **do dnia 09.05.2023 r.**

Komisja Przetargowa dokona oceny przedłożonych ofert – spełniając kryteria formalne – według kryteriów i zasad szczegółowo zawartych w pełnej wersji ogłoszenia.

5. Przetarg wygra Oferent, którego oferta otrzyma największą ilość punktów.

6. W przypadku uzyskania przez oferentów takiej samej ilości punktów indywidualnej oceny oferty, prowadzący przetarg informuje oferentów o terminie i miejscu kontynuacji przetargu w formie licytacji, w której ceną wywoławczą jest najwyższa cena wynikająca ze złożonych ofert.

7. Wyniki przetargu

podlegają zatwierdzeniu przez Prezydenta Miasta Stargard.

8. Prezydent Miasta Stargard ma prawo odwołania przetargu w każdym czasie bez podania przyczyny oraz zamknięcia przetargu bez wybrania którejkolwiek z ofert.

Ogłoszenie o przetargu zostaje wywieszone w terminie od dnia 10.03.2023 r. do dnia 15.05.2023 r. na tablicach ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Stargardzie przy ul. Hetmana Stefana Czarnieckiego 17 i Stargardzkiego TBS Sp. z o.o. przy ul. Andrzeja Struga 29.

Pełna treść ogłoszenia wraz z załącznikami zamieszczona jest w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie internetowej www.bipstargard.pl, a także na stronie internetowej www.tbs.stargard.pl oraz na portalu internetowym www.otodom.pl.

Dodatkowe informacje można uzyskać w:

- Urzędzie Miejskim w Stargardzie ul. Hetmana Stefana Czarnieckiego 17 pod nr telefonu 91 578 57 04 lub 91 578 42 84
- Stargardzkiem TBS Sp. z o.o. przy ul. Struga 29, telefon 91 819 24 45.

34239483.n



SPÓŁDZIELNIA
MIESZKANIOWA
„NA SKRAJU”

RADA NADZORCZA
Spółdzielni Mieszkaniowej „Na Skraju” w Warszawie
ul. Stanisława Kulczyńskiego 14
02-777 Warszawa
ogłasza konkurs na stanowisko:
ZASTĘPCY PREZESA ZARZĄDU SPÓŁDZIELNI
Miejsce pracy: Warszawa

Wymagania:

- obywatelstwo polskie i pełna zdolność do czynności prawnych;
- wykształcenie wyższe techniczne, ekonomiczne, kierunkowe budowlane lub pokrewne;
- co najmniej 10-letni staż pracy i minimum 5-letnie doświadczenie na stanowisku kierowniczym;
- dobra znajomość prawa budowlanego w tym zagadnień techniczno-eksploatacyjnych dotyczących zasobów mieszkaniowych i lokali usługowych lub dobra znajomość programów księgowych spółdzielni;
- doświadczenie w zakresie prowadzenia prac budowlanych, remontów, konserwacji i eksploatacji oraz utrzymania zasobów mieszkaniowych i użytkowych lub doświadczenie w zakresie prowadzenia księgowości w spółdzielni mieszkaniowej;
- znajomość zasad przedmiarowania, kosztorysowania, przygotowywania specyfikacji technicznych i umów związanych z działalnością remontową, konserwacyjną i eksploatacyjną zasobów mieszkaniowych, umiejętność ich oceny i kontroli ich realizacji lub dobra znajomość problematyki windyacji i spraw kadrowo-płacowych;
- nieprowadzenie przez kandydata lub jego krewnych w linii prostej działalności konkurencyjnej wobec SM „Na Skraju” (oraz rodzącej sytuacji konfliktu interesów);
- bardzo dobra znajomość obsługi pakietu MS Office.

Aplikacja kandydata biorącego udział w konkursie powinna zawierać:

- zgłoszenie do konkursu i wymagane oświadczenia, stanowiące łącznie załącznik nr 2 do regulaminu konkursowego (do pobrania w Biurze Zarządu Spółdzielni oraz na stronie internetowej Spółdzielni <https://naskraju.pl>);
- życiorys (CV) z opisem posiadanego doświadczenia zawodowego i danymi kontaktowymi;
- referencje lub kopie referencji z dotychczasowych miejsc pracy, jeśli kandydat posiada;
- pisemną koncepcję zarządzania zagadnieniami technicznymi i eksploatacji spółdzielni mieszkaniowej lub funkcjonowania Działu Księgowości i kadr spółdzielni mieszkaniowej.**

Warunkiem wzięcia udziału w konkursie jest doręczenie Spółdzielni w terminie **do dnia 3 kwietnia 2023 r.** do godz. 13.00 pismem zgłoszenia na adres:

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Na Skraju”
ulica Stanisława Kulczyńskiego 14
02-777 Warszawa

z dopiskiem „Rada Nadzorcza – konkurs na Zastępcę Prezesa Zarządu”.

Dodatkowe wymagania i pozostałe istotne informacje kandydat uzyska na stronie internetowej Spółdzielni Mieszkaniowej „Na Skraju” pod adresem: <https://naskraju.pl> lub bezpośrednio w sekretariacie SM.

34240100.n

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU Burmistrza Libiąża z dnia 10 marca 2023 r.

Burmistrz Libiąża ogłasza przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej stanowiącej własność Gminy Libiąż, zapisanej w księdze wieczystej nr KR1C/00084301/4 Sądu Rejonowego w Chranowie oznaczonej działkami nr 1778/3 o pow. 0,0016 ha, 1778/4 o pow. 0,0798 ha, 1812/1 o pow. 0,0882 ha, 1813/1 o pow. 0,0065 ha, 5717/27 o pow. 0,0533 ha, 5717/29 o pow. 0,0974 ha, 5804 o pow. 1,0934 ha, tworzące teren o łącznej powierzchni 1,4202 ha, położonej w Libiążu, obręb Libiąż Mały przy ul. Konstytucji 3 Maja. Przeznaczenie nieruchomości i sposób jej zagospodarowania określa miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego terenów w rejonie ul. Oświęcimskiej w Libiążu przyjęty Uchwałą nr XXXI/230/2017 Rady Miejskiej w Libiążu z dnia 20 października 2017 r. (Dz. Urz. Wojew. Małop. z 06.11.2017 r. poz. 6865). Zgodnie z ustaleniami planu nieruchomość położona jest na terenie zabudowy mieszkaniowo-usługowej, oznaczonym symbolem 1MWU.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 2 840 400,00 zł i ujmuje w sobie należny podatek VAT 23%.

Przetarg odbędzie się w dniu **19.05.2023 r. o godz. 10⁰⁰** w siedzibie Urzędu Miejskiego w Libiążu, ul. Działkowa 1 w Sali Narad na I piętrze (pokój 112).

W przetargu mogą brać udział osoby, które **w terminie do 15.05.2023 r. wniosą wadium w pieniądzu na wysokości 568 080,00 zł** na konto Urzędu Miejskiego w Libiążu: Bank PEKAO S.A. Nr 03 1240 4155 1111 0010 6069 7380 z dopiskiem „przetarg na sprzedaż dz. nr 1778/3 i inne + imię i nazwisko uczestnika przetargu lub dane osoby prawnej”. Za termin wpłaty uważa się datę wpływu środków na ww. rachunek bankowy, pod rygorem uznania, że warunek wpłaty wadium nie został spełniony. Osoba ustalona jako nabywca nieruchomości ponosi wszelkie opłaty związane z jej nabyciem (notarialne, sądowe itp.).

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Libiążu, przy ul. Działkowej 1, w Wydziale Architektury, Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami (pokój nr 11, tel. 326249229). Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone w siedzibie Urzędu Miejskiego w Libiążu, przy ul. Działkowej 1, a także zamieszczone na stronach internetowych tut. urzędu www.libiaz.pl; BIP. Ponadto informację o ogłoszeniu przetargu podano do publicznej wiadomości w sposób zwyczajowo przyjęty w miejscowości Libiąż poprzez wywieszenie na tablicach ogłoszeń na terenie gminy Libiąż.

34239661.n

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Piotrkowie Trybunalskim zawiadamia, że w sprawie I Ns 1204/22, toczy się postępowanie z wniosku Elżbiety Krośnia i Jana Krośnia, z udziałem Aleksandry Dyńdo, Krzysztofa Dyńdo, Agnieszki Góralczyk, Mariusza Wiktorowicza (dawniej Dyńdo), Wiesławy Dyńdo, Krzysztofa Dyńdo, Teresy Zięby, Janusza Zarzyckiego, Bogdana Zarzyckiego, Mirosława Dyńdo, Janusza Dyńdo i Wiesławy Pilarz o nabycie przez zasiedzenie prawa własności nieruchomości stanowiących działki nr:

- 1 o pow. 0.4171 ha,
- 56 o pow. 0.4031 ha,
- 57 o pow. 0.3448 ha,
- 550 o pow. 0.3087 ha,

położone w obrębie 0030 Swolszewice Duże, w gminie Wolbórz – obszar wiejski, w powiecie piotrkowskim, w woj. łódzkim, dla których – z wyjątkiem działek nr 57 i 550, objętych ZD 7549 – nie są urządzone księgi wieczyste, o którym to postępowaniu Sąd zawiadamia i jednocześnie wzywa do udziału w charakterze uczestników potencjalnych zainteresowanych, którzy mogą zgłosić udział w sprawie i wykazać swoje prawa do przedmiotowych nieruchomości, w terminie 3 (trzech) miesięcy od daty publikacji niniejszego ogłoszenia, gdyż w przeciwnym wypadku mogą zostać pominięci przy rozpoznawaniu sprawy.

34240293



Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego:



ul. Trzebnicka 13 m. 7-7A

Powierzchnia lokalu	- 105,25 m² + przynależne pomieszczenie w piwnicy o pow. 1,97 m²
Cena wywoławcza w zł	- 770 000,00 zł
Wadium	- 77 000,00 zł
Minimalna wysokość postąpienia	- 7 700,00 zł

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach od 20.03.2023 r. do 24.03.2023 r., od 03.04.2023 r. do 06.04.2023 r., od 17.04.2023 r. do 21.04.2023 r. oraz od 24.04.2023 r. do 28.04.2023 r. w godz. 9⁰⁰ – 14⁰⁰, po uprzednim ustaleniu terminu z Biurem Obsługi Klienta Nr 2, ul. Otwarła 3-5, tel. 71 328 99 15 wew. 12.

U W A G I:

- Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **15 maja 2023 r.**
- Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 8 maja 2023 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655**. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
- Komisja przetargowa przed otwarciem przetargu stwierdza wniesienie wadium przez uczestników przetargu.
- Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p. Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: <http://bip.um.wroc.pl>
- Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 148 tel. 71 777 77 59

34240120.n

PRZED SĄDEM REJONOWYM WE WŁOCŁAWKU POD SYGNATURĄ I NS 1176/22 toczy się postępowanie z wniosku Marka Karpińskiego z udziałem Grażyny Karpińskiej

o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie nieruchomości gruntowej położonej w Kowalu przy ulicy Cichej w powiecie włocławskim, województwo kujawsko-pomorskie, o powierzchni 0,0414 ha, składającej się z działki oznaczonej geodezyjnie w ewidencji gruntów numerem 499, dla której nie można stwierdzić, czy urządzona jest księga wieczysta lub zbiór dokumentów.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, a w szczególności następców prawnych Anny Kaleckiej, aby w terminie **3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się w Sądzie i wykazali swe prawa. w przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi zasiedzenie, o ile zostanie ono udowodnione.**

34240089.n

W Sądzie Rejonowym w Biskupcu Wydział I Cywilny, pod sygnaturą akt I **Ns 304/22**, toczy się sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po Lilii Deniziuk z domu Pietrowska, mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Jezioranach ul. Krzywa10/1, zmarłej w dniu 5.3.2022 r. w Biskupcu.

Wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłej, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Biskupcu i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34240059.n

W Sądzie Rejonowym Poznań – Stare Miasto w Poznaniu Wydział VII Cywilny pod sygnaturą VII Ns 301/20 toczy się postępowanie z wniosku Krzysztofa Jeremicz **o stwierdzenie nabycia spadku po Ryszardzie Jeremicz synu Józefa i Bronisławy z domu Samordak zmarłym dnia 29 czerwca 2020r. w Poznaniu**, ostatnio stale zamieszkałym w Poznaniu.

Sąd wzywa zainteresowanych, tj. **spadkobierców Ryszarda Jeremicz**, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym Poznań – Stare Miasto w Poznaniu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34240055.n

wysokieobcasy.pl

PSYCHOLOGIA
DLA RODZICÓW

W SZKOLE

W sprzedaży!

WYCHOWANIE
Czym jest pozytywna dyscyplina?

EDUKACJA DOMOWA
Więcej czasu i wolności

ZDROWIE
Jak wzmocnić odporność u dzieci

Nowy serwis



Sprawdź na
wysokieobcasy.pl/zyclepiej

34240232.z

Sąd Rejonowy w Piotrkowie Trybunalskim zawiadamia o toczącym się w sprawie I Ns 8/22 postępowaniu z wniosku Krystyny Cieślak z udziałem Zenony Jakubiak, Barbary Sapacińskiej o stwierdzenie nabycia spadku po spadkodawczyni Zenonie Zofii Famulskiej z domu Stanisław – córce Stanisława Stanisła i Feliksy z domu Nowickiej, zmarłej w dniu 26 listopada 2017 roku w Bełchatowie, ostatnio stale zamieszkałej w Piotrkowie Trybunalskim, wzywając zainteresowanych - spadkobierców ustawowych spadkodawczyni, aby w terminie 3 miesięcy od publikacji niniejszego ogłoszenia zgłosili swój udział w sprawie i udowodnili swoje prawa do dziedziczenia, gdyż w przeciwnym wypadku mogą zostać pominięci przy rozpoznawaniu sprawy.

34239998

Sygn. akt I Ns 448/21

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy dla Warszawy-Śródmieścia w Warszawie, I Wydział Cywilny, w sprawie o sygn. akt I Ns 448/21, z wniosku Teresy Warmińskiej o stwierdzenie nabycia spadku po Krystynie Lesiak, wzywa spadkobierców Krystyny Elżbiety Lesiak nazwisko rodowe Dalecka, córki Józefa i Ireny, zmarłej dnia 25 lipca 2020 r. w Warszawie, ostatnio stale zamieszkałej w Warszawie przy ul. Zgoda 12, m. 54, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w sądzie i udowodnili swe prawa do spadku pod rygorem pominięcia ich udziału w czynnościach procesowych w toczącym się postępowaniu i w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34239676.n

Sąd Rejonowy w Piotrkowie Trybunalskim zawiadamia, że w sprawie z wniosku Gminy Tuszyń z udziałem Skarbu Państwa reprezentowanego przez Starostę Łódzkiego Wschodniego o nabycie przez zasiedzenie prawa własności nieruchomości stanowiących działki oznaczone w ewidencji odpowiednio nr.: 143 o powierzchni 0,0837 ha, 265/2 o powierzchni 0,0656 ha, 510 o powierzchni 0,2864 ha, 541/5 o powierzchni 0,1125 ha, 541/7 o powierzchni 0,1777 ha, 557/1 o powierzchni 0,1881 ha, 574/8 o powierzchni 0,4381 ha, o łącznej powierzchni 1,3521 ha, wszystkich położonych w obrębie 0004 Głuchów, w gminie Tuszyń - obszar wiejski, w powiecie łódzkim wschodnim, w woj. łódzkim, dla których nie są prowadzone KW, toczy się postępowanie pod sygn. akt I Ns 1117/21, o którym Sąd zawiadamia i jednocześnie wzywa do udziału w charakterze uczestników potencjalnych zainteresowanych, którzy mogą zgłosić udział w sprawie i wykazać swoje prawa do przedmiotowych nieruchomości, w terminie 3/trzech/ miesięcy od daty publikacji niniejszego ogłoszenia, gdyż w przeciwnym wypadku mogą zostać pominięci przy rozpoznawaniu sprawy.

34240073

SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI W DOSKONAŁEJ LOKALIZACJI W KOŁOBRZEGU

PREZYDENT MIASTA KOŁOBRZEGU

ogłasza przetargi na zbycie prawa własności działek położonych w Kołobrzegu

przy ul. Franciszka Morawskiego
400 m od morza



przy ul. 6 Dywizji Piechoty



WYCIĄGI Z OGŁOSZEŃ O PRZETARGACH

III przetargi ustne nieograniczone na sprzedaż następujących nieruchomości niezabudowanych, położonych przy ul. F. Morawskiego:

1. działka nr 31/2 obręb 6 o pow. 1,3778 ha, KW KO1L/00011923/1. **Cena wywoławcza 33.170.000,- zł** (w tym VAT 23%), wadium 3.320.000,- zł,
2. działka nr 66 obręb 6 o pow. 0,6795 ha, KW KO1L/00011923/1. **Cena wywoławcza 16.530.000,- zł** (w tym VAT 23%), wadium 1.660.000,- zł,
3. działka nr 38/7 obręb 6 o pow. 0,6796 ha, KW KO1L/00052310/0. **Cena wywoławcza 16.360.000,- zł** (w tym VAT 23%), wadium 1.640.000,- zł.

Przeznaczenie w planie zagospodarowania przestrzennego: 8UZ,UT; 7UZ,UT- tereny zabudowy usług lecznictwa uzdrowiskowego i usług turystycznych.

II przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej nr 436/4 obręb 16 o pow. 0,2463 ha, KW KO1L/00037555/8, położona przy ul. 6 Dywizji Piechoty. **Cena wywoławcza 1.610.000,- zł brutto** (w tym VAT 23 %), wadium 160.000,- zł

Przeznaczenie w planie zagospodarowania przestrzennego: U33 - teren zabudowy usługowej; zasady zagospodarowania: budynki usługowe (w tym usług związanych handlem i gastronomią), dopuszcza się: w zakresie usług handlu powierzchnie sprzedaży nie większą niż 2000 m².

Przetargi odbędą się w dniu 12 maja 2023 roku w sali konferencyjnej Urzędu Miasta Kołobrzegu, ul. Ratuszowa 13 o godzinie 11.00

Ogłoszenia o przetargach zostały wywieszone na tablicach ogłoszeń usytuowanych na budynku Urzędu Miasta Kołobrzeg, ul. Ratuszowa 13 oraz w budynku – korytarz, III piętro i opublikowane na stronie internetowej pod adresem www.kolobrzeg.pl i w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta Kołobrzeg

Szczegółowe informacje dotyczące przetargów można uzyskać w Urzędzie Miasta Kołobrzeg ul. Ratuszowa 13, pokój 303, tel. 94 35 515 62, e-mail: e.pyjek@um.kolobrzeg.pl

34239953.n

ArcelorMittal Poland Spółka Akcyjna Aleja J. Piłsudskiego 92, 41-308 Dąbrowa Górnicza

zaprasza do składania ofert na zakup n/w składników majątku:

1. Wózek widłowy - podnośnik, GCM-30 - rok produkcji 1986
Cena wywoławcza: 28 500 PLN
2. Wózek widłowy - podnośnik Typ-4008 - rok produkcji 1987
Cena wywoławcza: 28 000 PLN
3. Zamiatarka typ KMR 1250 LPG - rok produkcji 2000
Cena wywoławcza: 2 950 PLN
4. Podest samojezdny P100 na platformie WNA1320
- rok produkcji 1986/1987 Cena wywoławcza: 7 000 PLN

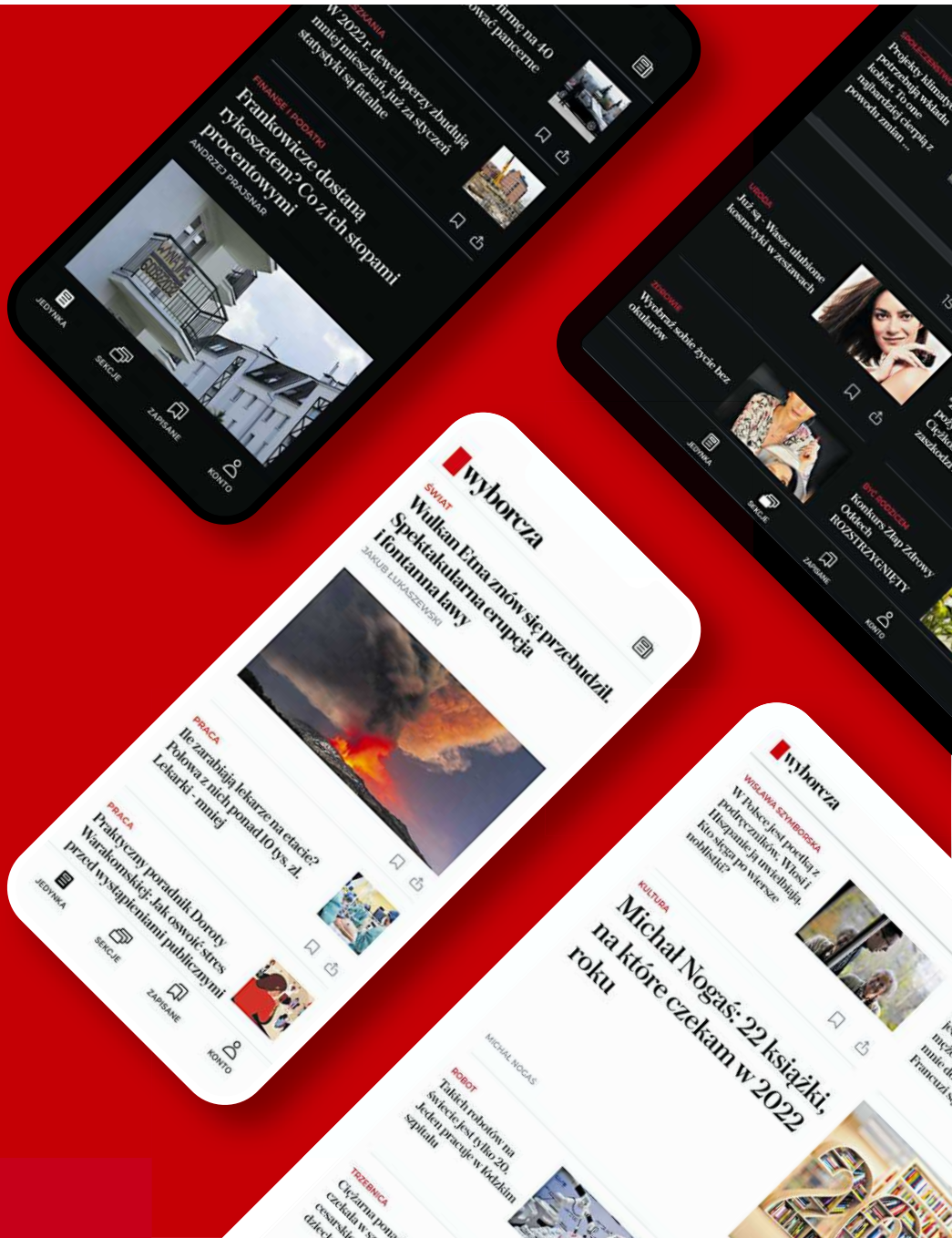
W/w ceny są cenami netto. Do ceny sprzedaży należy doliczyć należny podatek VAT.
Termin składania ofert: 21.03.2023 rok pod adresem: ArcelorMittal Poland S.A. Oddział w Dąbrowie Górniczej, 41-308 Dąbrowa Górnicza, Aleja J. Piłsudskiego 92. Szczegółowe informacje na temat w/w składników majątku oraz obowiązującego podczas postępowania ofertowego Regulaminu można uzyskać w Biurze Nadzoru Właścicielskiego i Zarządzania Majątkiem: tel. 608 032 609 oraz na stronie internetowej: <https://poland.arcelormittal.com/nieruchomosci-i-uplynnienia/> pod pozycjami: „Sprzedaż - składniki majątku AMP S.A. - wózki”. Zamieszczony na stronie internetowej Regulamin wraz z załącznikami jest integralną częścią niniejszego zaproszenia do składania ofert.

34239983



APLIKACJA
WYBORCZEJ

Poznaj korzyści
z czytania
w aplikacji



34240228.z

Szach-miliard

To już jest więcej niż efekt pandemii.
Luty był pierwszym miesiącem, podczas którego użytkownicy platformy Chess.com rozegrali ponad miliard partii.

Rafał Stec

Jeśli nad szachownicą pochylają się nawet Leo Messi i Cristiano Ronaldo, to nie ulega wątpliwości, że mamy przełom.

Zamysłonych, siedzących naprzeciw siebie najwybitniejszych piłkarzy XXI w. ujrzelśmy późną jesienią, tuż przed katarskim mundialem. Figury stoją na walizce o brązo-wo-beżowej kolorystyce i wzornictwie charakterystycznych dla Louisa Vuittona, zdjęcie zrobiła Annie Leibovitz. Każdemu z osobna, bo Argentyńczyk i Portugalczyk ze sobą nie grali ani się nawet nie spotkali – legendarna amerykańska fotografka stworzyła reklamową kompozycję dzięki cyfrowej obróbce.

Internet zwariował, opublikowane na Instagramie w przededniu inauguracji mundialu zdjęcie jest dzisiaj najwyżej sklasyfikowanym pod względem liczby polubień w historii. A sama decyzja prestiżowej marki mody, by wykorzystać w kampanii marketingowej szachy, i zestawienie ich z bezkonkurencyjnymi na planecie sportowymi celebrytami świadczy o tym, że królewska gra stała się sexy. Rozstawienie figur zaczęto natychmiast analizować, okazało się nieprzypadkowe. Peter Heine Nielsen, norweski arcymistrz i sekundant Magnusa Carlsena, jako pierwszy napisał na Twitterze, że twórcy reklamy odwzorowali partię rozegraną przez jego rodaka w 2017 r. z Amerykaninem Hikaru Nakamurą, innym graczem należącym do ścisłej czołówki.

Obaj genialnie manipulują pionami i hetmanami, ale są również gwiazdami mediów społecznościowych, zasadniczo zasłużonymi dla rozkwitu szachów. Żaden nie przypomina stereotypowego jajogłowego, zgarbionego chuderlaka, który żyje w abstrakcyjnym świecie 64 pól i literowo-cyfrowego szyfru pozwalającego zapisywać przebieg partii.

Jak zarażały szachy

Chętnych do gry zaczęło zauważalnie przybywać, gdy COVID-19 zamknął ludzkość w domach, jednak dynamika wzrostu wystrzeliła na początku bieżącego roku. W styczniu szefowie Chess.com – najpopularniejszej z platform, przejętej przez należącą do Carlsena firmę Play Magnus – musieli co rusz przepraszać graczy, ponieważ serwery nie wytrzymały. Każdego dnia padał rekord liczby aktywnych użytkowników, ruch na stronie od grudnia niemal się podwoił.

W lutym amatorów jeszcze przybyło, pękł miliard. Rozegrano 1 057 320 754 partii, z czego blisko 55 proc. stanowiła rywalizacja między ludźmi, a ponad 45 proc. – człowieka z programem komputerowym. Wszystkie szczegółowe dane sugerują, że postęp jest wyższy niż arytmetyczny, a Danny Rensch, jeden z szefów Chess.com, twierdzi, że nadciąga coś jeszcze potężniejszego. – To nie boom, lecz nowa normalność – mówi i przytacza jeszcze jedną imponującą statystykę. Otóż zdarzają się dni, podczas których w serwisie rejestruje się 300 tys. osób, czyli ponad 100 tys. więcej niż w szczycie powodzenia serialu „Gambit królowej”.

Dzięki hitowej produkcji Netflixu przesuwanie figur porwało masową wyobraźnię. Opowieść była odklejona od realiów – żadna szachistka nigdy nie zbliżyła się do pozycji numer jeden na świecie w kategorii open, nikt też nie byłby w stanie rzucać wyzwania Kasparowowi i jemu podobnym w stanie ciężkiego farmakologicznego lub alkoholowego odurzenia – ale spodobała się zarówno laikom, jak i gigantom dyscypliny. Losy

• **Magnus Carlsen kontra Hikaru Nakamura w pokazowej partii w Saint Louis Chess Club w stanie Missouri w USA, 3 września 2015 r.**
FOT. ERIN STUBBLEFIELD



dziewczynki z sierocińca, która dzięki woźnemu zakochuje się w szachach, przewycięża seksizm środowiska oraz swoje nalogi, wzruszały, kreacja Anyi Taylor-Joy hipnotyzowała, zamiast oglądania nudnych diagramów widzowie przeżywali bajkowe losy genialnego dziecka. Nikt wcześniej nie pokazał skomplikowanej gry w tak atrakcyjnej oprawie.

A ponieważ trwała pandemia, powstały idealne warunki do zarażenia szachami tłumów. Zauroczonym karierą filmowej Beth Harmon widzom wystarczyło odpalić internet, by samemu się sprawdzić – w zderzeniu z rywalami ze wszystkich kontynentów (w razie potrzeby algorytm wybierał ich losowo, kojarząc graczy o zbliżonym rankingu), bez znajomości języka i przy minimalnych lub zerowych kosztach.

W środowisku panuje zgodna opinia, że ta kombinacja czynników zainicjowała zaskakujący zwrot akcji, zbliżenie się niszy intelektualnej rozrywki do mainstreamu. Nagle okazało się, że jest sporo osób skłonnych do wykonywania stymulujących umysł czynności, gdy przesiadują przed podłączonym do internetu monitorem – co zasadniczo ma prowadzić raczej do obniżenia możliwości poznawczych.

Błogosławiona afera

Amatorów natchnęły też jednak osobowości o talentach sięgających daleko poza szachownicę – jak obaj arcymistrzowie, których rozgrywkę wykorzystano w reklamie Louis Vuitton.

Carlsen od dawna ma obsesję popularyzowania szachów, od wszystkich wybitnych poprzedników odróżnia go zasięg oddziaływania i skala ambicji, pchająca do wpływania na rzeczywistość. W trakcie pandemii, zirytowany becznością światowych władz (FIDE), zorganizował serię turniejów online swojego imienia, które wkrótce przekształciły się w rodzaj Grand Prix, cyklu przyciągającego wszystkich najlepszych zawodników i tym przystępniejszego dla publiczności, że stawiającego na partie szybkie i błyskawiczne. Zyskują coraz większą popularność, dużych sponsorów, z kalendarza już nie znik-

ną. Raczej zyskają status, który w wyścigach samochodowych mają zawody Formuły 1.

Norweg od lat lubił też pojedynkować się przez internet ze zwykłymi śmiertelnikami – jako MagzyBogues na Chess24.com lub jako DrNykterstein na Lichess.com, gdzie bawi się w partie superblyskawiczne, dające mu minutę na wszystkie ruchy. Zdarza mu się przegrać, co w takiej formule nieuniknione i co zupełnie go nie deprymuje, prowokując co najwyżej do specyficznie autoironicznej samokrytyki. On po prostu gra non stop, non stop daje show, pożąda wyzwania i przygód.

Jeszcze dowcipniejszy i zarazem odważniejszy w sądach bywa Nakamura, który zawrotną popularność zdobył na streamingowym serwisie Twitch. Amerykanin również grywa z kim popadnie, także anonimowymi przeciwnikami, i działa w sieci nawet intensywniej – do tego stopnia utonął w ekspresowych rozgrywkach, zamkniętych w kilku minutach, że wyrzuca mu się zaniedbanie profesjonalnej kariery w szachach klasycznych (był niegdyś wiceliderem rankingu FIDE, obecnie zajmuje szóstą pozycję). Dzięki namiętności Nakamury do internetowych psot, polemik z nieznanymi i do komentowania wszystkiego, co się nawinie, oraz podobnej aktywności Carlsena, szachy stały się bodaj jedyną dyscypliną sportu, w której z gwiazdami może się zmierzyć i poprzekomarzać każdy – dosłownie każdy, nawet kompletny patalach.

Zresztą szachy zdemokratyzowały się również pod tym względem, że międzynarodową rozpoznawalność – o skali pozwalającej na niej znakomicie zarabiać – zyskują także przeciwnicy. Lepiej wyedukowani uczą teorii lub analizują turniejowe partie, słabsi wchodzą w rolę bawiących się szachami showmanów. Liczą się kompetencje społeczne, zdolność do złamania gwarantującego sukces algorytmu. Gigantyczny odzew wywołał m.in. skandal wokół Hansa Niemana, nastoletniego amerykańskiego gracza, którego o oszukiwanie oskarżył sam Carlsen. Tłumy rzuciły się do tropienia, jak często domniemany szuler mógł wspomagać się w trakcie gry podpowiedziami silników szachowych, i afery potencjalnie szkodliwa – technologiczny doping uchodzi za największe zagrożenie dla dyscypliny – przyniosła wręcz korzyści. Przyciągnęła zaintrygowanych zagadką (oszustwo trudno komukolwiek udowodnić), a także towarzyszącą jej awanturą i batalią sądową.

Kotka, która rozbiła system

Dzisiaj każdego, kto zechce wniknąć w szachowe sekrety, kilka kliknięć w myszkę dzieli od wiarygodnych, atrakcyjnych w odbiorze

źródeł wiedzy – ludzkich i cyfrowych. Możesz wybierać między software’em treningowym, encyklopediami otwarć, grającymi na poziomie arcymistrzowskim lub byle jakimi botami. Do gry najwyraźniej weszli również rozochoceni marketingowcy. W sieci można już spróbować zamatować nawet Lukę Dončića – czy raczej, uściślając, „oficjalny” awatar kolosa z koszykarskiej NBA, który chwali się, że rozegrał online tysiące partii, głównie do tego służy mu smartfon. Choć w tym przypadku za wizerunkiem Słoweńca kryje się naturalnie potężny program.

Ostateczny dowód na fantazję, z jaką szachy kolonizują internet, stanowią jednak koty – to dla nich przecież sieć w ogóle powołano do istnienia. W Nowy Rok wspomniane Chess.com wypuściło kwintet futrzanych botów, posiadających rozmaite osobowości. Wyzwanie graczom rzucili Strachajło, Gburek, Wściekły Kot, Catspurrow, a przede wszystkim nieznosna Mittens, która wyglądała na słodkie niewiniątko, ale w towarzyszących grze pogaduszkach była złośliwa, bezwzględna, piekielnie bystra (w razie potrzeby niszczyła rywala cytatem z Nietzschego albo van Gogha). I oparte na technologii zwanej sztuczną inteligencją połączenie supergracza oraz trolla rozbiło system. Kotka rozegrała prawie 40 mln partii, stała się memem, pisały o niej „Wall Street Journal” oraz CNN, szachista (i streamer, a jakże) Levy Rozman po porażce wymyślał jej od „psychopatki”, Nakamura w nagraniu po remisie (wywalczył go po 161 posunięciach!) wideo oświadczył, że jej ekstremalna cierpliwość doprowadzała go do szału.

Tak przeobraża się jedna z najstarszych gier w dziejach ludzkości. Nie Ignie ku dziadersom, lecz młodnieje, odkrywa nieznane terytoria. I nowy kierunek nadaje jej w sporę mierze Carlsen, który podtrzymał szokującą decyzję o rezygnacji z obrony tytułu mistrza świata – mijają ostatnie dni jego władzy, w ubiegłym tygodniu po raz ostatni zasiadł do partii klasycznej w glorii wirtuoza panującego od 2013 roku. Jak tłumaczy, wielogodzinne batalie go nudzą, więcej frajdy czerpie z szachów szybkich, błyskawicznych lub superblyskawicznych (podaje też inne powody, to temat na osobny artykuł). Norweg podąża ponieważ za duchem epoki, w której upodobanie do powolnego delektowania się przyjemnością rozciągniętą w czasie ustępuje potrzebie, by działać się szybciej, więcej, by wszystko migotało i pulsowało. Jak w coraz modniejszych, ultrakrótkich partiach, w których masz sekundę na ruch.

Być może w przyszłości „refleks szachisty” kompletnie zmieni swoje znaczenie. ●

Tak przeobraża się jedna z najstarszych gier w dziejach ludzkości. Nie Ignie ku dziadersom, lecz młodnieje, odkrywa nieznane terytoria